• 1500 RAZY PRZEKRÓJ • 1500 RAZY •
TEN TEKST CZYTA SIĘ 5 MINUT I 16 SEKUND

CZY PAN(I) LUBI PRZEKRÓJ?

Czteropokojowe mieszkanie z łazienką w Krakowie, przy ulicy Manifestu Lipcowego 19, zajmują dziwni lokatorzy. Dziwni, ponieważ primo — zagnieździli się tu 15 kwietnia 1945 roku, a zatem wkrótce minie 29 lat, jak tkwią na jednym i tym samym miejscu i nie przenieśli się do bardziej nowoczesnego lokalu. Mieści się tu ich prawie... trzydziestu. Jest to chyba najwyższy wskaźnik zagęszczenia lokalu mieszkalnego w PRL. Mimo to nie kłócą się, nie biją, przy minimum dobrej woli nie nadeptują sobie na nogi, ba, oni w dodatku tam pracują.

PRZEKRÓJ: 700 tysięcy nakładu
25 tysięcy stałych prenumeratorów za granicą
Łączna waga jednego nakładu — 50 ton.

Dziwni lokatorzy zwykłego krakowskiego mieszkania — to pracownicy tygodnika Przekrój. Dziennikarzy jest wśród nich piętnastu — najmniejsza ilościowo i najciaśniejsza redakcja w Polsce. Oczywiście, redaktor naczelny nie urzęduje w kuchni, czy w łazience (w tej ostatniej pracują korektorzy), ale z wielu względów, w tym m. in. prestiżowych, zajmuje jeden z tych czterech pokoi. Te prestiżowe względy, to po prostu ranga tego popularnego magazynu. Ranga — i waga...

Przekrój posiada też jeden dość ciekawy rys charakteru (osobistego). Jak mówi jego obecny redaktor naczelny, **MIECZYSŁAW CZUMA:**

— *...jest to jedyne w Polsce pismo, mające stałą siedzibę w Krakowie i oddział w Warszawie, a nie na odwrót...*

Powinno to chyba łechtać naszą odwieczną, krakowską próżność, a tymczasem...

„Ach! Jaki ten Przekrój niedobry!"... — wołają nieraz z przekąsem nie tylko ogólnokrajowi, ale i krakowscy czytelnicy, ci sami — którzy nie wyobrażają sobie jednak niedzieli bez tego tygodnika i którzy czytają go najczęściej od deski do deski.

Trochę to jak z telewizją: niemal wszyscy mamy telewizory — i wszyscy krzyczymy, jak niedawno temu Maria Malatyńska w „Życiu Literackim": Telewizja ogłupia! Precz z telewizją! Mimo to jestem gotowa założyć się, że red. Malatyńska nie wstawiła swego telewizora do piwnicy, lecz nadal weń patrzy, nie bacząc na grożące jej konsekwencje.

— *JAK TO WŁAŚCIWIE JEST Z TYM PRZEKROJEM?* — pytam jego naczelnego redaktora.

— *Antagoniści pisma, a jest ich trochę, z przekąsem mówią o „przekrojowej inteligencji", jako o specyficznym rodzaju umysłowego zacofania...*

— Jest to powiedzonko mające ten sam rodowód i to samo źródło, co teza pewnych wesołków, głosząca, że inteligencja polska dzieli się na wrodzoną, nabytą i... techniczną — mówi red. CZUMA, który nie tylko redaguje „Przekrój", ale pisze również wiersze oraz znany jest z poczucia humoru, cechy rzadkiej, a cennej. Wątpię by człowiek tej cechy pozbawiony, mógł redagować takie właśnie pismo.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

DOROTA TERAKOWSKA

Fot. B. J. OPIOŁA

magazyn M SOBOTA — NIEDZIELA

Nakład 411.056 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

5—6. I. 1974 R.
NR 4 (8038)
ROK XXVI
CENA 1 ZŁ
A,

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Problemy polityki socjalnej ● Współpraca ideologiczna bratnich partii wspólnoty socjalistycznej ● Ocena rozmów premierów PRL i NRD

Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 4 bm. rozpatrzono problemy polityki socjalnej, zaopatrzenia materialnego rodzin pracowniczych, wzrostu poziomu życia ludzi pracy oraz utrwalenia równowagi rynkowej w świetle uchwał VI Zjazdu i postanowień I Krajowej Konferencji PZPR.

Stwierdzono, że rząd i organa gospodarcze konsekwentnie realizują zasadę stałego i odpowiedniego do wzrostu produkcji i wydajności pracy, powiększania dochodów pieniężnych ludności. Biuro Polityczne zaaprobowało program działalności władz państwowych na rok bieżący w tej dziedzinie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

JERZY OSIECKI — ZSRR

FENOMEN

NAZWA brzmi: Państwowy Zespół Akademicki Tańca Ludowego ZSRR. Zespół od początku prowadzi Igor Mojsiejew, człowiek o niespożytej energii i inwencji, który pokazał światu ponad 300 tańców różnych narodów.

Nikt nie daje wiary, że człowiek, wyglądający tak młodo, urodził się w 1906 roku, ale w księgach parafialnych w Kijowie fakt ten został dokładnie odnotowany z przypiskiem, że Igor przyszedł na świat w rodzinie szanowanego adwokata Mojsiejewa.

Otrzymał wszechstronne wykształcenie i biegle włada pięcioma obcymi językami, poza rosyjskim i ukraińskim, na których uczył się mówić. W dzieciństwie zjeździł centralną Ukrainę wzdłuż i wszerz. Odwiedził setki chutorów i wiosek, zafascynowany folklorem tanecznym; na wiejskich więc ścieżkach poznał artysta swą drogę życiową.

RODZICE rozumieli zamiłowania chłopca i nie starali się „pokierować" nim wbrew jego woli. Zapisali 14-latka — tak jak sam chciał — do prywatnej szkoły baletowej, z której trafił prosto do szkoły baletowej Teatru Wielkiego w Moskwie. W 1924 roku był już solistą Teatru Wielkiego, zaś w następnym sezonie tańczył role tytułowe.

WYSTĘPOWAŁ w repertuarze klasycznym i w rolach charakterystycznych, nie wiedząc jeszcze, jak bardzo przyda mu się wszechstronna edukacja taneczna.

Latem, zgodnie z tradycją ustanowioną już w dzieciństwie, podróżował z ojcem po Ukrainie i Rosji — raz pieszo, innym razem na tratwie lub konno. Przewędrował również przez Gruzję, Buriatię, Krym.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

K. Simonow w Krakowie

(Inf. wł.) Ostatnio Kraków gościł znakomitego pisarza i poetę radzieckiego **Konstantego Simonowa** autora znanego m. in. cyklu powieściowego pt. „Żywi i martwi", „Nikt nie rodzi się żołnierzem", „Ostatnie lato".

Pisarz zwiedził m. in. najważniejsze zabytki architektury i sztuki Starego Miasta. W czasie pobytu K. Simonow został przyjęty przez II sekretarza KW PZPR **Andrzeja Czyża.** W przyjacielskiej rozmowie pisarz żywo interesował się problemami naszych środowisk twórczych oraz zamierzeniami w dziedzinie rozwoju kultury i sztuki.

PODZIĘKOWANIE

Konsulat Generalny ZSRR w Krakowie wyraża zakładom pracy, organizacjom i instancjom partyjnym, urzędom administracji państwowej oraz osobom prywatnym gorące podziękowanie za miłe i serdeczne życzenia nadesłane z okazji Nowego Roku pod adresem narodów Związku Radzieckiego i KPZR.

Pragniemy złożyć najlepsze życzenia w roku 30-lecia Polski Ludowej wszystkim ludziom pracy, mieszkańcom miast i wsi województwa krakowskiego dużo zdrowia, pomyślności, szczęścia w życiu osobistym, sukcesów w realizacji uchwał VI Zjazdu PZPR i I Krajowej Konferencji PZPR, nowych wielkich osiągnięć na drodze budownictwa socjalistycznego.

Wizyta Egzekutywy KW PZPR na ziemi oświęcimskiej

W Zakładach Przemysłu Wełnianego „Kentex" oraz w Zakładach Metali Lekkich „Kęty" ■ Spotkanie z I sekretarzami KP, KM i KD naszego województwa

(Inf. wł.) W dniach 3 i 4 bm. odbyło się w Oświęcimiu wspólne spotkanie o charakterze seminaryjnym Egzekutywy KW z I sekretarzami KP, KM i KD oraz kierownikami wydziałów KW. **Stało się bowiem już tradycją, iż na początku nowego roku kierowniczy aktyw partyjny naszego województwa dokonuje oceny pracy politycznej w ustępującym roku, określając zarazem węzłowe kierunki działania na najbliższe miesiące.**

Tym razem na miejsce spotkania wybrano Oświęcim. Powiat ten na mapie województwa odgrywa coraz znaczniejszą funkcję. Mieszka tu 127 tys. osób, a gęstość zaludnienia jest najwyższa w regionie i wynosi 297 mieszkańców na 1 km kwadratowy. W przemyśle pracuje ponad 28 tys. osób, dając rocznie produkcję wartości ponad 10 miliardów złotych. **Tutaj znajdują się zakłady będące chlubą nie tylko regionu, ale całego kraju.** Dwa z nich odwiedzili w ub. czwartek członkowie Egzekutywy KW i I sekretarze KP, KM i KD.

Zakłady Przemysłu Wełnianego „Kentex" w Kętach specjalizujące się w produkcji tkanin ubraniowych elanowełnianych i bistorowych, bez żadnej przesady zaliczyć można do najnowocześniejszych zakładów tego typu w Europie. Mówili o tym z dumą przedstawiciele ponad 1800-osobowej załogi w trakcie oprowadzania gości po halach produkcyjnych. Jest to młoda, zdolna załoga (średnia wieku wynosi 23,5 lat), która potrafiła w krótkim okresie czasu opanować wszystkie procesy techniczne i technologiczne. **Dzisiaj mija dopiero półtora roku od chwili generalnej modernizacji zakładów, a produkcja za rok ubiegły wyniosła już 5,2 mln. metrów poszukiwanych przez rynek tkanin.**

Kierowniczy aktyw partyjny województwa zwiedził także **Zakłady Metali Lekkich w Kętach.** Należą one również do rzędu nowoczesnych. Produkują m. in. folię aluminiową, stopy odlewnicze dla przemysłu motoryzacyjnego oraz rury,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Życzenia przestępne

Minął czas składania życzeń noworocznych. Wypadałoby podsumować. Życzyłem wszystkim zdrowia, jakbym miał do czynienia wyłącznie z chorymi obłożnie. W jednym wypadku zdobyłem się na figurę retoryczną, z pomocą której życzyłem władzy jawnych przeciwników, jak gdyby miała samych przyjaciół. Sam natomiast odebrałem życzenia od naczelnego „Przekroju", Mieczysława Czumy, który mi życzył rasowego psa i zwykłej żony. Niby, iż rzeczywiście chcę mieć jamnika, a żonę to mam n i e z w y k ł ą!!! Nie rozumiem, chociaż czytam „Przekrój"...

Synowi życzyłem, aby był mądrzejszy od taty, a wiadomo, że mnie już dawno prześcignął w zadawaniu inteligentnych pytań. Córeczce Małgosi wmawiałem, aby miała w życiu męski punkt widzenia i męski charakter. Na szczęście nic z tego jeszcze nie rozumiała i śmiała się serdecznie... do mamusi. Natomiast poecie Leszkowi Moczulskiemu życzyłem narodzin córki, a w samego Sylwestra urodził mu się syn.

Andrzejowi Wajdzie, z niekłamaną serdecznością i naiwną fascynacją, życzyłem, aby zawsze był tak młody jak dziś. A przecież młodość Wajdy jest już od lat przesądzona. Był, jest i będzie zawsze młodszy od najmłodszej awangardy artystycznej, belfrującej z powodzeniem dzięki — wygodnej przecież — choć przedwczesnej starości.

Wiesławowi Kielarowi niedwuznacznie dawałem do zrozumienia, że chciałbym, aby jego rewelacyjny pamiętnik oświęcimski „Anus Mundi" lansowano w Krakowie — i to wybrałem się z tym pobożnym życzeniem w chwili, gdy za sprawą, krakowskiego w końcu, Wydawnictwa Literackiego otrzymał doroczną nagrodę „Polityki". Gdybym spotkał przed świętami Andrzeja Kurza — dyrektora tego wydawnictwa — mogłoby dojść do tego, że życzyłbym mu rychłego wydania pamiętników Kielara... oraz wyboru na wiceprzewodniczącego Rady Narodowej miasta Krakowa. Byłaby to gafa niewybaczalna, wszak wybory nie zależą od jakichś tam życzeń, lecz od woli obywatelskiej, demonstrowanej w demokratycznej (acz tajnej!) manifestacji wyborczej. A w ogóle przed świętami głosy wyborcze były już dawno podliczone i należałoby raczej składać gratulacje. Na szczęście dyrektora Kurza spotkała moja żona — publicystka organu Komitetu Wojewódzkiego — która dobrze wie kiedy życzyć, a kiedy gratulować.

Przyznam, że nie znoszę pisania o swoich prywatnych sprawach i towarzyskich spotkaniach. W organach politycznych takie lansowanie własnej córki, syna czy znajomego jest w ogóle niedopuszczalne. Istnieją jednak sytuacje, w których wyższe (jeszcze!) racje polityczne dopuszczają taki sposób pisania. Tak było tym razem. Chciałem wszak dowieść jak bardzo brakuje nam wyobraźni w formułowaniu sensownych życzeń i nazywaniu (po imieniu) nadziei. Ośmieszyłem więc siebie.

Czyżbym miał czelność i odwagę ośmieszać życzenia oficjalne?

P.S. Tym, którzy w dalszym ciągu nie rozumieją, dlaczego jakiś tam Szumowski pisze o sobie, i w dalszym ciągu szukają sensu (politycznego) w tych zwierzeniach, komunikuję: PRZEZ CAŁY ROK TAK INTENSYWNIE ŻYJEMY POBOŻNYMI ŻYCZENIAMI, NADZIEJĄ I DOBRĄ WOLĄ, ŻE JAK WYBIJE GODZINA UROCZYSTA, TO POD RĘKĄ MAMY ZWYKLE BANAŁY.

Jestem za ostrym zakazem składania życzeń i deklaracji w ciągu całego roku. Zakaz może być uchylony tylko rozporządzeniem oficjalnym w Sylwestra i tylko u progu lat przestępnych...

Nowozelandczyk — kpt Keith Mallory
Grek — płk Andrea Stravos
Anglik — kpr. Dusty Miller
trójka zdecydowanych na wszystko tworzy ekipę, dokonującą śmiałej dywersji w Jugosławii.
Wkrótce na naszych łamach

„Huragan z Navarony"

— powieść ALISTAIRA MAC LEANA — stanowiąca ciąg dalszy wojennych przygód filmowych bohaterów „DZIAŁ NAWARONY".

„Mallory skinął głową, wyprostował się i dał znak ręką. Kiedy chodziło o otwarcie drzwi w sposób nagły, drzwi prowadzących do pomieszczenia, w którym znajdowali się uzbrojeni ludzie, Mallory wiedział doskonale, że najlepiej zrobi to Andrea. Andrea był pod tym względem najlepszym chyba otwieraczem drzwi na świecie

Błyskawiczny ruch klamką i potężne kopnięcie nogą. W ułamek sekundy później postać Andrea rysowała się wyraźnie na tle ciemnego prostokąta. Drzwi nie zdążyły jeszcze uderzyć o ścianę, gdy całe pomieszczenie wypełniło się głuchym stukotem salwy z jego pistoletu maszynowego. Dwóch niemieckich żołnierzy, śmiertelnie rażonych, osuwało się powoli na ziemię. Z bronią gotową do strzału Mallory wszedł za Andrea do wnętrza bunkra".

Dziś obraduje IX Wojewódzki Zjazd ZSMW

Wieś naszych możliwości

Oświata rolnicza, kultura, wychowanie, działalność społeczna — to tylko niektóre dziedziny życia naszej wsi kształtowane i rozwijane przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej; dziedziny, które przede wszystkim decydują o świadomości, postawach oraz o poziomie kulturalnym i intelektualnym mieszkańców wsi.

Zmienił się pejzaż współczesnej wsi. Dokonało się wiele procesów cywilizacyjnych i kulturalnych. Znikły opłotki. W świetle elektrycznych lamp widać doskonale, jak wieś zbliża się do miasta, jak wiedza i nowoczesność stają się jej codziennością.

Ale czy udało się nam już osiągnąć te cezury, o których marzymy, które zakładamy? Czy mamy rzeczywiście nowoczesną wieś? Istnieje przecież wiele zjawisk — starzenie się wsi, zbyt powoli dokonujące się przemiany w rolnictwie, przejmowanie nie najlepszych wzorów wartości kulturowych przy dość szybkim zanikaniu tradycji regionalnych, rozluźnianie się więzi środowiskowej — które hamują możliwy szybszy awans wsi.

Wieś rolników-producentów — nowoczesne, wyspecjalizowane, gospodarstwa prowadzone przez światłych, fachowców; domy mieszkalne o ładnej, zachowującej specyfikę regionalną architekturze, z wodą bieżącą, centralnym ogrzewaniem, gazem, o estetycznych wnętrzach z nowoczesnymi meblami — oto wizja, której pragniemy nadać kształt realny.

Wieś mądra i kulturalna — pod tym hasłem wyobrażamy sobie wieś z nowoczesnymi placówkami kulturalnymi, wyposażonymi w najlepszy sprzęt techniczny, prowadzonymi przez kadry fachowców; wieś w której oświata powszechna osiągnęła poziom równy oświacie w mieście; wreszcie wieś, w której nie istnieją trudności odbioru i kontaktów ze sztuką — teatrem, filmem, muzyką, plastyką, książką.

Oczywiście, powiemy sobie — sfera marzeń. A jednak, jest to sfera bardzo realna. Osiągnięcie jej zależy w poważnym stopniu od bardzo czynnego udziału młodego pokolenia wsi. Dlatego w dniu tak dla młodzieży wiejskiej uroczystym, w dniu IX Zjazdu, życzymy krakowskiej organizacji Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej konkretnych i owocnych obrad, mądrych i odważnych wniosków, a w pracy codziennej — wielu sukcesów, osiągnięć i satysfakcji. Obyśmy stworzyli taką właśnie wieś naszych marzeń, naszych możliwości. (hc)

Z KRAJU i ze świata

Protokół handlowy Polska — NRD

4 bm. podpisany został w Warszawie protokół o wzajemnych dostawach towarów i usług na 1974 r. między PRL a NRD.

Protokół przewiduje znaczne zwiększenie w br. wzajemnych obrotów, które w porównaniu z 1973 r. wzrosną o ponad 14 proc.

Wystąpienie W. Kruczka w radzieckiej TV

4 bm. w telewizji radzieckiej w programie z cyklu „Świat socjalizmu" wystąpił członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek. Przedstawił on telewidzom ZSRR najważniejsze osiągnięcia społeczno-gospodarcze naszego kraju.

Pogrzeb marszałka Wierszynina

W piątek w Moskwie odbył się uroczysty pogrzeb wybitnego radzieckiego dowódcy wojskowego, marszałka Konstantina Wierszynina.

K. Wierszynin, bohater Związku Radzieckiego, główny marszałek lotnictwa, był jednym z aktywnych budowniczych armii radzieckiej.

Rozmowy Ohiry w Pekinie

Minister spraw zagranicznych Japonii M. Ohira, który przybył w czwartek do Pekinu, rozpoczął rozmowy z ministrem spraw zagranicznych ChRL — Czi Peng-fejem. Ohira został w piątek przyjęty przez premiera Czou-En-laja.

H. D. Genscher następcą Scheela?

Jak się dowiaduje korespondent AFP w Bonn, minister spraw wewnętrznych NRF Hans-Dietrich Genscher najprawdopodobniej obejmie stanowisko ministra spraw zagranicznych i przewodnictwo Wolnej Partii Demokratycznej, gdy szef dyplomacji zachodnioniemieckiej — Walter Scheel, zostanie wybrany 15 maja br. prezydentem NRF.

IRA grozi śmiercią ministrowi Pymowi

Podziemna Irlandzka Armia Republikańska w Ulsterze opublikowała oświadczenie zagrażające wyrokiem śmierci brytyjskiemu ministrowi d/s Irlandii Północnej Franciosowi Pymowi. Wyrok wydała brygada IRA na okręg Londonderry, która zapowiada, że nie spocznie dopóki nie wykona wyroku. IRA zarzuca Pymowi, który nie tak dawno przejął funkcję po ministrze-rezydencie d/s Irlandii Północnej Williamie Whitelawie, zaostrzenie polityki represji i aresztów.

Odroczenie sesji Rady Ministrów EWG

Rząd zachodnioniemiecki, pełniący od 1 stycznia br. funkcję przewodniczącego Rady Ministerialnej EWG, zwrócił się w piątek do pozostałych partnerów o przełożenie o tydzień, tj. na 14 bm., sesji Rady Ministrów spraw zagranicznych, wyznaczonej początkowo na 7 stycznia. Komisja brukselska — najwyższy organ wykonawczy EWG — przychyliła się do tego wniosku.

POGODA

NA MAPIE POGODY: Niemal całą Europę z wyjątkiem zachodnich i północnych krańców obejmuje rozległy wyż baryczny znad Europy wschodniej.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże i umiarkowane, lokalnie okresowe większe rozpogodzenia. W Tatrach zachmurzenie duże i okresami drobny śnieg. Mglisto. Temperatura dniem 4—6 st., nocą 0—3 st. miejscami —3 st. W Tatrach od —4 do —6 st., wiatry słabe, w górach umiarkowane i dość silne południowo-wschodnie i południowe.

WCZORAJ NA TERMOMETRZE: O godz. 13 w kraju — Szczecin 4, Gdańsk 0, Suwałki 0, Olsztyn —1, Białystok 1, Warszawa 2, Poznań 2, Wrocław 6, Śnieżka —1, Lublin 2, Rzeszów 3, Przemyśl 2, Tarnów 6, Kasprowy Wierch —5, Kraków 4, Zakopane 5, Nowy Sącz 7, Hala Gąsienicowa —1, Muszyna 5 st.; w EUROPIE: Berlin 2, Kopenhaga 3, Oslo —1, Sztokholm 1, Helsinki —2, Moskwa —8, Kijów —1, Ateny 12, Bukareszt 2, Belgrad 8, Budapeszt 4, Wiedeń 2, Praga 0, Rzym 14, Lizbona 14, Madryt 4, Paryż 8, Londyn 10, Spitsbergen —13.

POKRYWA ŚNIEŻNA: Kasprowy Wierch 80, Hala Gąsienicowa 63, Morskie Oko 59, Myślenickie Turnie 26, Kuźnice 10, Łysa Polana 27, Nowy Targ 15, Zakopane miejscami, Jaworzyna Krynicka 50, Czorsztyn 17 cm.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja korzystna.

WARUNKI DROGOWE: Widzialność rano lokalnie ograniczona przez mgły, warunki drogowe dobre. (p)

1 3 4 5 6

Kryzys bliskowschodni

Wkrótce porozumienie o rozdzieleniu wojsk?

GENEWA, KAIR, WASZYNGTON (PAP)

Wojskowi przedstawiciele Egiptu i Izraela wznowili w piątek po południu w Genewie rozmowy na temat rozdzielenia wojsk obu stron wzdłuż frontu suesko-synajskiego, pośród pogłosek, iż porozumienie w tej sprawie może zostać osiągnięte w ciągu najbliższych siedmiu — dziesięciu dni. Komunikat ogłoszony po trzecim posiedzeniu, 2 bm. podawał, że rokowania weszły w „ważny etap".

Wczorajsze, czwarte posiedzenie trwało dwie godziny i 10 minut. Omawiano warianty techniczne rozdzielenia wojsk. Następne spotkanie wyznaczono na poniedziałek rano.

Obrady toczą się przy drzwiach zamkniętych. Z doniesień nieoficjalnych wynika, że rozdzielenie wojsk obejmowałoby ewakuację oddziałów izraelskich zachodniego brzegu Kanału Sueskiego i dalej w głąb Półwyspu Synajskiego, tak aby kanał znalazł się poza zasięgiem ognia artylerii izraelskiej. Wojska egipskie pozostałyby na wschodnim brzegu kanału, na pozycjach zdobytych w trakcie październikowych działań wojennych. Sprawą nie ustaloną jest liczebność oddziałów egipskich, które miałyby stacjonować, po wschodniej stronie kanału.

W Waszyngtonie sekretarz stanu **H. Kissinger** spotkał się w piątek z przybyłym tam z Tel-Awiwu izraelskim ministrem obrony gen. **M. Dajanem.** Głównym tematem rozmowy było rozdzielenie wojsk na froncie egipsko-izraelskim.

Tymczasem znad Kanału Sueskiego nadchodziły w piątek nowe doniesienia o incydentach zbrojnych na wielu odcinkach frontu.

Kraje produkujące ropę wykupują złoto

RZYM (PAP)

Jak twierdzi włoska prasa finansowa, światu zachodniemu grożą w najbliższym czasie dalsze poważne wstrząsy walutowe, które mogą znaleźć odbicie w przyspieszeniu i pogłębieniu tendencji inflacyjnych. Przyczyną takiej niekorzystnej sytuacji jest polityka niektórych arabskich państw naftowych, w tym państw Zatoki Perskiej i Afryki Północnej, które od dłuższego czasu wycofują masowo z banków szwajcarskich, brytyjskich i amerykańskich ogromne sumy deponowane tam w zamian za zakupywaną ropę i zamieniają je na złoto.

Kryzys walutowy i nawrót „gorączki złota" wiąże się bezpośrednio z ogólną podwyżką cen ropy naftowej. Masowe wykupywanie złota przez państwa produkujące ropę wynika bowiem z ich braku zaufania do głównych walut zachodnioeuropejskich. W kołach giełdowych pojawiły się pogłoski jakoby arabscy producenci ropy naftowej zamierzali w przyszłości zażądać opłat za ropę nie w walutach papierowych lecz w złocie. Stąd też ogromne poruszenie na giełdach, stąd spadek wartości wielu walut. W ub. czwartek zachodnioniemiecka marka straciła w stosunku do dolara 2 proc., ogromny spadek wartości zanotował funt szterling, który osiągnął poziom 2,28 dol. O wzroście wartości złota najlepiej świadczy fakt, iż cena żółtego kruszcu podniosła się w stosunkowo krótkim czasie z 106 do 116 dolarów za uncję, a na giełdzie londyńskiej nawet do 126 dol. W przeciwieństwie do walut zachodnioeuropejskich wyraźnie umocniła się pozycja dolara amerykańskiego. Wynika to z faktu, że transakcje naftowe regulowane są zwykle w dolarach, stąd nabywcy ropy przystąpili do skupywania dolarów, co musiało spowodować zwyżkę amerykańskiej waluty nie tak jeszcze dawno przeżywającej wielki kryzys. Trzeba przy tym wiedzieć, że podczas gdy USA główną część swych naftowych potrzeb zaspokajają produkcją krajową, to Europa zachodnia skazana jest na naftowe dostawy z importu. A wobec tego umocnieniu dolara musi towarzyszyć spadek wartości walut zachodnioeuropejskich.

Eksperci przewidują, iż w tej sytuacji powiększać się będzie run na złoto, co doprowadzi do jeszcze większego zachwiania równowagi na rynku walutowym i nasilenia się tendencji inflacyjnych na całym świecie zachodnim. (p)

Już latem woda z Raby dla Krakowa

KRAKÓW (PAP)

W końcową fazę wkroczyły prace przy jednej z największych hydrotechnicznych inwestycji w kraju — budowie ujęcia wody na górskiej rzece Rabie i rurociągu doprowadzającego tę wodę do Krakowa.

Zaawansowanie prac wskazuje, że inwestycja ta zostanie oddana do użytku przed terminem — a więc już latem tego roku i zapewni mieszkańcom Krakowa zdrową wodę na wiele najbliższych lat. Woda dostarczana do krakowskich mieszkań, będzie wzbogacona w ozon; pierwsze urządzenia ozonowania pracują już w Krakowie w starych wodociągach.

„Życie i Zdrowie"

„Życie i Zdrowie", to tytuł nowego dwutygodnika, który wchodzi obecnie na nasz rynek czasopiśmienniczy. Jest to pismo o specjalnym przeznaczeniu — zaadresowane bowiem przede wszystkim do starszego pokolenia — ludzi w wieku emerytalnym, rencistów, inwalidów — tych wszystkich, którzy z powodu choroby lub z uwagi na wiek utracili pełną sprawność fizyczną. Periodyk ten o objętości 23 stron zawierać będzie publikacje podejmujące zagadnienia ochrony zdrowia, rehabilitacji, sposobów i metod uzyskiwania utraconej sprawności fizycznej, zasad stosowania dietetyki związanej z wiekiem oraz poszczególnymi typami schorzeń.

Czytelnicy znajdą na łamach czasopisma cenne informacje o możliwościach zatrudnienia w spółdzielczości inwalidzkiej oraz o innych formach aktywnego uczestniczenia w życiu społecznym i gospodarczym.

„Życie i Zdrowie", w cenie 4 zł za egzemplarz, nabywać można w każdym z kiosków „Ruchu". (sz)

Gobelin-gigant tkany w Krakowie

W największym w kraju Ośrodku Tkactwa Artystycznego w Tarnowie 4 bm. rozpoczęto prace nad największą w dziejach europejskiego gobeliniarstwa tkaniną o powierzchni 10ℓ m kw.

Gobelin ten przedstawiać będzie epopeje walk wyzwoleńczych narodu bułgarskiego i zawiśnie jako kurtyna w Teatrze Narodowym — w Wielkim Tyrnowie. Projektantem gobelinu — jest bułgarski plastyk — Gregori SPIRIDONOW.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W kolejnym punkcie obrad Biuro Polityczne wysłuchało informacji o naradzie sekretarzy Komitetów Centralnych partii komunistycznych i robotniczych odbytej w Moskwie w dniach 18—19. 12. 1973 r. poświęconej problemom współpracy ideologicznej między bratnimi partiami.

Biuro Polityczne w pełni zaakceptowało stanowisko delegacji PZPR oraz zaleciło realizację w pracy ideologiczno-propagandowej ustaleń zawartych w podstawowych materiałach, stanowiących kolektywny dorobek narady.

Partia nasza przywiązuje szczególne znaczenie do skoordynowania działań ideologicznych krajów socjalistycznych na arenie międzynarodowej, zmierzających do ugruntowania w życiu międzynarodowym zasad pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach społecznych oraz służących upowszechnianiu idei socjalizmu.

Wskazując na doniosłość spotkania i bogactwo wniosków zeń płynących Biuro Polityczne podkreśliło zdecydowaną wolę PZPR rozwijania współpracy z bratnimi partiami, zmierzającej do umocnienia zwartości państw wspólnoty socjalistycznej oraz wychowania ludzi pracy w duchu proletariackiego internacjonalizmu.

Na posiedzeniu zapoznano się również z informacją o przebiegu i rezultatach rozmów prezesa Rady Ministrów z przewodniczącym Rady Ministrów NRD. Podkreślono, że stanowią one dalszy, ważny krok w pogłębianiu przyjaźni i współpracy między Polską i NRD, dobrze służą sprawie umacniania ideowej i politycznej jedności oraz rozszerzaniu integracji gospodarczej obu krajów i zbliżaniu społeczeństw.

Wizyta Egzekutywy KW PZPR na ziemi oświęcimskiej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pręty i druty. **Kadra pracownicza (2600 osób) posiada wysokie kwalifikacje. Co piąty pracownik ma średnie i wyższe wykształcenie.** Członkowie Egzekutywy, kierownicy wydziałów KW i pierwsi sekretarze KP, KM i KD w trakcie rozmów z pracownikami żywo interesowali się warunkami pracy, zarobkami, a także możliwością wypoczynku i spędzania wolnego czasu. Dyrekcja i kierownictwo partyjne oraz aktyw związkowy i młodzieżowy sporo wysiłków poczyniły, aby na terenie zakładu było czysto, by ład i porządek panował na każdym stanowisku pracy. Goście z uznaniem wyrażali się o zorganizowaniu wespół z krakowską **ASP i UJ** alei humanizacji pracy, o izbie pamięci i tradycji, o nowocześnie, wzorcowo urządzonej sali metodycznej czy też o ładnym wyeksponowaniu portretów ludzi dobrej roboty. **Godzi się także wspomnieć o klubie mieszczącym się w hotelu robotniczym, który urządzono z taką inwencją, jakiej pozazdrościć mogą wytrawni krakowscy projektanci wnętrz.**

W dniu wczorajszym uczestnicy spotkania wysłuchali informacji II sekretarza KW **Andrzeja Czyża** oraz sekretarzy KW: **Stanisława Gębali, Krzysztofa Trębaczkiewicza** i **Mariana Smugi** o najistotniejszych przedsięwzięciach podejmowanych przez kierownictwo KW. W trakcie dyskusji wielu towarzyszy zgłosiło szereg uwag i wniosków tyczących zarówno programu jak i dalszego usprawnienia stylu pracy partyjnej, zaś **Stanisław Gąciarz** zapoznał z pracą Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, a **Marian Kazberuk** omówił zasady działania rad narodowych po ostatniej reformie.

Na zakończenie spotkania głos zabrał I sekretarz KW **Józef Klasa.** Podziękował ogromnej rzeszy partyjnych działaczy za pracę w 1973 roku i wskazał zarazem na podstawowe kierunki partyjnej roboty w roku bieżącym.

(Zb. R.)

Studencka zima

(INF. WŁ.) Na okres zimowych wakacji, jak również na czas zbliżającej się przerwy międzysemestralnej, Zarząd Wojewódzki Socjalistycznego Związku Studentów Polskich przygotował dla krakowskich żaków atrakcyjny program. Do innowacji należy m. in. szkoła narciarska, która uczy jazdy nowicjuszy, a także doskonali umiejętności bardziej zaawansowanych zwolenników „białego szaleństwa". Wprawdzie niesprzyjające warunki atmosferyczne krzyżują plany tak uczniów jak i nauczycieli, wszyscy mają jednak nadzieje, że w najbliższym czasie śnieg jednak spadnie.

W trakcie bieżącej zimy zorganizowano także szereg obozów turystycznych w Bieszczadach, Tatrach, Beskidach i Karkonoszach. Studenci obok czynnego wypoczynku w trakcie trwania obozów dyskutują o bieżących sprawach swojej organizacji, zapoznają się z dorobkiem 30-lecia PRL, mówią o aktualnych sprawach krajowych i międzynarodowych. Natomiast kilkusetosobowa grupa krakowskich studentów korzystając z wymiany międzynarodowej z bratnimi organizacjami studenckimi krajów demokracji ludowej wyjechała na zimowy wypoczynek za granicę. Nasi żacy powitali Nowy Rok m. in. w Moskwie, Tbilisi, Debreczynie, Budapeszcie, Miskolcu, Karlovych Varach oraz w Pradze.

Zorganizowano także szereg obozów szkoleniowych. Spotkali się na nich przewodniczący rad samorządów oraz przewodniczący grup działania SZSP. Młodych działaczy zaznajamia się z ideowo-wychowawczym programem studenckiej organizacji, z zasadami reformy oświaty, dyskutuje o współpartnerstwie w szkole wyższej.

(hań)

Tragiczne wydarzenia na świecie

(p) Oto kolejne doniesienia agencji prasowych na temat tragicznych wydarzeń w różnych stronach świata:

● Na granicy między Szwajcarią i NRF nastąpiła wczoraj katastrofa samolotowa. Zginęły dwie osoby — szwajcarski pilot i pasażer, obywatel NRF. Brak doniesień na temat przyczyn katastrofy.

● Gwałtowny huragan, któremu towarzyszyły ulewne deszcze, przeszedł nad południowschodnimi rejonami USA. Z pierwszych doniesień wynika, że są ofiary w ludziach. Huragan poczynił znaczne straty materialne — pozrywane zostały linie wysokiego napięcia, zniszczeniu uległy drogi.

● Sejsmografy w Lublanie zarejestrowały w nocy z czwartku na piątek trzęsienie ziemi o niewielkim natężeniu. Jego epicentrum znajdowało się około 30 km od stolicy Słowenii.

● W szpitalu w Bogocie zmarł 17-letni Kolumbijczyk Juan Osorio, u którego stwierdzono porażenie mózgu będące następstwem obserwacji zaćmienia słońca bez jakiejkolwiek ochrony oczu.

● Według oficjalnych danych USA nawiedzone zostały w ub. roku przez 46 klęsk żywiołowych, które wyrządziły straty materialne na sumę 1,2 mld dolarów.

Reporterski rajd po zimowiskach

Śniegu nie było ale zabawa—na medal!

(Inf. wł.) W okolicy Limanowej i w pogranicznych wsiach powiatu bocheńskiego założyli swe leża zimowe harcerze z **Hufca „Krowodrza"** w Krakowie. W sumie prawie tysiąc członków ZHP i HSPS z tej dzielnicy przebywało w okresie ferii na zimowiskach. Z podobnym rozmachem zorganizował wypoczynek zimowy dla młodzieży jedynie **Hufiec „Śródmieście".**

Z siedmiu odwiedzonych zimowisk jedynie **„Hubalczycy"** i **„Płomienie"** — szczepy stacjonujące w **Porębie Wielkiej** uprawiały narciarstwo dzięki niewielkim spłachetkom śniegu, zalegającym północne stoki gór. Nadzór nad pierwszymi krokami narciarskimi młodzieży sprawowali studenci AWF — instruktorzy z zaprzyjaźnionego szczepu **„Żurawi".** Dzięki specyficznemu mikroklimatowi tej doliny możliwe było także uroczyste powitanie Nowego Roku w śniegu na jednym ze szczytów, dokąd wybrano się w korowodzie z zapalonymi pochodniami.

Duża sala gimnastyczna i rozległe korytarze szkoły umożliwiały organizowanie zabaw, gier i turniejów sportowych. Jednym słowem młodzież harcerska ze szkół krakowskich nr 15, 21, 112 spędziła niezmiernie udane ferie.

Uczestnicy reszty odwiedzanych przez nas zimowisk narzekali na brak możliwości korzystania ze sportów zimowych, szczególnie tam, gdzie szczupłe pomieszczenia i kwatery ograniczały organizację zajęć świetlicowych. Mimo tego i w **„Słonecznym"** szczepie i **„Huraganie"** stacjonujących w **Żegocinie** humory były doskonałe. W Żegocinie w **Szkole nr 1** działała obok zimowiska półkolonia i zastęp harcerskiej „Zimy na medal". Wybierano się właśnie na daleki zwiad terenowy.

W **Grabiu Uznańskim** harcerze z **„Gwiaździstego Szlaku"** podjęli ścisłą współpracę z tamtejszą drużyną harcerską i wspólnie organizowali wiele imprez w tym również zabawę karnawałową.

W **Szyku,** w niewielkiej szkole trwało **„Bajkowisko"** czyli znalazła locum kolonia zuchowa prowadzona przez instruktorkę harcerską, nauczycielkę z XIV LO — **Wiktorię Kaczmarczyk.** Inscenizacja bajek, pląsy zuchowe, zwiady terenowe wypełniały program. Tamże zorganizowano również kurs zastępowych. W **Wilkowisku** odbywał się podczas ferii kurs drużynowych zorganizowany przez Komendę Hufca. (ag)

Komentarze prasy zachodniej

Nowe «przetasowania» w armii chińskiej

NOWY JORK, PARYŻ (PAP)

Prasa wielu krajów szeroko komentuje kolejne zmiany w chińskim kierownictwie, które tym razem objęły najwyższe dowództwo armii. Zmiany nastąpiły w dowództwie większości okręgów wojskowych. Obserwatorzy polityczni zgadzają się co do tego, że przesunięcia te świadczą, iż walka o władzę w łonie kierownictwa chińskiego trwa.

W związku z tym „New York Times" pisze, że IX Zjazd KPCh — jak twierdzą przywódcy chińscy — miał stanowić „manifestacje jedności". Dziennik podkreśla, że jednak obecnie stało się oczywiste, iż zjazd ten stworzył tylko warunki do dalszej, jeszcze bardziej zaciętej walki między ugrupowaniami politycznymi w hierarchii chińskiej.

Nowe „przetasowanie" wśród dowódców — twierdzi ze swej strony agencja „Associated Press" — stanowi drugi etap rozwiniętej przez Mao Tse - tunga kampanii, której celem jest ostateczne pokonanie zwolenników Lin Piao, gdyż pierwsze posunięcia w tym kierunku, dokonane na I zjeździe KPCh, nie zostały widocznie uwieńczone sukcesem — przynajmniej w szeregach armii.

Na łamach prasy wypowiadana jest opinia, że obecnie walka o władzę odbywa się między „lewicą", która przeprowadziła „rewolucję kulturalną" a „pragmatykami". Niektóre gazety wiążą swoje przypuszczenia z prowadzoną na łamach prasy chińskiej krytyką konfucjanizmu. W obecnych warunkach przez konfucjanizm przedstawiciele „lewicy" rozumieją działania „pragmatyków", którzy chcieliby ustabilizować gospodarkę, uporządkować sytuację w oświacie itd.

W artykule „O sytuacji w Chinach" dziennik „Washington Post" pisze, że wrzawa wokół dyskusji o konfucjanizmie zagłusza te nieliczne głosy w kierownictwie chińskim, które sygnalizują prawdziwe problemy kraju. Dziennik zalicza do tych problemów w szczególności zastój w gospodarce chińskiej, niską stopę życiową oraz konieczność modernizacji przemysłu. O tych zagadnieniach pisze również prasa francuska, podkreślając, że kampania przeciwko konfucjanizmowi wymierzona jest w istocie przeciw pragmatykom.

Wielu obserwatorów zwraca uwagę, że niektóre osoby z dowództwa wojskowego przesunięte obecnie na inne stanowiska krytykowane były w okresie „rewolucji kulturalnej", lecz nie usunięto ich wtedy ze stanowisk. Agencja „Associated Press" zwracając uwagę na atmosferę podejrzliwości wśród kierownictwa chińskiego pisze, że wyżsi oficerowie chińscy, których postawa „budziła wątpliwości i obawy" w większości wypadków zostali „obstawieni" przez „starych maoistów".

Paryski dziennik „Le Figaro" wypowiada pogląd, że przetasowania w dowództwie armii chińskiej mają na celu pozbawienie wpływów tych wojskowych, których władza wzrosła po ingerencji armii w rewolucję kulturalną.

Zagraniczne agencje informacyjne podkreślają, że przesunięcia w dowództwie armii chińskiej są jeszcze jednym dowodem niepewnej sytuacji rządzącej hierarchii chińskiej.

Magdalenie Góreckiej-Konopce

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca.

Kierownictwo Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie, Rada Zakładowa oraz koleżanki i koledzy

Kol. Władysławowi Długoszowi

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca.

Dyrekcja, Rada Zakładowa, Rada Robotnicza i POP PZPR Olkuskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Olkuszu i współpracownicy

W dniu 29 grudnia 1973 r. zmarł

BOLESŁAW FLORCZYK

długoletni pracownik naszych Zakładów.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA I RADA ROBOTNICZA ZAKŁADÓW BUDOWY MASZYN I APARATURY IM. ST. SZADKOWSKIEGO W KRAKOWIE

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Wytyczne do działalności Polskiego Komitetu Olimpijskiego w 1974 r.

W związku ze zmianami w systemie zarządzania kulturą fizyczną w naszym kraju i przejęciem przez Polską Federację Sportu opieki nad sportem wyczynowym, przed PKOl stanęły nowe zadania.

Propagowanie idei olimpijskiej, reprezentowanie Polski na forum międzynarodowym, utrzymywanie stałego kontaktu z Polonią zagraniczną — oto podstawowe funkcje Polskiego Komitetu Olimpijskiego, które są stałą transmisją przenoszenia, rozwijania i ciągłego wzbogacania zadań i treści polskiego ruchu olimpijskiego do wszystkich ogniw i środowisk sportowych.

Przedmiotem zainteresowań PKOl są także sprawy międzynarodowe. Utrzymywana będzie stała współpraca z komitetami organizacyjnymi igrzysk olimpijskich w Innsbrucku i Montrealu. PKOl będzie przygotowywał informacje olimpijskie dla poszczególnych związków sportowych, opracuje zasady uczestnictwa przedstawicieli Polski w pracach akademii olimpijskiej.

Poważne zadania stoją w 1974 roku przed zreformowanym PKOl w dziedzinie współpracy z Polonią zagraniczną. Utrzymywanie stałej więzi z polonijnymi organizacjami sportowymi jest jednym z obowiązków statutowych PKOl.

Dziś losowanie piłkarskich mistrzostw świata

Dziś wieczorem odbędzie się losowanie finałów piłkarskich mistrzostw świata 1974 r. Trwają spekulacje, jaki system oblorą organizatorzy dzieląc 16 finalistów na cztery grupy eliminacyjne.

Agencja UPI pisze, iż należy spodziewać się, iż rozstawione zostaną obok Brazylii i NRF zespoły Włoch i Urugwaju. Do nich dolosowywane będą kolejno drużyny:

kategoria I (najsłabsze) Australia, Haiti, NRD i Zair;

kategoria II (wg klucza geograficznego) Holandia, Szkocja, Argentyna, Chile albo ZSRR;

kategoria III — Bułgaria, Polska, Szwecja, Jugosławia albo Hiszpania.

Losowania dokona 15-letni Detlev Lange.

Kolejny start naszych alpejczyków

W nadzwyczaj ciężkich warunkach atmosferycznych rozegrano wczoraj w Zakopanem kolejny sprawdzian — slalom specjalny kobiet i mężczyzn. Podczas padającego śniegu i silnego wiatru na starcie slalomu stanęło 66 kobiet i mężczyzn. W kolejnych zawodach nie startowali już bracia **Bachledowie,** którzy wraz z **Derezińskim i Burzykowskim** wyjechali na alpejskie szlaki, na cyki imprez o Puchar Świata.

Wśród kobiet nadal wysoką formę prezentuje **E. Glabisz** (SNPTT), która we wczorajszej próbie była poza konkurencją, uzyskała ona czas 79,2. Na drugiej pozycji uplasowała się **B. Haniaczyk** (AZS) — 88,7, a trzecią była **M. Czenerle** (WKS) — 90,5.

W konkurencji mężczyzn zwyciężył **J. Chramiec** (WKS) — 78,0, II. **J. Nikliński** (AZS) — 79,3, III. **M. Łukaszczyk** (WKS) — 79,5.

Hokeiści Cracovii grają dziś z Unią Oświęcim

Dzisiaj hokeiści po miesięcznej przerwie wznawiają rozgrywki o mistrzostwo II ligi. Już w pierwszych meczach zobaczymy w Krakowie interesujące pojedynki, w których Cracovia podejmować będzie lidera tabeli — Unię Oświęcim. Oświęcimianie jak dotychczas są niemalże pewnym kandydatem na awans do I ligi, a w 14 rozegranych meczach w I rundzie stracili zaledwie 1 punkt. Hokeiści Cracovii zademonstrowali ostatnio wzwyżkę formy, co udokumentowali dwoma zwycięstwami nad I-ligowym KTH Krynica.

Tak więc na krakowskim sztucznym lodowisku powinno dojść do ciekawej konfrontacji drugoligowców z naszego województwa. Początek spotkań dzisiaj i jutro o godz. 18.00.

Mistrzostwa łyżwiarzy szybkich zagrożone?

Wczoraj w Zakopanem zakończono mistrzostwa Polski juniorów w jeździe szybkiej na lodzie. Zawody rozegrano w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych przy odwilży i na miękkim lodzie. W dniu dzisiejszym do walki o mistrzowskie tytuły przystąpić mają seniorzy. Organizatorzy czynią wszystko aby najlepiej przygotować się do zawodów; niestety ponowne podmuchy ciepłego wiatru zagrażają i nie wiadomo czy dzisiejsze konkurencje będą się mogły odbyć.

W mistrzostwach Polski juniorów w konkurencji dziewcząt w wieloboju zwyciężyła zawodniczka Sarmaty Warszawa **Fernezy** — 214,03 pkt. Tytuł wicemistrzowski zdobyła **Nocoń** (Olimpia Elbląg) — 215,573 pkt., a brązowy medal uzyskała **Sokołowska** (Echo Twardogóra) — 216,692 pkt.

W konkurencji juniorów dobrą formę zaprezentował **Nowakowski** (Niegocin Giżycko), który w wieloboju uzyskał — 198,757 pkt. przed **Pileckim** (Znicz Pruszków) — 204,326 pkt.

Mistrzostwa okręgu w kręglach

Na kręgielni ZZK rozegrano mistrzostwa okręgu w kręglach w konkurencji młodzików, juniorów i seniorów. Poziom zawodów był dobry. Prezentujemy najlepszych kręglarzy.

Młodzicy: I. Zb. Suślik — 114 pkt., II. A. Karpiński — 110 pkt., III J. Zając — 106 pkt.

Juniorzy: I. A. Migas — 136 pkt., II. A. Piwowarczyk — 128 pkt., III. J. Kurzawa — 128 pkt (wszyscy Ognisko TKKF Asklepios).

Seniorzy: I. K. Ropek (TKKF Brzesko) — 244 pkt., II. A. Koziec (RKS Sparta N. Huta) — 229 pkt., III. A. Piwowarczyk (Asklepios) — 227 pkt.

Seniorki: I. L. Czeladka (Kolejarz Prokocim) — 226 pkt., II L. Ważny — 200 pkt., III E. Pietruszka — 197 pkt. (obie Sparta N. Huta).

Seniorzy oddali po 60 rzutów (30 do pełnych i 30 do zbieranych). Łącznie startowało 89 zawodników. Sędzią głównym zawodów był p. K. Skoplak.

Młode piłkarki walczą o „Puchar Miast"

Wczoraj w Krakowie rozpoczął się półfinałowy turniej piłki ręcznej juniorek o „Puchar Miast". W pierwszym meczu Rzeszów pokonał Mazowsze 14:11 (7:5), a najwięcej bramek w tym meczu zdobyły: dla Rzeszowa — Nawłoka 7, a dla Mazowsza — Dziubińska 7.

W drugim spotkaniu reprezentacja Krakowa wystąpiła bez zawodniczek mistrzyń Polski — MKS PM Tarnów, które goszczą obecnie w NRD. Mimo to krakowianki grając ambitnie, po zaciętej i wyrównanej grze wygrały z Lublinem 11:10 (4:5).

Bramki dla Krakowa zdobyły: Węgrzyn 5, Fedorowicz 4 i Siodłak 2, a najwięcej dla Lublina — Sosnowska i Piesto po 3.

Dziś o godz. 17.30 i jutro o 10.00 w hali Wawelu dalszy ciąg turnieju.

(W. Gor.)

W Tatrach i Beskidach — mało śniegu!

(INF. WŁ.) Po ostatniej odwilży i halnym warunki narciarskie w Tatrach i Beskidach znowu pogorszyły się. Nartostrady i trasy narciarskie są w większości nieprzejezdne, a jazda na nartach ogranicza się w zasadzie do kotłów i zagłębin. Na całym obszarze występuje — lodoszreń.

A oto aktualna grubość pokrywy śnieżnej: Istebna 2, Stecówka 3, Klimczok, Skrzyczne, Szczyrk — śnieg leży miejscami, Lipowska 45, Rycerka 12, Babia Góra 50, Luboń Wielki 35, Bukowina Tatrzańska 18, Kościelisko 5, Hala Ornak 36, Dolina Chochołowska 16, Kuźnice 10, Kasprowy Wierch 78, Hala Gąsienicowa 66, Łysa Polana 29, Morskie Oko 58, Białka Tatrzańska 8, Rabka 5, Prehyba 35, Krynica 4, Jaworzyna Krynicka 50 cm — w Bieszczadach śnieg leży miejscami w płatach. Uwaga — polepszyły się warunki narciarskie w Karkonoszach, gdzie ostatnio spadło trochę śniegu.

Na najbliższe dni przewiduje się jedynie lokalnie drobne opady śniegu wysoko w górach, a deszczu i mżawki w dolinach. Na prawdziwą zimę przyjdzie więc nam jeszcze jakiś czas poczekać.

(ans)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

A swoją drogą warto się zastanowić, jaki jest ten Przekrój?

Popularność tygodnika, fakt, że tylu ludzi go czyta, dowodzi, iż coś w nim jest.

Mniej więcej co 10 dorosły Polak czyta Przekrój. Zasięgiem czytelnictwa Przekrój ustępuje miejsca tylko „Przyjaciółce" — twierdzi Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie.

Jest to ten rodzaj tygodnika, w którym niemal każdy, bez względu na wiek, płeć, wykształcenie, może znaleźć coś dla siebie. Jedni rozpoczynają więc jego lekturę od „Savoir vivre'u", drudzy od mody, jedni od „Rozmaitości", inni od „Świetlików", jedni od krajowych lub zagranicznych reportaży drudzy od krzyżówki, itd. itd. Nie wymienię wszystkich rubryk magazynu, bo nie tylko jest ich dużo, ale i tak wszyscy dobrze je znamy.

O randze jednych rubryk przesądza oryginalność (np. „Prasa polska sprzed kilkudziesięciu lat donosi"), o innych ich przystępność, czy humor. Większość zaś rubryk liczy sobie po 20 i kilka lat istnienia.

Wtedy, gdy redaktorzy po raz pierwszy zasiedli za swymi biurkami — 15 IV 1945 r. — i zaczęli wyrzucać z rękawa pomysły, jak prestidigitatorzy króliki z cylindra — na zachodzie naszych granic jeszcze toczyła się wojna. Jako pierwsze w PRL pismo tego typu, miał Przekrój dostarczać nie tylko informacji, ale przede wszystkim poprawić samopoczucie tych, którym dane było przeżyć wojnę i rozpocząć trudną odbudowę kraju. Przekrój miał budować ich dobry humor.

I budował. Autorów miał przednich. Nazwiska niektórych już wtedy, w tych pierwszych latach były znane — innych dopiero utrwalały się w pamięci. I pozostały w niej do dziś. Wystarczy przypomnieć, że wśród pracowników i współpracowników redakcji, znajdowali się tacy ludzie, jak JERZY WALDORFF, KAROL MAŁCUŻYŃSKI, EDMUND OSMAŃCZYK, HENRYK MARKIEWICZ, SŁAWOMIR MROŻEK, JAN BŁOŃSKI i...

List z fiołkiem do tygodnika Przekrój

Obywatelu Redaktorze!
Poezja to jest złoty szerszeń,
co kąsa, więc się pisze wiersze —
cóż, człowiek pisze tak, jak może,
Obywatelu Redaktorze!

Tak, te słowa w 1946 roku napisał Konstanty Ildefons Gałczyński, stały współpracownik Przekroju. A uroczysta prapremiera unikalnego teatrzyku poety — „Zielona gęś" — z inicjatywy ówczesnego, długoletniego naczelnego tygodnika, Mariana Eilego, odbyła się właśnie na łamach tego magazynu. Wtedy też było wielu rozgrymaszonych:

— Ach, cóż za bzdury, ten „Teatrzyk"! Jak można coś podobnego drukować!

A przecież nie oni mieli wówczas rację.

Nie wykluczone, że powodowana osobistym sentymentem — a nie tylko jubileuszową grzecznością — piszę tę laurkę nadto bezkrytycznie. No cóż, mam powody. I tu nastąpi...

Moja bardzo osobista dygresja

W radosnej, naiwnej, dwudziestej drugiej wiośnie mego życia, lat temu... hm... kilka i jeszcze kilka, wysmażyłam nieco grafomański, a na pewno przydługi utwór prozą i dumnie zaniosłam go prosto do redakcji tygodnika.

O bezczelna odwago debiutanta! O młodości górna i głupia, choć jakże urocza!

Grzecznie przyjęła mnie red. Janina Ipohorska, długoletnia „prawa ręka" redaktora naczelnego, czyli jego zastępczyni, opowiadanie przeczytała, przyjrzała mi się podejrzliwie i spytała:

— A właściwie dlaczego pisze pani to opowiadanie, udając starszego pana, skoro jest pani młodą dziewczyną?

Nie wiedziałam. Gdzieś głęboko tkwić musiał widać we mnie kompleks grzechu kobiecości, poczucie winy pramatki Ewy, jeśli moje pierwsze (i ostatnie!) w życiu opowiadanie napisałam w pierwszym przypadku męskiego rodzaju.

— No tak... — zamyśliła się red. Ipohorska — A czemu przynosi to pani właśnie do Przekroju...?

Gdy pijesz mleko w mlecznym barze...

...spełnij nim ciepły toast za Przekrój. Niewielu ludzi o tym pamięta, ale to właśnie redakcja tygodnika spopularyzowała, ba, wymyśliła ideę powołania tak ważnej w naszym codziennym życiu instytucji, jak bar mleczny.

Przekrój zawsze słynął z inicjowania akcji pożytecznych — bądź po prostu dowcipnych. Ot, ostatnio, sławna przekrojowa parada jamników...

Uwaga! W przekrojowej paradzie wzięło udział 760 metrów bieżących jamnika! Rekord!

Demokratyczne bary mleczne — i równie demokratyczne jamniki nie ratują jednak pisma od coraz to powtarzającego się zarzutu, iż... „Przekrój jest drobnomieszczański!".

DOROTA TERAKOWSKA

CZY PAN(I) LUBI PRZE KRÓJ?

To już wiedziałam doskonale: ten kolorowy magazyn, te miliony czytelników (tak, miliony, bo wystarczy, by jeden egzemplarz tygodnika przeczytały cztery osoby, a już milionów będzie prawie trzy), to moje nazwisko „Dorota Terakowska", wybite czarnym, tłustym drukiem...

Doczekałam się. Było tak, jak opisuję. Aliści po tym debiucie wezwał mnie red. Eile i spytał:

— Czy pani musi pisać opowiadania?

Prawdę mówiąc, nie musiałam.

— No to może niech pani spróbuje czegoś innego, czy ja wiem... hm... reportażu? felietonu? Może by to było lepsze...

W ten sposób zostałam dziennikarzem, co chwalę sobie do dziś, i wdzięczna jestem red. Eilemu, choć do literatury nie ja weszłam, tylko on (dzięki wierszom Gałczyńskiego).

Na przykład przed laty za owo drobnomieszczaństwo poczytywano fakt drukowania rubryki „Savoir vivre" głosząc, że propagowanie jedzenia ryby dwoma widelcami, zamiast jednym plus nóż, względnie jednym plus palce, jest wyrazem kołtunerii.

— My tu o odbudowie, a ONI o tym czy serwetkę kładzie się na talerzu, czy w popielniczce!

No cóż, czas pokazał że bez dobrych obyczajów, bez kultury na co dzień, trudno byłoby cokolwiek zbudować.

O Salamim Kożerskim, autorze pamiętnego cyklu „Czar twoich kółek", poniektórzy mówili:

— Reakcjonista! Zamiast wstydzić się, że ma fiata, on jeszcze się tym chwali...

Dziś patronat nad propagowaniem czaru czterech kółek fiata 126 p objęło państwo.

W drukowanej powieści sławnej ongiś Saganki (François Sagan) upatrywano podejrzany smak nie tylko literacki. Dziś „Literatura" drukuje w odcinkach „Ostatnie tango w Paryżu"...

Przekrój chce być pismem dla wszystkich — a o to najtrudniej. I stąd niezadowolenie czy dezaprobata niektórych, bowiem chcąc pozyskać najszersze rzesze czytelników, trzeba odwoływać się najczęściej do zainteresowań tzw. czytelnika przeciętnego. A wtedy ci nieprzeciętni — i ci poniżej przeciętności muszą grymasić. Ja, jako czytelniczka statystyczna i — bez wstydu wyznaję — raczej przeciętna, lubię Przekrój. Może dlatego, że jestem kobietą...?

Wśród każdych 10 czytelników Przekroju aż 6 to kobiety. Dla porównania: najbardziej „męskie" z naszych tygodników to „Polityka" i „Forum".

Nawet jednak ci najbardziej niechętni pismu, muszą przyznać, że istnieją

poważne powody szanowania Przekroju

Należy do nich zwłaszcza fakt popularyzowania przez Przekrój naszych osiągnięć, naszej kultury i nauki, sztuki i techniki — za granicą. Zagraniczna Polonia, rozsiana po całym świecie żywi dla Przekroju czułość i sentyment. Bywa, że stanowi on dla niej jedyny namacalny dowód łączności z krajem. Z dowód że w tym kraju naprawdę nie jest źle.

25 tys. stałych prenumeratorów za granicą to nie wszystko. Drugie 25 tys. czytelników indywidualnie wysyła Przekrój do swych rodzin i przyjaciół w świecie.

Szanować też trzeba Przekrój za jego ambicje, które tak określił red. Mieczysław Czuma:

— Chciałbym, żeby Przekrój stał się czymś w rodzaju popularnego przewodnika po wieku XX, objaśniającym w przystępnej formie otaczające nas zjawiska ze wszystkich dziedzin życia.

Zamierzenia te, najmłodszy stażem i wiekiem — po Marianie Eilem i Mieczysławie Kiecie — red. Czuma planuje rychło wcielić w życie. Na razie wprowadził parę interesujących nowych rubryk. I tak gusty zwolenników humoru, na wzór niepowtarzalnych „Szpilek", zaspokaja felieton Andrzeja Warchała „Bokiem", a stale rosnącą grupę amatorów czaru czterech kółek cieszy „Wyższy kurs jazdy samochodowej" Sobiesława Zasady.

— A jak z marzeniami? — pytam redaktora naczelnego — Trudno być naczelnym, pozbawionym marzeń...

— Marzę, by Przekrój stał się pismem rodzinnym, a w każdej polskiej rodzinie żeby kupowano nie jeden, ale trzy egzemplarze magazynu. Pierwszy dla żony, drugi dla męża, trzeci dla dziecka, ponieważ...

— Cztery — przerywam — Nie trzy. Czwarty kupować będzie babcia, bo nie kto inny, ale właśnie wasza redakcja wymyśliła „Dzień Babci", czym ujęła je sobie po wsze czasy.

*

TOAST JUBILEUSZOWY za ten 1500-tny numer, piję przednim szampanem, proponowałam wznieść w przekrojowym archiwum, a kieliszki postawić na złożonych jeden nad drugim rocznikach magazynu.

Nie da się. Z przyczyn technicznych. Złożone w ten sposób Przekroje — pierwszy z datą 15. IV. 1945 r., a ostatni z datą 5. I. 1973 r. — liczą sobie łącznie 27 tysięcy stronic. Kto sięgnie tak wysoko?

Janusz Hańderek

OBYCZAJE, ALE JAKIE?

SNOBISTYCZNE IGRASZKI

KTOŚ KIEDYŚ POWIEDZIAŁ, że na ludzkich słabościach zbić można majątek. Pan Tadzio uwierzył w tę prawdę, a ponieważ zalicza się do grona osób tzw. inteligentnych — a co za tym idzie także sprytnych — postanowił teoretyczne założenia sprawdzić w praktyce.

Tu trzeba koniecznie dodać (jest to istotne dla zrozumienia sukcesów głównego bohatera), że pan Tadzio to człowiek niezwykle miły i jeszcze bardziej uprzejmy. Posiada wiele cennych i zdobywających mu uznanie zalet i tylko jedną drobniutką wadę. Jego życiorys jest bezlitośnie poszatkowany samymi dobrymi chęciami podjęcia s t a ł e g o zatrudnienia Niestety, jak do tej pory, tylko wyłącznie na chęciach się kończyło. Stałe zmienianie pracodawców tak zmęczyło pana Tadzia, że postanowił już nigdy nie narażać swojego serca na niepotrzebne nikomu, a zwłaszcza jemu samemu, perturbacje. W trosce o swoje zdrowie i samopoczucie postanowił zostać specjalistą w dziedzinie wprawdzie bardzo starej, ale ostatnio coraz bardziej modnej: eneaologii...

KAŻDA WIEDZA i każda specjalizacja wymaga gruntownych studiów. Pan Tadzio zabrał się więc do wertowania bardzo starych i nowszych podręczników przypuszczając, że zainwestowany trud opłaci się mu sowicie. Bo nasz bohater nie działał na ślepo Jak rasowy kapitalista zbadał najpierw zapotrzebowanie na rynku, a gdy przekonał się, że jego rachuby i przypuszczenia są słuszne, przystąpił do skrupulatnej pracy.

Wysiłek był solidny, ale już wkrótce pan Tadzio był doskonale zorientowany w rodzinnych powiązaniach starych magnackich rodów o historycznych nazwiskach, jak też zwykłej zagrodowej szlachty. Wiedział kto posiada jaki herb, skąd błękitnokrwisty wywodzi swój rodowód. Mógł już teraz wystąpić jako specjalista i zaoferować chętnym swoje usługi. I zaoferował.

Interes rozruszał się powoli, ale za to systematycznie. Przy okazji bywania w „wielkim świecie" szepnął komu trzeba, że jest w stanie zaznajomić każdego ze szlacheckim pochodzeniem jego rodziny. Swoich klientów dobierał starannie spośród ludzi mających już duże pieniądze, a którym do szczęścia brakowało tylko przyprawianych przodków. Chętni znaleźli się szybko i to w ilości, o której pan Tadzio nie marzył nawet w najśmielszych przewidywaniach. Raz był to dyrektor dużego zakładu pracy, innym razem lekarz prowadzący bogatą praktykę prywatną, czasem przedstawiciel prywatnej inicjatywy. Pan Tadzio na potrzeby swoich klientów przygotowywał odpowiednie elaboraty, w których dokładnie i szczegółowo wyjaśniał skąd dany petent wywodzi swój dwudziestowieczny żywot. Oczywiście usługi pana Tadzia, jak na solidną firmę przystało, były w dobrym gatunku. Aby w żadnej zbyt dociekliwej głowie nie pojawiło się absurdalne podejrzenie, pan Tadzio lokalizował dobra praszczurów swoich odbiorców na kresach dawnej Rzeczypospolitej. I nazwy egzotyczne i czasy też nie te, aby dokładnie zagłębiać się w niuanse geograficzne.

KLIENTELI PANA TADZIA nie wystarczał sam elaborat. Musiał być poparty odpowiednim i nie budzącym wątpliwości dowodem. Inwencja i spryt Pana Tadzia jeszcze przed rozkręceniem interesu ten istotny szczegół przewidziały. Pan Tadzio wiódł kandydata na potomka szlacheckiego rodu do zakładu złotniczego, w którym to rzemieślnik z powierzonego materiału wykonywał gustowny sygnet z jeszcze bardziej gustownym herbem. Potem wystarczyło tylko zakupić w DESIE odpowiedni zestaw antyków, aby szczęście było pełne. Pan Tadzio nie omieszkał przy dokonywaniu zakupów poinformować swoich podopiecznych, że w naszych niepewnych czasach nie ma to jak lokata kapitału w szlachetnym kruszcu i jeszcze bardziej szlachetnych antykach. A z drugiej strony, cóż to za potomek szlacheckiego rodu, który nie może pochwalić się choćby zbieraniną różnego rodzaju meblowych staroci.

Pan Tadzio byłby złym przedsiębiorcą, gdyby za swoje usługi nie pobierał opłat. Ustalone były one według skrupulatnie opracowanego cennika. Im szlachetniejsze pochodzenie — tym wyższa opłata. Od 5 tys. złotych do 10 tys.

Pan Tadzio stawał się postacią coraz bardziej znaną. Ten i ów kłaniał się mu na ulicy, uśmiechał w kawiarni. Wprawdzie „fabrykant" szlachetnych pochodzeń zapewniał pełną dyskrecję, ale zawsze to lepiej było żyć w dobrych stosunkach z tak niebywałym specjalistą. Nie odmawiano mu też drobnych przysług. Trzeba jednak przyznać, że pan Tadzio nie wykorzystywał zbytnio faktu zawieranych coraz to bardziej nowych i ciekawych znajomości, wychodząc ze słusznego założenia, że zbytnią nachalnością mógłby zrazić sobie „błękitnokrwistych". Bo dewizą pana Tadzia było systematyczne rozszerzanie kręgu nie tylko swoich wpływów, ale także geograficznego obszaru handlowej działalności. Mógł poszczycić się dużymi sukcesami.

SZCZYCIŁBY SIĘ w dalszym ciągu, gdyby nie mała interwencja prawdziwych i autentycznych potomków szlacheckiej Rzeczypospolitej. Niezadowoleni z faktu, że przybywa im coraz liczniejsza grupa klanowych krewnych, odbyli z panem Tadziem rzeczową i owocną w skutkach rozmowę. Zagrozili, że w wypadku uprawiania nadal przez pana Tadzia jego procederu, systematycznie będą informowali kogo trzeba i gdzie trzeba o ciągotach pseudoszlacheckich potomków. Zaznaczyli dobrodusznie przy okazji, że pogodzą się już z faktem zaistnienia dotychczasowej produkcji, byle nie było efektów ponadplanowych.

Pan Tadzio z uśmiechem przyjął poniesioną porażkę. Zgromadzony kapitał pozwala mu optymistycznie patrzeć w przyszłość kilkunastu przynajmniej miesięcy. Potem zapewne wymyśli i odkryje kolejną, złotonośną żyłę. Bo przecież wystarczy znać śmieszne ludzkie słabości i snobistyczne upodobania, aby intratnie żenić obyczaje minione ze współczesnymi....

ZE SZKICOWNIKA ANTONIEGO WASILEWSKIEGO

CHOCIAŻ śnieżek już kilkakrotnie przypudrował Podhale, to jednak zima nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa. W każdym razie pługi śnieżne czekają w pogotowiu. Największa zima bywa zazwyczaj na Bukowinie. Tu z tarasów „Harnasia" widzi się cały grzbiet Tatr, jak i krętą drogę na Głodówkę, wyżłobioną oponami autobusów. Bywa też, że czasem jedynie świerki znaczą drogę, hań do Morskiego Oka!

SPÓŁDZIELNIA Przemysłu Zabawkarskiego „Miś" w Siedlcach, woj. warszawskie, produkuje interesujące zabawki — różne rodzaje lalek, miękkie, pluszowe zwierzęta — które coraz bardziej opanowują rynek krajowy i zyskują nie słabnącą popularność za granicą.

(46)

— Domyśla się pan, kto jest sprawcą porwania?

Adwokat znalazł się w trudnej sytuacji. Przyparto go do muru. Zdecydował, że najlepsza będzie szczerość.

— Kiedy rozmawiałem z panią Szczerbiecką, właśnie ona zwróciła mi uwagę, że Janusz nie nosi nazwiska pani byłego męża. To mnie, jako prawnika, ogromnie zdziwiło. Dlatego zaprosiłem panią do swojej kancelarii, aby tę kwestię wyjaśnić.

— Wyobrażam sobie, jak moja była teściowa skomentowała ten fakt.

— Ja również wysnułem wniosek, że dziecko mógł uprowadzić ojciec.

— Mój ojciec?

— Nie, ojciec Janusza.

— Pojmuję, nie Karol, lecz ten drugi.

— Taki wniosek wyprowadziłem na podstawie faktów prawnych.

— Przysięgam panu na głowę mojego dziecka, że żadnego „drugiego" nie było. Nie ma go nawet do tej pory. Bardzo kochałam mojego męża i nie zdradzałam go... również w myślach. Co za przeklęta baba! I teraz, chociaż nas nic nie łączy, nie przestała mnie szkalować.

— Tym razem muszę wziąć panią Szczerbiecką w obronę. Pani sama wystawiła się „na sztych".

— Straciłam panowanie nad sobą po tej depeszy.

— Przyznaję, to była wyjątkowa podłość. Później jednak pani były mąż płacił alimenty na dziecko.

— Byłam zaskoczona, kiedy pewnego dnia otrzymałam przekaz na tysiąc złotych. Na odwrocie znajdowała się krótka notatka ręką Karola: „Będę przysyłał 1000 złotych miesięcznie. Na razie nie mogę więcej". Jak zwykle bez podpisu.

— Pani nie występowała do sądu o te pieniądze?

— Nie odzywałam się do nich ani słówkiem. Byłam szczęśliwa, że dziecko jest wyłącznie moje i że wychowam je własnym wysiłkiem. Początkowo chciałam odesłać ten tysiąc złotych. Koleżanki i koledzy z pracy wytłumaczyli mi, że w ten sposób zrobię krzywdę dziecku, bo przecież nie przelewało się u mnie ani wtedy, ani zresztą teraz. Po namyśle doszłam do wniosku, że mają rację. Przyjmowałam te pieniądze i prowadziłam szczegółowe wyliczenia, co za nie Januszkowi kupiłam. Dla siebie nie wzięłam ani grosika. Do dzisiaj mam te rachunki.

Ruszyński uśmiechnął się lekko. Bawiła go ta skrupulatność, a jednocześnie nieomal przerażał bezmiar nienawiści obydwu stron.

— Odniosłem wrażenie — powiedział zmieniając tor rozmowy — że pani Szczerbieckiej powodzi się raczej nieźle. To co jest w mieszkaniu, przedstawia wartość co najmniej miliona złotych. To znaczy to, co ja widziałem. Drugie tyle cennych rzeczy mogło być ukryte.

— Ona zawsze jęczała, że umiera z nędzy i zawsze była przy pieniądzach. Kiedy nam było tak ciężko, nie pomagała synowi przez złość i z wyrachowania, że w ten sposób doprowadzi do rozbicia naszego małżeństwa. W dużej mierze jej rachuby okazały się trafne.

— Za czasów waszego małżeństwa zajmowała się jakimś handlem, wyjeżdżała często?

— Nic o tym nie wiem. Raczej nie ruszała się z Krakowa.

— Jeździła do Krynicy czy innych miejscowości uzdrowiskowych na kuracje?

(Ciąg dalszy nastąpi)

PODPUŁKOWNIK OPOWIADA

ZBRODNIA ZBOCZEŃCA

ATAKOWAŁ SAMOTNE KOBIETY i to niezależnie od wieku, wśród napastowanych były i bardzo młode dziewczęta i leciwe panie. Zdarzało się to przeważnie w godzinach przedpołudniowych, zawsze na terenie Podgórza w Krakowie. Napad kończył się z zasady usiłowaniem gwałtu. Niektóre z ofiar nie zgłaszały nawet o przestępstwie, a jak wiadomo, czyn ten jest ścigany li tylko na wniosek pokrzywdzonej.

Najwięcej tego rodzaju wypadków wydarzyło się w okolicy Krzemionek, w pobliżu ośrodka TV — choć nie tylko tam. Oto 5 grudnia 1972 r. w odstępie kilkudziesięciu minut zboczeniec dwukrotnie zaatakował przechodzące ulicą Rozdroże, starsze kobiety, przewrócił je, po czym szybko się oddalił..

Nie zawsze jednak obywało się bez przykrych konsekwencji. 5 października ub. roku kolejna ofiara napastnika została tak ciężko poturbowana, że musiała spędzić miesiąc w szpitalu.

Mimo podejmowanych przez milicję energicznych działań, grasujący przestępca wciąż pozostawał nieuchwytny; również wskutek obojętności otoczenia. W maju ub. roku idąca w godzinach południowych wiślanym wałem kobieta usłyszała z pobliskich krzaków jakby skowyczenie psa. Zaintrygowana tym podbiegła i rozsunęła gałęzie. To, co zobaczyła oburzyło ją. Młody, dwudziestokilkuletni mężczyzna napastował małą, najwyżej 10-letnią dziewczynkę. Wystraszone dziecko daremnie próbowało wyrwać się z rąk zboczeńca.

Kobieta nie namyślając się długo, zdjęła z nogi but i rzuciła nim w napastnika. Ten wystraszył się i zaczął uciekać. Ale dzielna niewiasta nie dała za wygraną. Uspokoiwszy dziewczynkę, ruszyła w pogoń za zbiegiem. W czasie pościgu spotkała wprawdzie mężczyznę idącego na spacer z dużym psem wilczurem, który — poproszony o pomoc — odmówił jednak swego udziału w pościgu. Nie udzieliło jej też pomocy kilka kobiet pracujących w polu Uciekinier oddalał się coraz szybciej, wreszcie zniknął jej z oczu Wróciła na miejsce zdarzenia, ale dziewczynki już nie zastała. Skrupulatnie dokonała więc oględzin terenu, po czym przekazała informację o zdarzeniu komendzie dzielnicowej MO. Lecz na pościg było już za późno. Sprawca przepadł jak wiatr w polu by po miesiącu znów napastować następną ofiarę.

Dopiero trzynastka przyniosła mu pecha. 13 października wybiegł „na godzinkę" z pracy, by na Krzemionkach przydybać kolejną ofiarę. Była to aktorka, wychodząca właśnie z ośrodka telewizyjnego. Zaatakował ją...

Napadnięta obroniła się jednak sama i natychmiast zawiadomiła pobliską komendę MO. Wsiadła z funkcjonariuszami do radiowozu i wspólnie podjęli poszukiwania przestępcy Do akcji dołączyły się inne radiowozy Wkrótce sprawca został zatrzymany. Okazał się nim 24-letni Marian G., żonaty, ojciec jednego dziecka, z zawodu operator ciężkiego sprzętu Lubił w czasie pracy „urwać się" i napaść na samotną kobietę, obojętnie w jakim by była wieku. — Coś mnie do tego ciągnęło — oświadczył w czasie przesłuchania.

Został rozpoznany przez szereg kobiet, które atakował Jest podejrzany o usiłowanie dokonania kilkunastu gwałtów Podczas toczącego się śledztwa poddano go badaniom psychiatrycznym. Lekarze stwierdzili szereg zaburzeń osobowości ograniczających jego poczytalność.

Wiesław Mercik

JEZUICI WCZORAJ I DZIŚ (III)

W AWANGARDZIE...

Według statystyk z 1965 r., na świecie działało 201 męskich wspólnot zakonnych, gromadzących 330 tysięcy zakonników oraz 1116 wspólnot żeńskich, skupiających ponad 1,2 mln zakonnic. Najliczniejsza jest rodzina franciszkańska, do której należy ok. 50 tys. osób. Drugie miejsce zajmuje Towarzystwo Jezusowe z 36 tys. członków [1]). Oczywiście, chodzi o drugie miejsce pod względem liczebności, nadal bowiem — podobnie jak w wiekach XVI—XVIII — Societas Jesu jest najbardziej wpływowym i bogatym [2]) zakonem.

Co decyduje o szczególnej pozycji jezuitów we współczesnym Kościele katolickim? Wydaje się, że pozycję tę zawdzięczają oni konsekwentnemu trzymaniu się pryncypiów, które już w XVI stuleciu zapewniły im dominujący wpływ na bieg spraw Kościoła. Twierdzenie to brzmi może trochę paradoksalnie w naszych niespokojnych, żywiołowo przeobrażających się czasach, w epoce, której najbardziej chyba charakterystyczną cechą jest ogólny kryzys wartości, załamywanie się wiekowych struktur, nieufność wobec tradycyjnych autorytetów, koncepcji i poglądów. A jednak — jeśli przypomnimy sobie podstawowe zasady strategii Towarzystwa, okaże się, że sprzeczność zawarta w owym twierdzeniu jest tylko pozorna. Weźmy, dla przykładu, dwie takie obowiązujące od samego powstania zakonu zasady. Jedna z nich głosiła konieczność *akomodacji* — elastycznego dostosowywania działalności TJ do zmieniających się warunków społecznych, politycznych i kulturowych. Druga — mówiła, że ten tylko zapewni sobie trwały wpływ na społeczeństwo, kto potrafi wykorzystać instrumenty i możliwości oddziaływania na jego świadomość. Niegdyś jezuici zapewniali sobie ów wpływ obsadzając stanowiska spowiedników i osobistych doradców ludzi sterujących mechanizmami władzy i — opanowując szkolnictwo. Dziś — jednym z najważniejszych instrumentów kształtujących świadomość społeczną stała się prasa i inne „mass media". Laicyzacja szkolnictwa poważnie ograniczyła możliwości TJ w tej dziedzinie — nadal przecież, a nawet w stopniu jeszcze większym niż dawniej, na kształt świadomości społeczeństwa, na jego sposób myślenia znaczny wpływ wywierają ludzie tworzący wartości kulturalne, należący do intelektualnej czołówki. O tych faktach pamiętają dobrze jezuici. One też wyznaczają aktualne kierunki ich polityki.

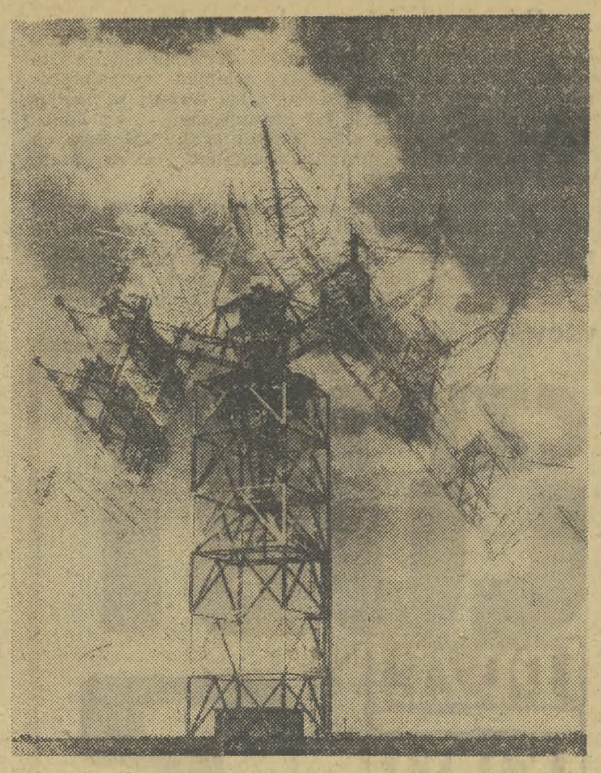

WIEK XX — wiek przeobrażającej świat techniki, ale także wiek zwycięskiego pochodu idei socjalistycznych, epoką narastających gwałtownie (m. in. w Trzecim Świecie) konfliktów społecznych i politycznych — w sposób zasadniczy zmienił sytuację, w której przyszło działać Kościołowi. Jezuici, jako jedni z pierwszych, dostrzegli te nowe tendencje. Jako jedni z pierwszych zaczęli też — jeszcze za pontyfikatu Piusa XII — kwestionować tradycyjne metody walki z ideologią socjalistyczną i szerzącą się laicyzacją społeczeństw.

Nie jest rzeczą przypadku, że z szeregów Towarzystwa Jezusowego wywodzi się tak wielu prekursorów nowej myśli teologicznej, zwolenników „otwartego", reformatorskiego nurtu w Kościele. Jezuitą był, zmarły w 1955 r. **Pierre Teilherd de Chardin**, znany w świecie paleontolog i jeden z najwybitniejszych teologów współczesności, porównywany przez swych entuzjastów do Tomasza z Akwinu. Członkami Towarzystwa Jezusowego są tacy czołowi teolodzy katoliccy jak **Karl Rahner** (ekspert soborowy i współtwórca najciekawszego dokumentu Vaticanum II, konstytucji „O Kościele w świecie współczesnym"), jak kardynał **Jean Danielou**, czy **Henri de Lubac**. Ich osobowość i poglądy wycisnęły głębokie, niezatarte piętno na współczesnej filozoficznej myśli katolicyzmu. Na pewno nie mniejsze, niż oficjalnie uznany wkład w naukę Kościoła takich jezuickich teoretyków, jak **F. Suarez, L. de Molina, czy R. Bellermin i P. Kanizjusz**, obdarzonych godnością doktorów Kościoła. A przecież szereg utalentowanych teologów i działaczy jezuickich, słusznie zaliczanych do intelektualnej czołówki katolicyzmu jest o wiele dłuższy.

TOWARZYSTWO Jezusowe, któremu Kościół zawdzięcza powstanie wielu znanych w świecie uczelni katolickich, takich jak Collegium Germanicum, Uniwersytet Gregoriański [3]), Instytut Biblijny czy Instytut Orientalistyki, kształci nie tylko duchownych, ale i świeckich działaczy katolickich. Temu celowi służy sieć jezuickiego szkolnictwa, m. in. 420 wyższych uczelni (z czego 52 uniwersytety znajdują się w Stanach Zjednoczonych, gdzie też działa prawie jedna czwarta ogółu członków TJ).

Dążąc, zgodnie z zasadami swojej polityki sformułowanymi na XXXI Kongregacji Generalnej w r. 1965 i 1966, do infiltracji takich dziedzin jak nauka, kultura, do odzyskania utraconych przez Kościół (w rezultacie trzymania się przestarzałych koncepcji) wpływów wśród klasy robotniczej i w krajach Trzeciego Świata, Towarzystwo Jezusowe przykłada ogromną wagę do opanowania środków masowego przekazu. W tej dziedzinie posiada też godne odnotowania sukcesy. Liczba czasopism wydawanych lub kierowanych przez jezuitów oceniana jest na przeszło 1300 tytułów (łączny nakład prasy jezuickiej wydawanej w 50 językach przekracza 150 mln egz. M. in. do nich należy większość pism wydawanych w Hiszpanii). Nie wszyscy też wiedzą, że jezuici kierują szeregiem periodyków zaliczanych słusznie do najpoważniejszych i najbardziej awangardowych tytułów prasy katolickiej. Spośród nich wskażmy, przykładowo, na **„Civilta Cattolica"**, **„Concilium"**, skupiające wokół siebie wielu postępowych teologów, na francuskie periodyki **„Etudes"** i **„Temoignage Chretien"**, amerykańskie **„Commonweal"** i **„America"**.

Zakon jest również właścicielem wielu, rozsianych w całym świecie, stacji radiowych i telewizyjnych. I tak np. TJ ma własne rozgłośnie w Nowym Jorku i Nowym Orleanie, do niego należą **„Radio Fides"**, **„Radio Loyola"** i **„Radio Cultura"** w Boliwii, **„Radio Sutatenza"** w Kolumbii, **„Radio Leo"** w Kongo (Leopoldville), rozgłośnia w Czung-szen na Taiwanie i szereg innych.

Od czasu niedawnej nominacji o. Roberto Tucci (b. redaktora naczelnego „Civilta Cattolica") na stanowisko dyrektora Radia Watykańskiego i przyznania mu przez papieża szerokich pełnomocnictw w sprawach dotyczących mass media, jezuici podporządkowali sobie praktycznie cały watykański aparat propagandy.

KOLEJNYM instrumentem oddziaływania na świadomość ludzką jest w dzisiejszym świecie działalność organizacji masowych. O tym również pamięta Societas Jesu. Spośród licznych, lokalnych i międzynarodowych organizacji katolickich, należących do wielkiego frontu **apostolstwa świeckich**, niejedna jest kierowana przez jezuitów. Towarzystwo Jezusowe np. kieruje **„Apostolstwem Modlitwy"**, wielką międzynarodową organizacją skupiającą kilkadziesiąt milionów członków. **Międzynarodowym Ośrodkiem Badań nad Wydawnictwami Religijnymi** (skrót CIEFR), organizującym działalność katechetyczną i kształcącym kadry świeckie dla działalności misyjnej. Jezuici kierują też jedną z największych organizacji katolickich jaką jest **Światowa Federacja Sodalicji Mariańskich.**

Oto — przykładowo wybrane — fakty, tłumaczące, na jakich podstawach opiera się współczesna potęga Towarzystwa Jezusowego i jego wpływy w świecie katolickim. One też zdecydowały o tym, że Watykan jemu właśnie powierza najbardziej odpowiedzialne zadania, że jezuitów wysyła na najtrudniejsze, najbardziej zagrożone odcinki walki Kościoła o wpływy w dzisiejszym, zlaicyzowanym, indyferentnym religijnie świecie. *(„Wam powierzamy zadanie obrony Kościoła i świętej religii w tych trudnych czasach"* — mówił do uczestników Kongregacji Generalnej T. J. w 1965 r. papież Paweł VI).

JESZCZE nie tak dawno temu zakon jezuitów uważany był przez opinię publiczną (dodajmy: nie bez podstaw) za szturmowy oddział „krucjaty antykomunistycznej", działający przy pomocy tradycyjnych, lansowanych przez Piusa XII, koncepcji i metod. Wiele się od tego czasu zmieniło. Cele *Societas Jesu* nie uległy zmianie, generalnie natomiast zweryfikowano metody działalności, a w taktyce walki o supremację Kościoła uwzględniono zmiany, jakie w ostatnich dziesięcioleciach zaszły w stosunkach społecznych i politycznych oraz w sposobie myślenia ludzi. Zakon nadal znajduje się na pierwszej linii walki z komunizmem, z ateizmem i laicyzacją, ale dziś jezuici przenieśli front owej walki w dziedzinę kultury, nauki i filozofii, w teren działalności społecznej. *(„Zmienia się również profil polityczny jezuitów* — pisał popularny tygodnik amerykański „Time" w październiku 1973 r. — *Zakon, który przed 20 laty wydawał się być zdecydowanie konserwatywny, przyswaja sobie obecnie wszelkie polityczne style i ideologie".* Dodajmy od siebie — przyswaja je sobie w sposób selektywny. Tak np. w opublikowanej rok temu na łamach „Civilta Cattolica" analizie marksizmu, aktualny redaktor naczelny pisma o. B. Sorge stwierdził m. in., że z dwóch elementów ideologii marksistowskiej do przyjęcia jest ta tylko, która *„polega na negatywnej krytyce kapitalizmu rozpatrywanego bądź pod względem jego form historycznych, bądź pod względem jego mechanizmów (...) Ta krytyczna analiza przeprowadzona głównie w dziedzinie ekonomii politycznej, jest w szerokim zakresie możliwa do przyjęcia i w istocie została przyjęta przez chrześcijan").*

[1]) Wg „La Documentation Catholique", z początkiem 1972 r. do Tow. Jezusowego należało 30.860 osób. Z tego w Polsce (cyt. za miesięcznikiem „Życie i Myśl") znajduje się obecnie 382 księży zakonnych, a łącznie z klerykami i nowicjuszami — 610 osób.

[2]) Mówi się, że do jezuitów należy 70 proc. majątku Kościoła.

[3]) Założone w XVI w. Z „Collegium Germanicum" wyszło 24 kardynałów, 49 arcybiskupów, 185 biskupów.

Włodzimierz Rydzewski

DRAMAT WOLNOŚCI

Jest bodaj najbardziej znanym z żyjących filozofów. Fachowcom — ze swych fundamentalnych, trudnych prac filozoficznych, które dają mu poczesne miejsce wśród twórców egzystencjalizmu; szerokiej publiczności — ze swej twórczości literackiej i publicystycznej.

Okres największej jego popularności przypada na lata 40-te, zaraz po zakończeniu II wojny. Ówczesna moda na egzystencjalizm w zachodniej Europie była zarazem modą na jego proroka — J. P. Sartre'a. Dla popularności kierunku on właśnie zrobił najwięcej — najwięcej też na tym zyskał. Potem, w epoce stabilizacji coraz ciszej o egzystencjalizmie i jego proroku. Znów przypomina się opinii publicznej i dostaje na czołówki prasy, gdy w 1964 r. przyznano mu literacką Nagrodę Nobla. Na owych czołówkach utrzymuje się znacznie dłużej niż każdy inny laureat, bowiem Sartre nie przyjmuje nagrody. Kiedy wydawało się, że wybitny filozof i literat, zbliżający się do wieku emerytalnego ma już za sobą sukcesy i rozgłos, Sartre znów stał się modny i głośny, w dodatku — w zupełnie innej roli. W roli — rozdającego ulotki na paryskich ulicach, w roli redaktora lewackiego-maoistycznego pisma, w roli ideologa zaangażowanego po stronie zbuntowanych studentów. W pewnym sensie jest to droga konsekwentna — może fałszywa, ale dość logiczna. Jej korzenie tkwią w

FILOZOFII SARTRE'A.

Dla ukształtowania koncepcji filozoficznej Sartre'a, myśliciela urodzonego (w 1905 r.) w Paryżu, tu studiującego, nauczającego, związanego z Paryżem niemal przez całe życie, decydujące znaczenie miały dwa lata studiów filozoficznych w Niemczech. Ale też były to nauki pobierane u najświetniejszych: u twórcy fenomenologii — Husserla i dwu innych klasyków egzystencjalizmu — Heideggera i Jaspersa. Dopiero egzystencjalizm w wydaniu „sartrowskim" znajdzie szeroki rozgłos. Fundamentalna praca, która dała mu uznanie profesjonałów — „Byt i nicość" — pochodzi z roku 1943. Następne prace, przede wszystkim „Egzystencjalizm jest humanizmem" i „Materializm i rewolucja" (obie z 46 r.), dla wielu interpretatorów są już zapowiedzią stopniowego oddalania się Sartre'a od ortodoksyjnego egzystencjalizmu i — to już mocno dyskusyjne — poszukiwania przezeń wspólnej płaszczyzny z marksizmem. Dla popularności filozofii Sartre'a znaczenie podstawowe miała najgłośniejsza z jego powieści „Drogi wolności", także cykl opowiadań „Mur" i dramaty. Twórczość literacka, poza nielicznymi wyjątkami, powstawała już po wojnie. Temat wojny wraca w niej bardzo często — Sartre, uczestnik francuskiego ruchu oporu, w losach jednostek podczas wojny i okupacji znajduje ilustrację swych tez.

Istota egzystencjalizmu to — w dużym uproszczeniu — poszukiwanie całej wiedzy w analizie istnienia (egzystencji) jednostki ludzkiej, rozpatrywanej jako izolowane indywiduum. To istnienie jednostki jest faktem pierwotnym, wyznaczającym wszystko inne. Człowiek w tym sensie nadaje światu cały sens, światu, w którym nie ma stałych „drogowskazów". Jesteśmy wolni, jesteśmy skazani na wolność, na nieustanne wybory, bo nie istnieje nic — ni Bóg, ni wartości, ni obiektywne warunki — co wskazywałoby drogę. To wielkość a zarazem tragizm człowieka. Stale wybieramy, wybierając — angażujemy się. Tylko w akcie wyboru jesteśmy naprawdę wolni, czujemy naszą odpowiedzialność. Jak pisze: „Jesteśmy sami i nic nas nie usprawiedliwi... Człowiek jest skazany na wolność. Musi wciąż wybierać, decydować". Osamotnienie, tragizm (bo wybierając, tracimy wolność), absurdalność świata i naszego istnienia — te nuty pobrzmiewają w egzystencjalizmie najsilniej. Te nuty, w świecie, który ledwo wyszedł z mroku tragicznej wojny i okupacji, zrobiły z egzystencjalizmu intelektualną

MODĘ LAT POWOJENNYCH.

Francja i Paryż powojenny tworzyły specyficzny klimat. Jest to okres rozliczeń za postawę w czasie okupacji, wielkiej fety wokół bohaterów ruchu oporu — na tej fali zasiadają w rządzie komunistyczni ministrowie. Jest to okres, w którym mogło się wydawać, iż pewne zmiany są fundamentalne i trwałe. Wojna jest wciąż obecna, ta wojna, która ukazywała przypadkowość, absurdalność egzystencji. Przypadkowa łapanka, nieostrożne słowo, wszystko niemal mogło decydować o życiu i śmierci. A przy tym — wybór na każdym kroku. Wybór to wolność, ale owa wolność to tylko „nieustająca absurdalność". Klimat tych lat kazał szukać sensu istnienia i nie dawał złudzeń co do odpowiedzi.

Egzystencjalizm powojenny to Saint-Germain-des-Près, dzielnica kawiarń, wydawnictw, piwnic — zaludniali ją wtedy brodaci i niechlujni artyści, piosenkarze, muzycy, poeci. Wyliczenie choćby paru nazwisk (J. Gréco, R. Vadim, A. Aimée,

Konrad Strzelewicz

PIĘKNI i DOBRZY

DOPIERO niedawno odkryto, że dziecko nie jest miniaturą człowieka dorosłego, gdyż cechują je specyficzne właściwości związane właśnie z tym, że jest ono dzieckiem.

Dlatego z medycyny wyodrębniono pediatrię, z psychologii, psychiatrii czy socjologii — psychologię, psychiatrię i socjologię dziecka. Zaś z handlu — że sięgniemy po przykład z zupełnie innej dziedziny — wyodrębniono rynek młodego konsumenta.

Obok jednak tej tendencji do wyodrębniania zaznacza się jednocześnie mądra i dalekowzroczna skłonność współczesnych do łączenia poszczególnych dyscyplin wiedzy o dziecku. Potrzebę takiego łączenia najdobitniej widać na przykładzie pedagogiki i psychologii. Obecnie dostrzega się bowiem wyraźnie, że dopiero światły i wytrwały sojusz obu tych dyscyplin może zapewnić dziecku skuteczne i pogłębione wychowanie, którego celem byłoby takie ukształtowanie małego człowieka, aby w przyszłości był on — jak to niezwykle porywająco sformułowali starożytni Grecy — piękny i dobry.

Tyle przynajmniej wstępnych uwag należałoby uczynić przed przystąpieniem do zasadniczego wątku naszego artykułu na temat funkcjonowania sieci poradni wychowawczo - zawodowych, których mamy w regionie 26 i według zgodnej opinii — tworzą one najlepszą sieć poradni w kraju. Odwiedziliśmy jedną z takich poradni, przy ul. Dzierżyńskiego 18 i znaleźliśmy tam liczne przykłady mądrej, indywidualnej interwencji psychologów w życie dziecka, nauczyciela, rodziców i szkoły. Rozpoznanie przypadku i próba stworzenia w szkole i w domu jednolitego frontu wychowawczego wobec odbiegającego od normy dziecka — oto jak można by w skrócie określić cele i zadania poradni, których statut określił ostatnio minister J. Kuberski.

A oto jak cele i zadania swojej placówki i szkoły widzi dyr. mgr Maria Głowińska: PSYCHOLOG W SWOJEJ PRACY STARA SIĘ ZACHOWAĆ PSYCHOFIZJOLOGICZNĄ CAŁOŚĆ DZIECKA — LUB JĄ ODBUDOWAĆ — NATOMIAST WYCHOWAWCA W SZKOLE ZAJMUJE SIĘ KIEROWANIEM UCZNIA KU WYBRANEMU CELOWI, ZGODNEMU Z IDEAŁEM NASZEGO KRAJU I EPOKI HISTORYCZNEJ.

Debil, kretyn, idiota — jakżeż łatwo i bezwzględnie, a głęboko niesłusznie formułuje się pod adresem dziecka tego typu zarzuty. Tymczasem dzieci o tzw. globalnym opóźnieniu w rozwoju mamy zaledwie 2 proc. natomiast aż 14 proc. posiada tzw. fragmentaryczne opóźnienia rozwoju. I najczęściej pod ich adresem padają te twarde, wyłączające ze społeczności dziecięcej słowa.

*

A SĄ TO dzieci normalne, których poziom intelektualny jest dobry a nawet bardzo dobry, natomiast obniżone są poszczególne funkcje, np. analiza słuchowa, percepcja wzrokowa, możliwość odwzorowywania rysunków, pisma itp.

I właśnie losem tych 14 procent tzw. dyslektyków, podejrzewanych przez szkołę i rodziców o umysłowy niedorozwój, chciałbym się tu bliżej zająć, gdyż na co dzień dzieje im się wielka krzywda, której ślady w formie takich czy innych spustoszeń psychicznych pozostaną na zawsze, do końca życia.

Zaburzenia w czytaniu określane bywają jako dysleksja — a w pisaniu — jako dysgrafia. Występują one u dzieci z tzw. normą intelektualną i przez to dla wielu jeszcze rodziców i nauczycieli są sprawą niezrozumiałą. Stąd wiele uproszczonych krzywdzących dziecko sądów. Zaburzenia te zaś wynikają na przykład z leworęczności, z zaburzeń analizy i syntezy wzrokowej oraz słuchowej. Dlatego dziecko pisze zamiast na — an, zamiast pan — nap, opuszcza litery (pna — to panna, bia — to biegał), myli miękkość (Kasia wychodzi jako Kaśa lub sineg zamiast śnieg), chętnie też czyta i pisze niewyraźnie, aby błędów nie było słychać czy widać.

Poradnie wyłapują dyslektyków (około 50 proc. dzieci skierowują szkoły, 40 proc. przyprowadzają rodzice, resztę przysyła MO, sąd, organizacje społeczne i organizują im jeden lub dwa razy w tygodniu ćwiczenia reedukacyjne. W poradni przy ul. Dzierżyńskiego byliśmy na takich ćwiczeniach prowadzonych przez mgr Zofię Kądziołek i mgr Barbarę Jurkiewicz. Dzieci — bawiąc się — rozwiązywały rebusy, dobierały teksty do obrazków oraz gruntownie analizowały wyraz „teczka" — czytając go sylabami, wyszukując „cz", literki licząc na liczydle, układając ten wyraz z literek plastikowych, zapisując go do zeszytu. Po kilkunastu minutach było widać, że wyraz ten został utrwalony i na tyle „oswojony", że przy czytaniu i pisaniu żadne z dzieci już się o niego nie potykało.

*

JEST TO droga powolna i długa, reedukacja trwa miesiące a nawet rok lub dwa, w końcu jednak dziecko pokonywuje trudności i staje się pełnoprawnym członkiem szkolnej społeczności. Wyśmiewać dyslektyka, karać, wysyłać do szkoły specjalnej — nie wolno. Nie wolno też pochopnie, jak to się jeszcze szkołom zdarza przysyłać do poradni wykazów zawierających po kilkadziesiąt nazwisk uczniów, z werdyktem, że są oni opóźnieni umysłowo. Na szczęście nigdy tak nie jest, co starają się psycholog wytłumaczyć nauczycielom podczas prelekcji i konsultacji z pedagogami w szkołach.

Dlatego, że dyslektyków mamy około 14 procent, a więc bardzo dużo i dlatego, że dzieje się im krzywda biorąca się z niewiedzy, tym razem nie pisaliśmy już o innych formach pracy Poradni — ani o psychoterapii zajęciowej dla dzieci nadpopudliwych i dzieci zahamowanych, którą prowadzi mgr Cecylia Praschill, ani o ćwiczeniach wad wymowy, które prowadzi logopeda mgr Maria Bulińska, ani o psychoterapii indywidualnej, którą zajmuje się mgr Maria Głowińska. Napiszemy o tym innym razem, dzisiaj natomiast zwracamy uwagę nauczycielom i rodzicom, że mamy w regionie znakomitą sieć pożytecznych placówek, uzupełniających działalność wychowawczą szkoły i domu, a przy tym bardzo, bardzo pomocną małym, bezradnym obywatelom przeżywającym swoje trudności u takim samym, jeśli nie większym jeszcze natężeniu — jak my, dorośli, swoje.

Miroslav Hruska

PODZIEMNE TAJEMNICE

Międzynarodowy Kongres Speleologiczny, światowe spotkanie zawodowych i amatorskich badaczy jaskiń, organizowany co cztery lata, odbył się w tym roku po raz pierwszy w kraju socjalistycznym, w Czechosłowacji, której obszary krasowe rozciągają się na łącznej powierzchni około 1500 km kw. i ze względu na swe urozmaicenie były już od dawna pilnie badane.

W tegorocznym kongresie, w kolejności już szesnastym, wzięło udział ponad 750 badaczy z 42 krajów. Omawiali oni temat wiążący „Kras jako specyficzna część środowiska życiowego, jego ochrona oraz wykorzystanie gospodarcze i kulturalne" w siedmiu sekcjach — geologicznej, geomorfologicznej, klimatologicznej, biologicznej, paleontologicznej, archeologicznej i w sekcji speleologii stosowanej. Już samo wyliczenie ukazuje, że kompleksowe rozwiązanie praktycznych problemów obszarów krasowych, przedstawiających główny cel nowoczesnej speleologii, nie obejdzie się bez udziału wielu dyscyplin naukowych. Nie obejdzie się też bez ofiarnej pracy badaczy podziemi, którzy poświęcają swój wolny czas odkrywaniu nowych jaskiń. Znaleźć można wśród nich amatorów, pracowników rozmaitych zawodów, jak i szanowanych ekspertów, profesorów uniwersyteckich, docentów, geografów i geologów, zoologów i archeologów, początkujących specjalistów i ludzi w podeszłym wieku.

W MIEJSCU, gdzie odbywała się naukowa część kongresu, w historycznym mieście północnomorawskim Ołomuńcu, którego Uniwersytet im. Palackiego obchodzi akurat 400 rocznicę swego założenia, wygłoszonych zostało w ciągu tygodnia (3—9 września) ponad 500 referatów, co programu bynajmniej nie wyczerpało. Na poprzednim kongresie, który zgodnie z decyzją Międzynarodowej Unii Speleologicznej (UIS) odbył się w zachodnioniemieckim Stuttgarcie, skonstatowano z żalem, że do głosu nie doszła praktyka. Przyszła na nią kolej dopiero teraz, w CSRS. Nie szło przy tym wcale o zwyczajne wycieczki, gdy goście podziemnego królestwa bajkowego chodzą udostępnionymi jaskiniami po betonowych chodnikach obok laktytów jaśniejących w świetle elektrycznym. Główne zainteresowanie specjalistów i wszystkich uczestników kongresu przyciągały odkryte niedawno dalsze jaskinie Krasu Morawskiego, które mają być udostępnione dla zwiedzających w roku 1980. Należą one do największych w Europie. Nie zabrakło ani atrakcyjnych wypraw nurkowych, które doprowadziły nawet do nowych odkryć. Około setki entuzjastów „mokrej speleologii", wśród nich goście z Belgii, Hiszpanii, Holandii, Meksyku, NRD, Polski, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii i Włoch, pracowało w ramach kongresu (do 18 września) w obozie nurkowania jaskiniowego w południowomorawskiej wsi Protivanov.

W głębokiej przepaści obok północnomorawskiego miasta Hranice, dokąd uczestnicy obozu również przyjeżdżali, dało o sobie znać jedno z niebezpieczeństw zagrażających nurkom jaskiniowym przy schodzeniach pod wodę na wielkiej głębokości: odurzenie azotowe, podobne do odurzenia alkoholowego. Spotkało to na głębokości 62 metrów doświadczonego nurka ołomunieckiego, 31-letniego Vratislava Brenzę, gdy wypadł mu ustnik i połknął trochę wody. Dzięki natychmiastowej pomocy dostał się na powierzchnię bez wypadku. Ten utalentowany nurek-amator jest posiadaczem rekordu głębokości: w tej samej przepaści osiągnął w roku 1972 przy użyciu sprężonego powietrza — 89 metrów. Z zawodu jest on stolarzem.

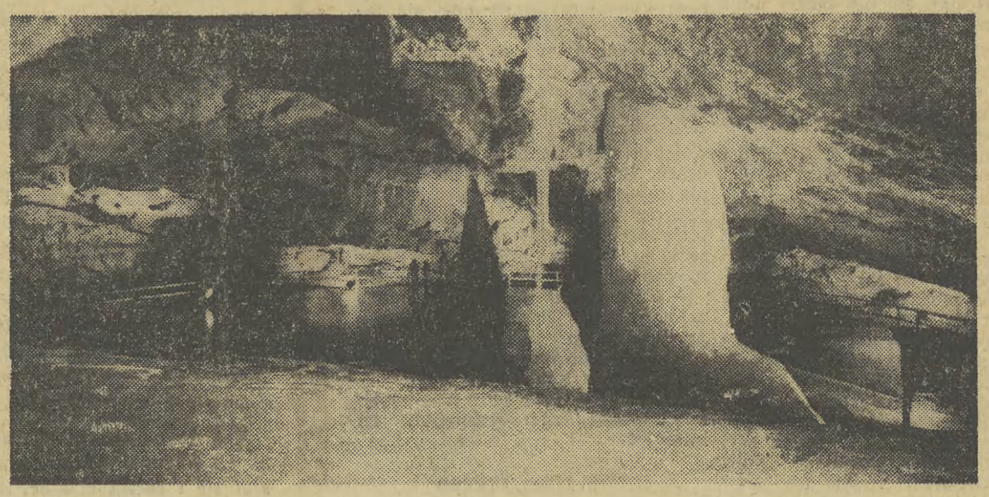

DO NAJWAŻNIEJSZYCH należały na kongresie referaty o wykorzystywaniu radioizotopów do datowania szczątków kostnych znajdywanym w jaskiniach i odkryciach nowych zwierząt — ślepych ryb występujących w jaskiniach krasu tropikalnego; bardzo interesujące były też na przykład referaty o wykorzystaniu wód krasowych do zaopatrywania ludności w wodę pitną. Zresztą, obok nieoczekiwanego, podziemnego piękna kształtów i barw, jaskinie mają dla człowieka jeszcze inne znaczenie. Dopiero w ostatnim czasie zaczęli na nie zwracać uwagę lekarze. Jak się okazuje, powietrze w jaskiniach ze względu na swą absolutną czystość, skład i wilgotność jest bardzo dogodne do leczenia górnych dróg oddechowych i chorób astmatycznych. Potwierdzają to doświadczenie lekarze z CSRS, Gruzińskiej SRR, Węgier, NRF i Polski (jaskinia solna w Wieliczce). W Czechosłowacji po dziesięcioletnim okresie prób i badań wstępnych ministerstwo zdrowia zleciło Instytutowi Bioklimatologii Człowieka, aby przestudiował skuteczność tzw. speleoterapii. Połowa z wybranych czterdziestu pacjentów była leczona normalnym sposobem, pozostali schodzili dwa razy dziennie na 2 godziny do Jaskini Bystrianskiej w Słowacji. Musieli się ciepło ubierać, ponieważ temperatura wynosi tam tylko 6 st. C. Wstępne wyniki są bardzo dobre, tak że nowa metoda lecznicza zostanie prawdopodobnie zaakceptowana. Potem już tylko wystarczy przeznaczyć dla celów kuracyjnych odpowiednią jaskinię...

POZORNEJ

IDEOLOGIE I UTOPIE

S. Signoret, Y. Montand, G. Philipe, M. Marceau, H. Salvador, S. Becket) już oddaje rangę owej paryskiej bohemy. A przecież jest jeszcze i Albert Camus, z którym łączyła Sartre'a wielka przyjaźń, żona Sartre'a — S. de Beauvoir, J. Genet, B. Vian, Mérleau-Ponty. Nienawiść do rzekomo minionego świata, do burżuazji kolaborującej z okupantem, do całej kultury, potrzeba określenia się — to łączyło tych młodych wówczas ludzi. Przewodzi im Sartre, wydaje pismo „Les Temps Modernes" — stanowiące swoisty dokument epoki. Ale już 1947 rok kończy ów okres euforii. Z rządu znikają ministrowie komunistyczni, ruch oporu przestaje być legitymacją prawdziwego Francuza, mit potęgi lewicy pryska a burżuazja po chwilowym okresie słabości wraca na swoje pozycje.

Kończy się i egzystencjalizm — jako znaczący ruch. Wyda jeszcze szereg świetnych dzieł, pozostanie nadal obecny w filozofii, kulturze.

KRYZYS EGZYSTENCJALIZMU

powodował nie tylko oddalanie się wyznawców ale i ewolucję twórców. Zyskał powodzenie, bo w okresie silnego „popytu" na prawdę o człowieku, o sensie jego egzystencji, wystąpił z ową problematyką. Ale szybko ją traci, bo jego prawda o człowieku była w najlepszym razie prawdą o człowieku izolowanym, pozbawionym społecznego i historycznego kontekstu. Była prawdą o człowieku, którego nie ma.

Filozof i „prorok" egzystencjalizmu — J. P. Sartre.

Rozprawiając się z kulturą i myślą mieszczańską, z jej mistyfikacjami, próbował ją zastąpić inną mistyfikacją — człowieka poza historią. Atakując z furią mieszczański mit „złotego wieku", akcentując kryzys tej cywilizacji — zakłamanej i konsumpcyjnej, zachował wszystkie cechy tej cywilizacji i filozofii. Występował z typowo drobnomieszczańskich, indywidualistycznych pozycji, nie dostrzegał społeczeństwa i sensu walki klasowej, nie rozumiał istoty sprzeczności świata. Stąd różne niekonsekwencje, stąd dramat ludzkiej wolności i heroizm walki o autentyczność człowieka dawał w efekcie jedynie tezy nihilistyczne i anarchizujące. Krytykując obłudny świat mieszczański, nie potrafił poza niego wykroczyć, nie znajdował drogi do siły społecznej zdolnej ów świat przekształcić. Pozostał więc na pozycjach tragicznie zagubionego, rozdartego wewnętrznie, „gorzkiego kibica" swojej epoki. Dał wartości trwałe — głęboką refleksję nad człowiekiem, przeświadczenie o jego aktywnej twórczej roli, analizę problemu wyboru i odpowiedzialności. Ale sam zbyt głęboko tkwił w tamtym świecie i wartościach, by owe myśli rodziły znaczący czyn. Poszczególni myśliciele — Camus, Sartre — dość wcześnie dostrzegają ograniczenia swej teorii. I wybierają — jak Sartre —

ZAANGAŻOWANIE.

Sartre występuje często, jego głos liczy się. Przeciw rasizmowi, wojnie algierskiej, agresji na Wietnam i próbom agresji na rewolucyjną Kubę. Już w początku lat 50-tych Sartre napisze: „Wierzyliśmy długo w atomizm społeczny, pozostawiony nam w spadku przez wiek XVIII... dziś wiemy, że są to bzdury". To już jest wyjście poza tradycyjny egzystencjalizm. W „Krytyce rozumu dialektycznego" (z 1960) Sartre uzna egzystencjalizm za wytwór „kultury mieszczańskiej". Wbrew jednak sporej części fachowców (także i u nas) nie oznaczało to nigdy zbliżenia do pozycji marksowskiego humanizmu. Założenia Sartre'a były i są bowiem krańcowo różne.

Potwierdził to — pośrednio — sam Sartre, angażujący się bardzo aktywnie w ruch zbuntowanej młodzieży. Początkowo — jak wszyscy niemal intelektualiści Zachodu — zaskoczony wypadkami, bardzo szybko pojawia się, przemawia w Sorbonie. Ów bunt młodych Sartre odczytał jako bunt przeciw intelektualizmowi, autorytetom. O młodzieży mówi, że „miała już dość intelektualistów, którzy wbrew sobie ofiarowywali się służyć za przewodników". I wyprowadza wnioski — powinnością intelektualisty jest służyć masom, być z masami, uczestniczyć w ich życiu. Ale nie oznacza to dlań związku z klasą robotniczą, partią komunistyczną. Realizuje to Sartre rozdając ulotki na ulicach Paryża, dyskutując z młodymi maoistami. Sartre — redaktor maoistycznego pisma „La Cause du Peuple", choć nie uważa maoizmu za prawdę naszych czasów. Robi to, by zaprotestować przeciw reżimowi, który wsadził do więzienia poprzedniego redaktora — Le Danteca (najbardziej znanemu z żyjących filozofów to już nie grozi). Sartre „podbijający bębenka" zbuntowanym studentom, głoszący pochwałę ich autentyzmu, opowiadający się za buntem, za akcją nielegalną. Wieszczący wszem i wobec, że „studenci zepchnęli komunistów na dalekie tyły". Atakuje komunistów, ruch związkowy, obóz socjalistyczny z tych samych co niegdyś pozycji — mieszczańskiego indywidualizmu, intelektualnego buntu przeciw obłudzie świata. Proponuje utopijne „bratanie się z masami". W tym sensie — niezależnie od jego intencji, niezależnie od uznania, jakie mieć można dla jego odwagi, dla dramatycznych gestów — spełnia obiektywnie tę samą funkcję, co całe awanturnicze lewactwo. Sartre-goszysta działa w efekcie bardzo podobnie jak wielu jawnie antykomunistycznych intelektualistów Zachodu — dyskredytuje lewicę, dostarcza argumentów siłom skrajnej reakcji. Być może ewolucja Sartre'a była dramatyczna: na pewno można mieć szacunek dla wielu tez i wystąpień tego myśliciela, ale nie można usprawiedliwiać Sartre'a — filozofa i ideologa.

NOWE KSIĄŻKI

JEDNĄ Z CIEKAWSZYCH pozycji wśród wydanych ostatnio przez PWN książek, stanowi praca **Lesława Wojtasika — ZARYS PSYCHOLOGII PROPAGANDY** (s. 363, cena 25 zł). Skuteczność propagandowego oddziaływania zależy od wielu czynników, zarówno treściowych jak i formalnych. M. in. od umiejętności trafienia do odbiorcy. I tu na czoło wysuwa się właśnie rola psychologii propagandy. Praca Wojtasika, w naszym piśmiennictwie raczej pionierska, zajmuje się głównie zagadnieniami recepcji treści propagandowych i wynikającymi stąd wnioskami dla działalności praktycznej. Całość ukazana na szerszym tle psychospołecznym. Wśród wielu wątków podejmowanych w „Zarysie", na jeden warto zwrócić szczególna uwagę — na fakt, że „kierunki i cele zastosowania psychologii w propagandzie zależą od ideologii, której propaganda służy". Fakt ten w sposób zasadniczy różni (nie negując istnienia pewnych wspólnych aspektów psychologicznych) naszą działalność propagandową od propagandy pozostającej w służbie kapitalistycznego ustroju.

Z zakresu literatury społeczno-politycznej należałoby zwrócić uwagę na wyczerpujące, fachowe studium historyczno-wojskowe, wydane przez MON — **LUDOWE WOJSKO POLSKIE 1943—1945** — praca zbiorowa (s. 920, cena 96 zł). Pozycja ta stanowi trzeci tom cyklu pt. **„Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej".** W cyklu tym ukażą się takie pozycje jak **Wojna obronna Polski 1939, Ruch oporu 1939—1945, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie.**

Problematykę współczesną reprezentują dwie prace: **SOCJALISTYCZNY MODEL KONSUMPCJI** (pr. zbior. pod red. **Janusza Piasnego**, Wyd. Książka i Wiedza, s. 260, cena 20 zł) — książka otwierająca nową serię wydawniczą „Ideologia a Współczesność" oraz przystępnie napisana praca **Pawła Pożyka „ROZMOWY O POLITYCE SPOŁECZNO-GOSPODARCZEJ PRL"** (Wyd. Książka i Wiedza, s. 230, cena 15 zł).

I jeszcze jedna pozycja, tym razem z serii „Omega" (Wyd. Wiedza Powszechna): **Henryk Cholaj — W CIENIU WIELKIEGO PRZEMYSŁU** (s. 290, cena 20 zł). Praca wyjaśnia ekonomiczne przyczyny ciekawego zjawiska, jakim jest swoisty renesans drobnej wytwórczości w warunkach rozwijającej się koncentracji w przemyśle najbardziej rozwiniętych krajów. Podtytuł: **„O socjalistycznej spółdzielczości pracy"** ukazuje kierunek, na którym skupia większość swych zainteresowań autor książki.

PLASTYKA

Stanisław Primus

Spacerkiem przez GALERIE

WYSTAWY sztuki użytkowej należą do najczęściej odwiedzanych przez publiczność. Każdy z nas chętnie ogląda ładne przedmioty: meble, tkaniny, drobiazgi, które mogłyby zdobić nasze mieszkania. Współczesna architektura funkcjonalna, przyzwyczaiła nas oczekiwać od sprzętów, wnętrz przede wszystkim prostoty, dyskretnego spełniania swojej roli, nienarzucania się wizualnie otoczeniu. Sprzęty i tkaniny, pokazane na trzech ekspozycjach — architektury wnętrz okręgu krakowskiego, wystawie prac Liceów Sztuk Plastycznych Tarnowa, Wiśnicza Nowego i Zakopanego oraz Andrzeja Rohackiego w „Desie" — zdają się od postulatu tego uchylać. Zwiedzający patrząc na te przedmioty, zauważa feerię barw, wybujałą malowniczość form, ozdobność i fantazyjną skłonność do barokowej przesady. Sprzęty te, same w sobie piękne, często nie stwarzają jednak przytulnego klimatu, spokoju i dyskrecji, koniecznych dla zamieszkałego wnętrza. Na wystawie architektury wnętrz w BWA zaledwie dwa lub trzy projekty mebli (Wandy Cengi, Bogdana Wellsa, Piotra Mysłakowskiego) cechował spokojny, funkcjonalny umiar. Prym w owym rozpasaniu wyobraźni w polskiej sztuce użytkowej wiedzie tkanina. Na wystawie architektury wnętrz roi się od dziwacznych tkaninowych stworów, pełnych malowniczych dziur, zasupłań, gruzłowatych narośli, zwieszających się kolorowych lian, wmontowanych kawałków efektownie podpalanego lub malowanego drewna. Takie są dekoracyjne makaty Teresy Terakowskiej, Grażyny Pędziałek, Ryszarda Kwietnia. Stwory te, choć początkowo przyciągają oko, męczą w końcu swą przecukrzoną ozdobnością i dlatego z prawdziwą przyjemnością obejrzałem spokojne, wyważone, oparte na geometrycznych formach tkaniny Ewy Januszkowskiej.

⁂

CECHY podobnej maniery, jeśli chodzi o tkaninę, przejawia młodzież liceów plastycznych pokazująca swe prace w „Pałacu Sztuki". Natomiast na tejże wystawie udało mi się dojrzeć kilka sztuk pięknej ceramiki, talerzy i dzbanków. Wolę w tej dziedzinie ornament przetwarzający twórczo tradycyjne układy zdobnicze, niż ten niby nowoczesny — usiłujący za pomocą kółek, kresek i trójkątów nawiązywać do malarskiej abstrakcji. Z tegoż gatunku rozpasanej wyobraźni zdają się być sprzęty Andrzeja Rohackiego, jak zwykle starannie i gustownie wyeksponowane w „Desie".

⁂

W SALONACH TPSP (krakowskim i nowohuckim) pokazano rzeźby Mariana Kruczka. Twórczość ta, znana wszystkim jest instynktowna, samorodna, nie ogląda się na żadne estetyki, choć może budzić skojarzenia z podobnymi, współczesnymi realizacjami. Montaże te przypominają groźne, niesamowite stwory, żuki, chrabąszcze, dziwaczne zwierzęta. Artysta nie wyposaża ich w żadne nadrzędne znaczenia, nie są one kontestacją, ani żadnym protestem. W odróżnieniu od podobnego materiałowo Hasiora nie sugerują też głębszej znaczeniowo ekspresji. Są uroczą, swobodną zabawą. Sztuka Kruczka, z pozoru tylko groźna i dziwaczna, moim zdaniem, może liczyć na szerokiego odbiorcę.

⁂

PARTEROWE sale BWA zapełniono plonem pleneru „Pilica 1973". Sens artystyczny plenerów tkwi chyba w umożliwieniu artyście bezpośrednich studiów z natury. W praktyce jednak każdy pozostaje wierny swej poetyce. Toteż, choć mamy na wystawie trochę studiów pejzażu, koni, ludzkich postaci, dla zgromadzonych tu prac trudno byłoby znaleźć wspólny mianownik. Uwagę mą zwróciły rysunki Joanny Bogusławskiej będące konsekwentnymi studiami kontrastów świetlnych, migawkowego utrwalania ruchu pracujących ludzkich postaci. Zauważalne są, jak zawsze pełne swoistego wdzięku, drzeworyty Panka — fakturalne, estetyzujące obrazy Szpechta, niesprecyzowane w charakterze symbole współczesności Lewczuka, a także poszukujące jakby własnej semantyki prace Leszka Dutki.

⁂

W PIWNICACH galerii BWA „Arkady" oglądać można niecodzienną ekspozycję Elżbiety Arend-Sobockiej. Pobieżne już obejrzenie wystawy podsuwa przekonanie, że mamy do czynienia z osobistą, indywidualną wypowiedzią artystyczną, ze sztuką orientującą się nie wobec tego, co się aktualnie wystawia, lecz wierną swemu własnemu odczuwaniu świata. Postacie ludzkie uwidocznione na jej obrazach, malowane kolorem intensywnym, oranżami, pulsującą czerwienią, błękitem rozgrywają wobec siebie jakąś gwałtowną akcję — w niektórych wyczuwamy atmosferę dramatycznego biologizmu, erotyki.

⁂

W OKRESIE grudnia galeria „Pryzmat" udostępniła nam prace artysty polsko-francuskiego Bruno Kopera. Rysunki i obrazy Kopera malowane trochę plakatowo — płasko zakładanymi powierzchniami barwnymi stanowią rodzaj podadaistycznej i posurrealistycznej zabawy formami i grą znaczeń o niesprecyzowanym sensie. W obrazach występują elementy pastiszu, stylistycznych trawestacji, cytatów. Bardziej dojrzałą dziedziną twórczości Kopera wydaje mi się plakat, głównie polityczny o zacięciu satyrycznym, demaskatorskim. Plakaty te udostępnił publiczności w wyborze krakowski Empik.

Tak jak wiele innych spraw, również i sprawa dramaturgii Mrożka staje się czymś w rodzaju mitu. Mity zaś mają to do siebie, że wyolbrzymiają lub zniekształcają zjawisko, z którego powstały.

Dość długo czekaliśmy na nowe utwory Mrożka. Te znane, nie tylko kontynuowały tradycje teatru i pisarstwa Gombrowicza, Witkacego, Galczyńskiego, ale także wnosiły swój odrębny, oryginalny ton oraz styl do twórczości — mówiąc najogólniej — komediowej, przesyconej „polskością". Jednakże, co trzeba od razu podkreślić, ta specyficzna p o l s k o ś ć w teatrze Mrożka równocześnie nabierała szerszych wymiarów. Można powiedzieć, że Mrożek patrząc na nasze sprawy rodzime przez szkło powiększające — dostrzegał także świat współczesny, na którym wszyscy żyjemy, niezależnie od przynależności narodowej i państwowej. Mrożek okazał się tu świetnym obserwatorem, który — w sensie pisarskim — przedłuża w sposób twórczy tradycje teatralnej szopki narodowej. Świat sceniczny Mrożka kręci się na osi skeczu. Dopiero „Tango", jako szczyt dramaturgicznej wypowiedzi pisarza, jest sztuką pełnospektaklową, zbudowaną wedle wszelkich prawideł sceny. Te prawidła, oczywiście (niezależnie od konwencji tradycyjnych) tworzy Mrożek na gruncie własnej poetyki i stylistyki. „Tango" nie jest już zlepkiem — bardziej lub mniej zręcznym — szeregu scenek i skeczów; ma wymiar c i ą g ł y w konstruowaniu komedii. Bez względu na to, czy zaliczymy ją do rzędu komedii okrucieństwa, czy społeczno-politycznej tragifarsy.

Podobnie jak kabarety studenckie, twórczość Mrożka wypełniała w teatrze lukę repertuaru niemal bezpośrednio reagującego na echa dnia wczorajszego i dzisiejszego. A niebagatelnym atutem tej twórczości był jej ładunek dowcipu: od najprostszych gier słownych do zaskakujących point społecznych. Od śmiechu wprost — do śmiechu na granicy „rachunku sumień". Nie znaczy to, że Mrożka należało akceptować z całym bagażem jego obrazowań i sformułowań — bez krytycznych przemyśleń. Źle by było, gdyby ta dramaturgia nie wywoływała kontrowersji, wewnętrznych starć w emocjach i umysłach widowni; gdyby ją przyjmowano wyłącznie jako zabawę (choć miejscami zatrważającą) lub jako moralitety ze zmrużeniem oka, ale jednak kaznodziejskie. Albo — jako dogmaty. Zresztą, po co te „dowody" prawdy? Właśnie na skutek przejaskrawień, zarówno w ostrości oraz „płaskości" drwiny, odwracania przysłowiowych kotów do góry ogonami — teatr (czy antyteatr?) Mrożka stawał się atrakcją dla odbiorcy. Atrakcją, której głównym składnikiem jest — w wiekszym lub mniejszym stopniu zdeformowana — aktualność tego, co przeżywamy. Aktualność polskiej rzeczywistości, której nic co ludzkie (w powadze i śmieszności-kach) nie jest o b c e.

WIĘC TU KRYJE SIĘ zaczątek mitu. Gdyż potrzeba współczesnego repertuaru, sztuk ż y w o t n i e związanych z ojczystą glebą oraz z glebą tej wyrosłymi plonami (wszystko jedno: bujnie owocującymi czy skarlałymi i na podszyciu z chwastów) — modeluje kształt oraz wielkość literatury w odczuciach widzów. I jest to autentyczny głód współczesnego tematu polskiego, który — za pośrednictwem „czegoś" do śmiechu i do zadumy — jawi się wśród bywalców teatralnych. A, że Mrożek z o d d a l e n i a wydaje się autorem zdolnym ów głód zaspokoić, bo „Indyk", bo „Zabawa", bo „Policja", bo „Strip-tease", bo na koniec znakomite „Tango" — każde nowe zetknięcie się z jego dramaturgią na scenie krajowej wywołuje wszystkie razem zebrane, f a k t y c z n e i o c z e k i w a n e, przeżycia artystyczno-ideowe. W ten sposób mit przerasta już pisarza oraz jego dzieła...

SZCZĘŚLIWE WYDARZENIE" zdaje się wyrastać z klimatu „Tanga". Ale jest to spostrzeżenie powierzchowne. Niby nurt tragifarsy pokoleniowej, okrutnej w swojej ostatecznej wymowie, mógłby potwierdzać tezę o kontynuacji głównych wątków „Tanga" w nowej (dla nas) sztuce Mrożka, lecz kiedy sobie spokojnie przeczytamy oba teksty, wówczas odkryjemy zasadnicze różnice jakościowe: literacko-społeczne, i argumenty przeciw mitowi Mrożka.

Jakież są te różnice jakościowe? Wbrew pozorom ostrości satyry, niemal wiernej modzie na okrucieństwo (w literaturze zachodniej) „Szczęśliwe wydarzenie" zawiera zbyt dużo tzw. pustych miejsc, jako tworzywo literackie. Pozbawione specyfiki polskiego odniesienia do spraw uogólnionego świata, w swojej logicznej konstrukcji fabularnej posiłkuje się w nadmiarze grubymi kropkami nad i. Dowcip — ów najskuteczniejszy oręż Mrożkowy — ulega (chyba świadomym) spłaszczeniom na użytek obcego odbiorcy. Sceneria szopki, przeniesiona z Polski na Zachód, przybiera karykaturalne formy cyrkowe. Błazenada i gorzkie szyderstwo zamieniają się w ciąg nie najlepszych (a może nie najświeższych) gagów filmowych. Fabuła w pomyśle zaskakująca — i pełna aluzji do samozniszczenia się społeczeństwa w warunkach kapitalistycznych, nie wystarcza na pełny spektakl teatralny. Ambicje humanistyczne tej sztuki są bardziej ograniczone aniżeli ambicje artystyczne i filozoficzne „tylko" polskiego „Tanga".

Autor odkrywa nam jeszcze raz źródła niepokoju społeczeństw żyjących w ustroju tzw. liberalnej demokracji — lecz prezentacja ta nie wywołuje owej katastroficznej psychozy, jaka towarzyszyłaby odbiorowi sztuki wśród tych, którzy czują się (lub chcą czuć) zagrożeni wizją niszczycielskiej siły, uosobioną w scenicznym symbolu Niemowlęcia-Giganta.

POMYSŁ MROŻKA zakłada bowiem, że w wyniku totalnego terroru, jaki roztacza w teatrze „Szczęśliwego wydarzenia" Dziadek-despota, który uwierzył w swoją nieśmiertelność i nie pozwala synowi wraz z synową mieć dzieci — dochodzi do spisku Męża i Żony przeciw tyranii ojca. Spisek ten zawiązuje liberał-demokrata z Przybyszem-anarchistą — aby starego konserwatystę i satrapę zniszczyć, osłabiwszy jego czujność. Dziadek pełni straż w jedynym łożu, jakie istnieje na terenie domu. Jest to łoże-metafora: obszar kontrolowany przez absolutną władzę. Starzec przedziela noc w noc dwoje małżonków, nie dopuszcza do ich życia intymnego — zaś podczas dnia nadzoruje wszystkie czynności tej pary. Wciągnięcie Przybysza we wspólne życie rodzinne, także i do wspólnego łóżka — ma za zadanie (według planu Męża) zająć uwagę Dziadka sublokatorem, by tymczasem w odwecie umożliwić „niewolnikom" poczęcie Mściciela. Byłby on zatem czymś w rodzaju... „rewolucji" stracającej despotę i jego autorytet z cokołu władzy. Rzeczywiście, rodzi się Niemowlę. Absurdalnie ogromne, jak cała sytuacja i sprzysiężenie. Wszystko wskazuje, że sojusz liberała z anarchistą przyniesie im korzyść. Przewrotność autora (który dyskretnie acz niedwuznacznie sygnalizuje, że to przewrotność zżartego cynizmu świata) doprowadziła do tego, iż Niemowlę-Gigant niszczy świat Dziadka, zmusza do ucieczki rodziców niby-demokratów, wysadza w powietrze dom wraz z anarchistą i zostaje samo na gruzach. Jakie stąd wyjście? Mrożek nie proponuje żadnego. Zgodnie z modą (na Zachodzie) w upadek wiary we wszelkie wartości. To już nie „Tango", gdzie rozwiązanie — acz okrutne — pozostawia ludziom nadzieję w ich nawrocie do człowieczeństwa. W „Szczęśliwym wydarzeniu" zwycięża tylko absurd, choć zgodny z pewnym stylem logiki. Jak w dysputach sofistów, opartych na pseudorzeczowych przesłankach.

Jerzy Bober

TEATR

ZDERZENIE Z MITEM

FOT. E. WĘGLOWSKI

PIOTR PARADOWSKI, który preżyserował spektakl w Teatrze im. J. Słowackiego, nie wymyślił żadnej formuły — poza utrzymaniem dyspozycji autora — dla widowiska na scenie. Nie cieniował, nie udziwniał. Pogrubił rysy farsowe tam, gdzie trzeba je było stonować — toteż farsa raz pobrzmiewała hałaśliwym humorkiem, raz ocierała się o nastrój grozy w dość naiwnym wydaniu. Inscenizacja ujawniła przy tym słabe strony tekstu, zwłaszcza, że aktorzy nie bardzo wiedzieli j a k grać. Superfarsowo poczynał sobie KAZIMIERZ WITKIEWICZ (Maż). Starca grał jaskrawo EUGENIUSZ FULDE, a Przybysza (z umiarem) — TADEUSZ SZYBOWSKI. Najmniej widoczna była rola Żony (KRYSTYNA HANZEL), co zresztą wynikało z tekstu sztuki. MIKOŁAJ GRABOWSKI przedobrzył (wraz z reżyserem) sceny Niemowlęcia. Scenografię projektowała URSZULA KENAR.

W REZULTACIE — śmiechu na scenie i widowni było sporo, jakby na kredyt „mitu". Bo, mimo wszystko, Mrożek nie przestał być dowcipny, choć w tej sztuce ranga dowcipu i konstrukcja dramaturgiczna wyraźnie ustępują ambicjom literacko-filozoficznym „Tanga".

FILM

HOLLYWOOD

ZMIANY W KRÓLESTWIE...

W amerykańskim świecie filmowym coraz głośniej o takich twórcach jak Scorsese, Oshima, Bakshi, Lucas czy Milius. Ludzie ci pracują w różnych gałęziach przemysłu filmowego, zajmują się pisaniem scenariuszy, realizowaniem filmów dla telewizji, filmów animowanych itp. Czasami wydaje się, że jedyną rzeczą, która ich łączy, jest namiętność do filmu. Dzieła tej grupy ludzi to zarówno dreszczowce, pełne grozy i okrucieństwa, jak też melodramatyczne wspomnienia z lat młodości. Jako grupa, twórcy ci zdobyli rozgłos wśród krytyków, a ich międzynarodowa reputacja streszcza się w określeniu „najlepsze i najinteligentniejsze młode pokolenie twórców filmowych od czasów filmu niemego".

Tak się składa, że ta nowa „nowa fala" pojawiła się w momencie kiedy była najbardziej potrzebna. Obecnie przemysł filmowy na Zachodzie, a zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych przeżywa głębokie zmiany. Mimo pojawiających się co jakiś czas pozycji, które są w stanie napełnić kieszenie producentów, kinematografia jako sztuka przeżywa — od Hollywood do Hongkongu — wyjątkowo głęboki kryzys. Na upadek tradycyjnego przemysłu filmowego w stylu starego Hollywood kontrolującego wszystkie fazy produkcji filmu złożyło się wiele przyczyn, wśród których najważniejszą jest skuteczna konkurencja telewizji.

Grupa twórców filmowych, o których mówimy, wyciągnęła praktyczne wnioski z postępującego rozkładu machiny przemysłu filmowego: zastosowała metody prawie chałupnicze.

Realizatorzy ci porzucili wielkie studia, filmują w plenerze, często przenośną kamerą, korzystając z naturalnego oświetlenia. System taki zapewnia im niezależność — cała aparatura i ekipa filmowa mieści się w autobusie. Jednym z prekursorów takiej metody pracy był amerykański reżyser i zarazem aktor — Dennis Hopper, który pewnego dnia wsiadł na motocykl z kamerą, wyruszył w świat i powrócił z filmem „Easy Rider", który przyniósł mu przed czterema laty światową sławę, nie mówiąc o 35 mln dolarów (przy pół milionie dolarów zainwestowanych).

Metoda, którą zastosował Hopper, spowodowała, że zamknięty dotąd świat przemysłu filmowego stanął otworem przed młodymi, początkującymi twórcami. Nie znaczy to oczywiście, że każdy kto kupi sobie kamerę i odpowiednią ilość taśmy może zyskać sławę. Do tych, którzy ją zdobyli — wśród krytyków i publiczności — należą:

● **GEORGE LUCAS.** Ten 29-letni twórca zwrócił na siebie uwagę po raz pierwszy 3 lata temu w filmie fantastycznym, utrzymanym w stylu Godarda — „THX 1138". Jego następny film „American graffity" to melancholijna, autobiograficzna wyprawa w świat fantazji nastolatka, która znalazła szeroki oddźwięk wśród amerykańskiej publiczności. Produkcja tego filmu kosztowała 700 tys. dolarów, zaś spodziewane zyski sięgną 15 mln.

● **JOHN MILIUS.** 31-letni absolwent wydziału filmowego uniwersytetu w południowej Kalifornii, jest równie popularny wśród krytyków jak Lucas; i on także pisze scenariusze do swoich filmów. Jego pierwsza praca reżyserska „Dillinger" — historia o gangsterze z czasów wielkiego kryzysu, spowodowała, że zaangażowany został przez United Artists.

● **MARTIN SCORSESE.** 31 lat, człowiek który żyje wyłącznie filmem. I on również wyszedł ze szkoły filmowej, tym razem uniwersytetu nowojorskiego. Jego jak dotychczas największym osiągnięciem, jest film „Mean Streets", zrealizowany we włoskiej dzielnicy Nowego Jorku, gdzie sam się wychował. Ta autobiografia, sfilmowana w ciągu 27 dni, kosztem 550 tys. dolarów, wywołała entuzjazm krytyków w czasie tegorocznego nowojorskiego festiwalu filmowego. Scorsese pracuje obecnie nad czterema nowymi scenariuszami jednocześnie.

● **RALPH BAKSHI.** Krytyka określa go czasem mianem „nowego Disneya". Z legendarnym już twórcą łączy go jednak tylko pozorne podobieństwo; podczas gdy Disney akcję swych animowanych filmów umieszczał w baśniowej scenerii, akcja filmów Bakshi przebiega przeważnie w gettach wielkich miast i przeznaczona jest wyłącznie dla dorosłych. Posługuje się on techniką łączącą film rysunkowy z „normalnym". Jego pierwszy film, który wszedł na ekrany 2 lata temu — „Fritz the Cat" — będący historią zakochanego kota, był pierwszym w dziejach kinematografii filmem rysunkowym, dozwolonym od 18 lat.

Mimo wszystkich różnic, całego indywidualizmu, nowych amerykańskich twórców filmowych łączą pewne wspólne cechy. Większość z nich pozostawała długo pod wpływem pozaamerykańskiego renesansu filmowego, byli studentami na wydziałach filmowych kiedy we Francji królowali Godard i Truffaut, we Włoszech — Visconti, w Szwecji — Bergman, a w Japonii — Kurosawa. Wszyscy pozostają pod silnym wpływem zrodzonej we Francji idei „filmu autorskiego".

Mówi się o nich, iż są to twórcy niezależni. W warunkach amerykańskich, a raczej w ogóle — zachodnich, taka totalna niezależność nie jest oczywiście możliwa. Mimo zmian w królestwie Hollywood, wielcy producenci filmowi mają nadal decydujący głos, zwłaszcza jeśli chodzi o finansowanie i dystrybucję filmów.

(KRY)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Właśnie w czasie wakacyjnych przerw, kiedy nie tańczył zawodowo, rozwijał zamiłowania etnograficzne; poznawał pieśni, obrzędy ludowe i pogwarki, rysował i notował.

W 1935 roku odnosi wielki sukces na Wszechzwiązkowym Przeglądzie Tańca Ludowego, a w następnym roku organizuje sam zespół.

Laureat konkursu inicjuje stałe konkursy otwarte tańca — dla amatorów i absolwentów szkół artystycznych.

Liczni krytycy sceptycznie odnieśli się do dziwnej inicjatywy Mojsiejewa, „który z Teatru Wielkiego schodzi na niziny amatorszczyzny". Krakali, żałowali go i ubolewali, ale w następnym sezonie zaczęli przyznawać się do własnej omyłki. W 1937 r. obejrzeli premierę zespołu, przyjętą z zachwytem przez widzów. Bo Mojsiejew od początku tworzył zespół dla widza, nie dla krytyków.

Pierwszy występ dał przegląd najlepszych tańców narodów ZSRR. Dla wszystkich stało się oczywiste, że ambitny zespół — 37 tancerek i tancerzy — nie mizdrzy się, nie stara się estetyzować, lecz jest oryginalny, że wszystkie tańce pochodzą z autentycznego folkloru, zaś mistrzowskie wykonanie jedynie podkreśla ich walory, pomagając w zachowaniu i kultywowaniu bogactwa kultury ludowej.

Tańce Mojsiejewa są ludowe, ale przy tym „ciut-ciut", jak powiada sam Mojsiejew, odmienne. To „ciut-ciut" pozostało w rocznikach gazet z tamtych lat i w pamięci Igora. Na tę różnicę składają się pewne skróty, akcenty i teatralne dynamizowanie finałów. Mariaż ludowego oryginału z teatralnymi środkami wyrazu niezwykle wzbogaca folklor, ułatwiając percepcję ludowej sztuki tanecznej — czystej w wyrazie.

Światowa krytyka podkreśla wszechstronność repertuaru — „mojsiejewcy" uprawiają chyba wszystkie rodzaje sztuki tanecznej o podłożu folklorystycznym.

Pierwszy powojenny program, którym zespół podbił Europę w 1945 roku, nosił tytuł „Tańce narodów słowiańskich". Zespół powtórzył sukces w latach pięćdziesiątych w programie tańców krajów socjalistycznych, a wkrótce potem cykl „W krajach pokoju" przyniósł Mojsiejewowi Nagrodę Leninowską.

Jerzy Osiecki — ZSRR

FENOMEN

Pewien dociekliwy dziennikarz zapytał kiedyś pana Igora: „Proszę mi powiedzieć, jak pan w ogóle produkuje te tańce?".

„Proszę pana — odparł mistrz. — Niech pan nie stara się próbować poznać rzeczy niepoznawalnych. Oczywiście, mogę panu w popularnej formie określić składniki przyszłego numeru — dramaturgię, muzykę, choreografię, kostiumy, światło, dekorację, wykonawstwo. Proszę mi wybaczyć to — zapewne sentymentalne — wyznanie, ale sztuka jest kwiatkiem, który ściele listki w duszy artysty. Ten kwiatek niezmiernie łatwo zniszczyć. Gdybym chciał panu opowiedzieć, jak „robię" taniec, musiałbym opowiedzieć całą swą biografię i historię narodów mojego kraju".

„No dobrze — nie poddając się ripostuje dziennikarz — ale co jest najważniejsze, pana zdaniem, oprócz talentu?"

„Wiele, bardzo wiele, a najważniejsza jest wiedza o przedmiocie w najszerszym sensie tego słowa. Jeśli człowiek pozna korzenie tańca ludowego, jego podłoże, wówczas włącza swą fantazję. Jeśli zna się genezę tańca i tworzy zgodnie z kierunkiem ludowej twórczości — możliwość pomyłki jest niemal wykluczona. Taniec — to niezwykle twórcza i wyraźna barwa na palecie ludowej kolorystyki. Wybierając jeden kolor, trzeba jednak widzieć całą paletę, ponieważ ludowość naszej twórczości określa ją nie tylko forma folkloru tanecznego, lecz psychika narodu, jego ideały i wiele czynników, które w sumie prowadzą do takich, a nie innych efektów".

Igor Mojsiejew mówi z dojrzałością mistrza i zapałem młodzieńca. Nie ogranicza się przy tym do samego tańca, ponieważ równie dobrze porusza się w sferze malarstwa, grafiki, literatury, budownictwa wiejskiego czy archeologii.

Igor Mojsiejew twierdzi, że znajomość języków niezmiernie pomaga choreografowi i tancerzowi. Melodyka języka pozwala mu uściślać rysunek tańca określonego narodu, ponieważ oddaje temperament i charakter członków tego narodu.

„Przy naszym charakterze pracy bardzo łatwo zostać poliglotą, jeśli przez 5—6 miesięcy przebywamy za granicą, a do tego dochodzi rocznie kilka występów w różnych republikach ZSRR. Istotnie, języki obce wiele dla nas znaczą. Poznajemy kulturę różnych narodów, tradycje, folklor i zdobywamy prawo do ekspozycji ich tańców, doskonaląc nasz kunszt".

Rudolf Hoffman — SZWECJA

132 GODZINY GROZY

Na pytanie, jaka była największa sensacja roku 1973, każdy mieszkaniec Szwecji odpowie natychmiast: napad na bank kredytowy w Sztokholmie.

Sztokholm, siedziba banku kredytowego przy Placu Norrmalmstorg, czwartek 23 sierpnia 1973 roku. O godzinie 10.15 zamaskowany bandyta podchodzi do kasy i żąda oddania mu pieniędzy i na początek... puszcza serię z automatu. Jeden z pracowników banku uruchamia system alarmowy i po chwili policja otacza budynek. Bandyta znajduje się w potrzasku i postanawia ratować swoją skórę, ale nie rezygnuje z pieniędzy. Widać, że przy zaplanowaniu napadu brał pod uwagę wszystkie możliwości przebiegu akcji. Szybko barykaduje się wewnątrz gmachu, zatrzymując 8 osób w charakterze zakładników. Przez telefon zawiadamia policję, że jeśli przystąpi do szturmu, zabije wszystkich zakładników.

Policja zorganizowała w tym czasie wszystkie swe posiłki. Są strzelcy wyborowi, karetki pogotowia, straż pożarna oraz ekipy reporterskie telewizji, radia i prasy. Są też na miejscu sprawozdawcy telewizyjni i komentatorzy radiowi. Na żywo przekazują przebieg wydarzeń.

Bandyta widząc, że może utracić swobodę działania z taką ilością zakładników, wypuszcza najpierw dwóch, a następnie znowu dwóch, przekazując za ich pośrednictwem żądania. A są one niemałe: 3 miliony koron, szybki samochód do ucieczki oraz wypuszczenie z więzienia Olofssona, odsiadującego 8-letnią karę w zakładzie karnym, położonym 200 kilometrów od Sztokholmu. Olofsson jest złodziejem intelektualistą, który w czasie swych długoletnich pobytów za kratkami studiował nauki wyższe, a ostatnio historię filozofii! Jak się potem okazało, był on współautorem napadu na bank.

W tym czasie kontynuowano pertraktacje telefoniczne z bandytą, do których włącza się minister sprawiedliwości, a następnie premier, Olof Palme. Należy przypomnieć, że działo się to w końcowej fazie kampanii wyborczej do Rikstagu. Telewizja transmituje posiedzenie rządu, na którym zapada decyzja spełnienia żądań przestępcy.

Zaczyna się nerwowa licytacja między bandytą a premierem. Bandyta mając w ręku atuty, żąda usunięcia policji sprzed banku, grożąc, że po upływie wyznaczonego czasu przystąpi do zabijania zakładników. Na kilka minut przed upływem terminu premier ponownie łączy się telefonicznie z bandytą. Obaj bandyci żądają żywności dla siebie i zakładników. Nie powiodła się próba obezwładnienia przestępców przy pomocy środków usypiających, zawartych w podanych kanapkach. Sypią się nowe groźby bandytów.

Nadchodzi druga noc oblężenia. Zmęczeni bandyci zasypiają. Policja wdziera się do wnętrza banku. Ale nic więcej. Bandytom udaje się schronić w bankowym skarbcu i to wraz z zakładnikami. Skarbiec ma wielkość 12 na 3 metry. Od policji dzieli przestępców gruba ściana ze stali i betonu.

Przy pomocy najlepszych świdrów diamentowych, aparatów plazmowych do cięcia metali i innego najnowocześniejszego sprzętu policja przystępuje do wywiercania kilku otworów w skarbcu. W czasie drążenia jeden z bandytów strzela do policjanta i rani go...

Wreszcie, po 132 godzinach grozy, policjantom udaje się wrzucić do skarbca słynny gaz obezwładniający, CS. Działanie tego środka jest tak silne, że bandyci natychmiast otwierają pancerne drzwi i oddają się w ręce policji. Zakładnicy po kilku dniach pobytu w szpitalu powrócili do swych domów. A premier mógł kontynuować kampanię wyborczą.

Ewa Krasnodębska — USA

Człowiek z fortepianem

ZAPROSZENIE było wydrukowane na srebrnym błyszczącym kartonie. Litery tłoczone. Miejsce przyjęcia: najdostojniejszy chyba nowojorski hotel: Waldorf-Astoria. Okazją: lansowanie nowej książki — autobiografii.

O wyznaczonej godzinie starałam się w kolejce wystrojonych gości, a lepsza jej część była wybrylantowana. Kolejka posuwała się bardzo wolno, gdyż u wejścia na salę piękna dziewczyna (w typie modelki) w długiej sukni i z jeszcze dłuższym dekoltem przekazywała do mikrofonu nazwiska gości.

Przy mnie dziewczyna usiłowała powtórzyć nazwisko, ale zakrztusiła się sylabami. Błagalnie prosiła o przesyłabizowanie. Prośbę spełniłam trzykrotnie, a potem na sali, spotęgowany echem rozległ się dźwięk: „Krrdbrtchki!" Z kolei ja się zmieszałam i wtedy ktoś — kto? — pochwycił oburącz moje dłonie mówiąc radośnie „rodaczka!"

Zobaczyłam szeroki uśmiech na otwartej szczerej twarzy, i uśmiech w błyszczących oczach.

Władziu, Valentino Liberace! Autor autobiografii, bohater wieczoru.

Gospodarz wystąpił w supergali: czarny smoking z czarnych cekinów z szalowym kołnierzem z cekinów, tym razem srebrnych i czarnych — rysunek wzoru imitował klawiaturę fortepianu. Szerokie mankiety rozkloszowanych u dołu spodni — to również cekinowe klawiatury. Na bokach nogawek klucze wiolinowe w srebrnym haftcie, także klucze na kieszeniach smokingu. Przepyszna aksamitna „mucha" spięta była z falbankowo-koronkową koszulą brylantami nut jednego taktu — jakiejś widocznie „szczęśliwej" melodii.

PIĘĆDZIESIĘCIOLETNI dziś Władysław Valentino Liberace syn Polki i Włocha, jest nadal łakomą atrakcją koncertowych sal uzdrowiskowych i kasyn gry. Jego impresariowie nie mają nigdy trudności z kontraktami pod warunkiem, że Liberace występuje wobec publiczności, wśród której zdobywał ostrogi i sławę, gdy miał dwadzieścia lat. I owa publiczność też miała lat dwadzieścia. Pozostał bożyszczem estrady dla pięćdziesięciolatków, jest ich młodością! Wzbudza wspomnienia, zachwyty, westchnienia, łzy i rumieńce na twarzach kobiet.

W czasie przyjęcia w Waldorf-Astoria oglądałam film obecnie nakręcony w dwu wersjach — godzinnej i dwugodzinnej: „Świat Liberace", film już sprzedany do trzydziestu pięciu krajów świata. Mogłam stwierdzić, jak doskonałym jest on estradowcem i wspaniałym pianistą.

Liberace mówił: talent posiada wielu. W Ameryce, żeby sprzedać swój talent nie wystarczy klucz wiolinowy, potrzebny jest „klucz" inny. Liberace wybrał klucz cyrkowy.

Liberace gra też Rachmaninowa w błazeńskim kostiumie, przerywa szopenowską „Etiudę Rewolucyjną", aby odtańczyć przed publicznością skoczny taniec, w czerwonych majtkach, w kubraczku obszytym zielonymi piórami. Przed nosem widzów błyska brylantami atłasowych pantofelków; między jedną a drugą częścią beethovenowskiego koncertu opowiada dowcipy i anegdoty na swój temat. Potrafi wzruszyć koncertem fortepianowym Szopena najbardziej wymagających melomanów. Można by umownie nazwać Liberace Salvadorem Dali sali koncertowej: obaj wyznają zasadę, że najlepiej sprzedaje się sztukę metodą szokowania.

Liberace sam się z siebie śmieje najszczerzej, twierdzi, że bardziej szczerze niż inni z niego.

LIBERACE żyje w świecie fortepianu, stworzonym sobie z wyobraźnią godną Walta Disneya: kocha swój basen w kształcie fortepianu, swoją wannę w kształcie fortepianu, łóżko i coś tam jeszcze pod łóżkiem w kształcie fortepianu. Kocha swoją cenną kolekcję prawdziwych fortepianów, chociaż na koncerty po świecie wozi jeden: biały. Chciałby z tym białym fortepianem przyjechać do kraju swojej matki, do Polski i zagrać Szopena wśród brzóz!

W opinii jednych Liberace zbezcześcił fortepian, w opinii innych, przeniósł go po prostu „do ludzi" ze sztywnych sal koncertowych. A może to po prostu żartobliwy i skuteczny sposób artysty na snobistyczną i komercjalną kulturę?

Tadeusz Stec — NORWEGIA

WODNY ŻYWIOŁ

KORESPONDENCJA WŁASNA

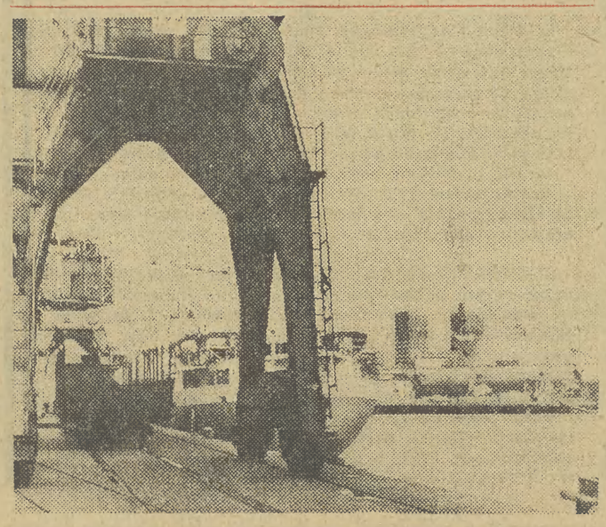

Od południa oblewają Norwegię wody Skagerraku, od zachodu Morze Norweskie, a od północy Morze Barentsa. Morze zapuszcza się w głąb lądu odnogami licznych fiordów i zatok. Z gór natomiast, pokrywających większą część tego osobliwego kraju, spływają rzeki i potoki — niewyczerpane źródło energii elektrycznej. Norwegów ukształtowały owe wodne żywioły, co więcej — zdołali oni znakomicie je wykorzystać, tworząc z nich podstawy swojego bytu gospodarczego.

Spaceruję po porcie handlowym w Oslo, przyglądam się statkom różnych bander świata. Nie brak wśród nich norweskich, choć uprzytamniam sobie, że można spotkać ich znacznie więcej w portach całego świata. Norwegia należy bowiem do grona największych przewoźników morskich. Posiada

CZWARTĄ W ŚWIECIE

pod względem wielkości flotę — liczącą ponad 2 tysiące statków o łącznym tonażu sięgającym 24 mln BRT. Przypomnijmy, że w czasie ostatniej wojny straciła połowę swojego morskiego taboru pływającego. Obecnie statki tego kraju w 70 proc. wynajmują się do obsługi handlu zagranicznego innych krajów. Stąd też frachty stanowią jedno z głównych źródeł wpływów dewizowych i dochodów kraju. Norwegowie nazywają swoją flotę także „pływającą kolonią". Pływa w niej wszakże ponad 60 tys. oficerów i marynarzy, trudniących się w większości — jak wspomniałem — przewozem towarów do innych krajów i dlatego rzadko oglądają oni ojczyste brzegi.

Nie gorzej wykorzystuje Norwegia swoje naturalne warunki, jakie stwarza dla jej gospodarki rybołówstwo morskie. Należy ona pod tym względem do światowych potęg, zajmuje piąte miejsce w dziedzinie połowów. Niemal każde większe miasto wyposażone jest tu w halę rybną, w której bez względu na porę roku znajdziesz bogaty wybór śledzi, makreli, halibutów, tuńczyków. W licznych osadach rybackich towar ten kupuje się na nabrzeżach portowych bezpośrednio po wyładunku z kutrów. Gdy przychodzi sezon żniw rybackich (od stycznia do kwietnia), wówczas porty Norwegii północnej — zwłaszcza na Lofotach — roją się od kutrów. Flotylla ta w całym kraju liczy blisko 40 tys. jednostek łowczych, w tym ponad 1500 pełnomorskich. Jeszcze z końcem lat pięćdziesiątych Norwegia miała w świecie zdecydowany prymat.

W POŁOWACH WIELORYBÓW.

Obecnie flota wielorybnicza została poważnie zredukowana, gdyż stada tych ssaków na wodach arktycznych zostały nadmiernie przetrzebione, w związku z czym w połowach obowiązują międzynarodowe ograniczenia. Odżył natomiast zawód łowcy fok. W sklepach w Oslo oglądałem różne wyroby z foczej skóry, nie mówiąc o różnorodnych artykułach pamiątkarskich, m. in. w postaci małych foczek. Moda na miękkie, jedwabiste futra z tych zwierząt sprawia, że giną one często i gęsto — zabijane przez łowców przy pomocy pałek. Dostarczają oni rocznie ponad 200 tys. foczych skór. Barbarzyństwo to spotyka się z głosami protestu w światowej opinii publicznej. Czy jednak podda im się moda na futra z fok?...

Nie ma w świecie drugiego kraju — i tu chcę wspomnieć o drugim wodnym żywiole — w którym na taką skalę jak właśnie w Norwegii spożytkowuje się

SIŁĘ SPADKU WODY

dla celów energetycznych. Blisko 98 proc. dostarczanego prądu pochodzi tu z elektrowni wodnych. W roku 1968 pracowało 1750 hydroelektrowni, wytwarzających 13 tys. megawatów energii. Niektóre elektrownie usytuowane są w głębi skalnych zboczy, a wodę doń doprowadza się wykutymi tunelami i sztolniami.

Godne podkreślenia jest to, że Norwegia dla potrzeb wynikających z bogactwa jej morskiego położenia i zasobów wodnych wewnątrz kraju — dostosowała umiejętnie swój przemysł. Dzięki taniej energii elektrycznej rozwinięte tu zostało na dużą skalę hutnictwo aluminium, dające jej piąte miejsce wśród światowych producentów tego metalu. Nie tylko aluminium. Goszcze właśnie w koncernie Kvearner Group w Oslo, grupującym producentów statków, turbin wodnych, urządzeń do produkcji olejów, mączki rybnej, sprzętu dźwigowego, wież wiertniczych do eksploatacji ropy z dna mórz. Kvearner Group jest największą organizacją przemysłową Norwegii, jego obroty — jak poinformowano mnie w zarządzie koncernu — wyniosły w 1972 r. 900 mln koron norweskich, z czego 70 proc. przypada na eksport.

Zakład, który zwiedzam, wytwarza urządzenia okrętowe. Gospodarze pokazują mi przygotowane do wysyłki do Polski elementy nastawnych śrub okrętowych. Inne zakłady podległe koncernowi dostarczają pompy do urządzeń ładunkowych dla budowanego w Gdyni 105-tysięcznika, a także sprzęt chłodniczy. Wymiana jest zresztą obustronna. Norwegia była bowiem pierwszym krajem zachodnim, który dostrzegł otwierające się szanse współpracy z polskim przemysłem okrętowym. Dziś jest ona największym, po Związku Radzieckim, odbiorcą naszych statków. W biurze polskiego radcy handlowego w Oslo dowiedziałem się, że w latach 1967—1972 sprzedaliśmy Norwegii 25 statków o łącznym tonażu blisko 296 tysięcy DWT. W tym roku przekazaliśmy dalszych dziewięć jednostek o nośności 211 tys. ton.

SOLIDNOŚĆ HANDLOWA

norweskich partnerów i nasza rzetelność dały w obustronnej współpracy asumpt do dalszego jej rozszerzania. Tamci armatorzy złożyli na następne lata zamówienia na kolejne statki, stanowiące nadal główną pozycję w obrotach polsko-norweskich. Zawarte zostało również porozumienie pomiędzy naszym Zjednoczeniem Przemysłu Okrętowego a koncernem Kvearnera o współpracy dotyczącej budowy trudnych i skomplikowanych statków do przewożenia produktów rafineryjnych i gazu ciekłego.

Oto jak umacnia się nasza obecność gospodarcza w Norwegii. Tylko w ten sposób będziemy coraz bardziej znanym i liczącym się tam krajem.

UBIÓR ZDOBI KOBIETĘ
- biżuteria dodaje Jej blasku!
Duży wybór biżuterii ze srebra –
PIERŚCIONKI
BRANSOLETY
BROSZKI
WISIORKI – oraz
EFEKTOWNĄ
SZTUCZNĄ BIŻUTERIĘ
znanej w całym świecie firmy
«JABLONEX»
polecają
sklepy PHD „JUBILER"
SKLEPY P·H·D Jubiler

CO, GDZIE KIEDY?

SOBOTA
NIEDZIELA
5 i 6
STYCZNIA
Edwarda
Andrzeja

TEATR

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Słowacki: Lilla Weneda — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Dostojewski: Biesy — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Fredro: Mąż i żona — 19.15, BAGATELA (Karmelicka 6): Bryll: Po górach po chmurach — 19.30, LUDOWY (Os. Teatralne 34): Oratorium wigilijne — 19.15, OPERETKA (Lubicz 48): Hrabina Marica — 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): Wagant: Co dostaniesz od Mikołaja? — 17.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Gogol: Rewizor — 19.15, STARY: Biesy — 19.15, KAMERALNY: Kreczmar: Hyde Park — 16, Fredro: Mąż i żona — 19.15, BAGATELA: Po górach po chmurach — 16, Wilde: Wachlarz lady Windermere — 19.30, LUDOWY: Kożusznik: Zaczarowane kwiaty — 11, Rossini: Cyrulik sewilski — 19.15, OPERA (pl. Ducha 1): Verdi: Traviata — 14, GROTESKA: Co dostaniesz od Mikołaja — 10, 14, 17.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Świadek koronny (wł. 18 lat) — 10, 12.30, Głos na sprzedaż (wł.-fr. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. DOM ŻOŁNIERZA: Gappa (jap. 11 lat) — 15.45. KIJÓW: Eldorado (USA) — 23.00, West side story (USA, 14 lat) — 16.30, 19.45. KULTURA: Nie ma gwiazd w dżungli (peruw. 16 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Love story (USA 16 lat) — 11, 15.30, 17.30, 19.30, Jeśli dziś wtorek to jesteśmy w Belgii (ang. 14 lat) — 13. MIKRO: Jezioro osobliwości (pol. 14 lat) — 16, 18, 20. MŁ. GWARDIA: Hombre (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15. SZTUKA: Sanatorium pod Klepsydrą (pol. 16 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30. UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 15, 19. UGOREK: Wielka włóczęga (fr. 11 lat) — 17, 19.15. TĘCZA: Szaleniec z IV laboratorium (fr. 14 lat) — 17, Rewizja osobista (pol. 18 lat) — 19. WANDA: Zemsta wilka morskiego (rum. 14 lat) — 10 i 12 — seanse zamkn.. Wilk morski (rum. 14 lat) — 16, 18, 20. WARSZAWA: W kręgu zła (fr.-wł. 16 lat) — 15.30, 18, 20.30. WISŁA: Dziewczyna z pistoletem (wł. 16 lat) — 13, 16, Dziewczyna inna niż wszystkie (ang. 18 lat) — 11, 18, 20. WOLNOŚĆ: Klute (USA, 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. WRZOS: Zabójcy (USA, 18 lat) — 15.45, 18, 20. ZUCH: niecz. KDF ZWIĄZKOWIEC: Nocny kowboj (USA, 18 lat) — 15.45 i 18 — seanse zamkn.

KINA W NOWEJ HUCIE:

ŚWIT D. SALA: Nieszczęścia Alfreda (fr. 14 lat) — 16, 18, 20. ŚWIT M. SALA: Dom państwa Bories (fr. 14 lat) — 15, 17, 19. ŚWIATOWID D. SALA: W pustyni i w puszczy (pol. 7 lat) — 15, 19. ŚWIATOWID M. SALA: Prywatna wojna Murphy'ego (ang. 16 lat) — 15, 17.15, 19.30. SFINKS: Pojedynek rewolwerowców (USA, 16 lat) — 16, 18, 20.

PROKOCIM — **Kolejarz:** Seksolatki (pol. 16 lat) — 18.

WIELICZKA — **Górnik:** Mały wielki człowiek.

SKAWINA — **Junak:** Komandosi.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA: Bajki — 12.30, Gappa (jap. 11 lat) — 15.45, 18, 20.15. KIJÓW: Eldorado (USA, 14 lat) — 10.30, 13.30, West side story (USA, 14 lat) — 16.30, 19.45. KULTURA: Nikodem Dyzma (pol. 16 lat) — 18, 20.15. MASKOTKA: Bajki 10.15, 11.15, 12.15, Lowe story (USA, 16 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: W królestwie ducha gór (jug. 11 lat) — 11, Jezioro osobliwości (pol. 14 lat) — 16, 18, 20. MŁ. GWARDIA: Hombre (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15. UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) — 11, 15, 19. UGOREK: Bajki 11, 12, 13, Wielka włóczęga (fr. 11 lat) — 14.45, 17, 19.15. TĘCZA: Szaleniec z IV laboratorium (fr. 14 lat) — 15, 17, Rewizja osobista (pol. 18 lat) — 19. WANDA: Zemsta wilka morskiego (rum. 14 lat) — 10, 12, Wilk morski (rum. 14 lat) — 16, 18, 20. WARSZAWA: W kręgu zła (fr.-wł. 16 lat) — 12.15, 15.30, 18, 20.30. WISŁA: Bajki 11, 12, Dziewczyna z pistoletem (wł. 16 lat) — 13, 16 Dziewczyna inna niż wszystkie (ang. 18 lat) — 18, 20. WRZOS: Bajki — 11 i 12, Zabójcy (USA, 18 lat) — 15.45, 18, 20. KDF ZWIĄZKOWIEC: Bajki 12.15, Żandarm się żeni (fr. 11 lat) — 15.45. Nocny kowboj (USA, 18 lat) — 18, 20.15.

KINA W NOWEJ HUCIE:

ŚWIT D. SALA: Śmierć Indiana (rum. 11 lat) — 14, Nieszczęścia Alfreda (fr. 14 lat) — 16, 18, 20. ŚWIATOWID D. SALA: Wyzwanie dla Robin Hooda (ang. 11 lat) — 11.15, W pustyni i w puszczy (pol. 7 lat) — 15, 19. SFINKS: Bajki 11. 12, Pojedynek rewolwerowców (USA, 16 lat) — 16, 18, 20.

PROKOCIM — **Kolejarz:** Bajki — 16, Seksolatki (pol. 16 lat) — 18.

SKAWINA — **Hutnik:** Pojedynek rewolwerowców.

pozostałe kina — jak w sobotę

ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: Komnaty (9—14.15). — Skarbiec i Zbrojownia (10—15.30), SUKIENNICE: (10—16). SZOŁAYSKICH: pl. Szczep. 9: (10—16). CZARTORYSKICH: Jana 19 (10—16). DOM MATEJKI: Floriańska 41 (10—16). NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10—16). HISTORYCZNE: Jana 12 (9—14), Rynek Gł. 35 (9—14), Szpitalna 21 (9—14), Franciszkańska 4. Szopki (10—16). ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10—14). PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10—13). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10—17). KTF: Boh. Stalingr. 13 (9—21). PAWILON WYST.: pl. Szczep. 3 (11—18). ETNOGRAFICZNE: pl. Wolnica 1 (11—15). PODZ. KOŚC. św. Wojciecha (9—18). MUZ. MŁ. POLSKI: Tetmajera 28 (11—14). KOPALNIA SOLI w Wieliczce (8—16).

NIEDZIELA

CZARTORYSKICH: (9—15). DOM MATEJKI: (9—15). HISTORYCZNE: Jana 12 (9—16), Rynek Gł. 35 (9—16), Szpitalna 21 (9—16), ARCHEOLOGICZNE (11—14). MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10—15). PODZ. KOŚC. św. Wojciecha (13—17).

Pozostałe — jak w sobotę.

niedziela — kina

DYŻURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Kopernika 40, CHIRURGIA DZIEC.: Prądnicka 35, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, UROLOGICZNY: Grzegórzecka 18, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3, OKULISTYCZNY: Kopernika 38.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Kopernika 21, CHIRURGIA DZIEC.: Prokocim, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, UROLOGICZNY: Grzegórzecka 18, NEUROLOGICZNY: Kobierzyn, OKULISTYCZNY: Kopernika 38.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wyp. tel. 09

zachorowania i przewozy	380-50
al. Pokoju	209-01, 205-77
Podgórze	625-50, 657-57
Nowa Huta	422-22, 417-70

APTEKI

SOBOTA

Boh. Stalingradu 77 (tlen), Rakowicka 12, Batorego 1, Waryńskiego 24, Mogilska 16, pl. Boh. Getta 11 (tlen), Zakopiańska 69, N. Huta: Struga 36 (tlen), os. Na Stoku, paw. 1.

NIEDZIELA

Apteki — jak w sobotę

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

9.45 Big band Clarka i Bolanda. 10.00 Wiad. — Co czyta kraj. 10.08 Muz. 10.30 „Pamiętnik z trzech mórz — i jednego oceanu" — odc. 2 pow. 10.40 W rytmie na 3/4. 11.00 Muz. lud. 11.25 Refleksy. 11.30 Nasi ulubieńcy. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Operetka inaczej. 12.40 Koncert życzeń. 13.00 Pieśni lud. 13.15 Rolniczy kwadrans. 13.30 Dyskoteka — Polska. 14.00 Ze świata nauki i techniki. 14.05 Dyskoteka — Węgry. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Dyskoteka — Anglia. 15.00 Wiad. 15.05 Listy z Polski. 15.10 Muzyka i poezja. 16.00 Wiad. — Tu druga zmiana. 16.35 Muz. 17.00 Studio Mł.: Radiokurier. 18.00 Muz. i aktualn. 18.25 Dziennik muz. 19.00 Wiadomości. 19.15 Gwiazdy światowych estrad. 19.45 Kupić nie kupić posłuchać warto. 20.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.30 Kronika sportowa. 21.40 Recital — Aznavour. 22.00 Wiad. 22.15 Sobotnia rewia taneczna. 23.00 Wiad. 23.05 Korespondencja z zagr. 23.10 Sobotnia rewia taneczna. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Tr. z Warsz.-Mazow. Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego.

PROGRAM II

8.25 Prog. pog. (Kr.). 8.30 Wiadomości. 8.35 Magazyn Publicystyki Naukowej. 9.00 Muz. rozrywk. 9.20 Chór PR. 9.40 E. Grieg — suita. 10.00 Studio współcz. „Łapa niedźwiedzia" — słuch. 10.45 J. Haydn: II Kwartet fletowy G-dur. 11.00 Muz. rozrywk. 11.30 Wiad. 11.35 Aud. dla mł. małżeństw. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Tr. z Rzeszowa. 13.00 Muz. rozrywk. 13.30 Wiad. 13.35 „W szeregach walki o niepodległą i sprawiedliwą" — wspomn. Fr. Łęczyckiego. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Rep. lit. „Stasio". 14.35 Z twórcz. Schumanna. 15.00 Radioferie. 15.40 Śpiewa Chór Radia i Tel. Litewskiej. 15.50 Wiersz H. Jodłowskiego. 16.00 Studio Mł.: „Czata". 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie. 17.15 Spotkanie z piosenką — W. Młynarski. 17.30 Kultura poza sprawozdaniem (Kr.). 17.45 Russ Convya — Charles Aznavour. 18.05 Felieton W. Zechentera (Kr.). 18.15 Dziennik krak. 18.30 Echa dnia. 18.40 „Radiolatarnia" — czyli przewodnik pop.-nauk. 19.00 Jazz. 19.15 14 lekcja jęz. franc. 19.30 Matysiakowie. 20.00 Recital tyg. Andrzeja Hiolskiego. 20.30 Notatnik kult. 20.40 Nuty, nutki. 21.00 Przegląd filmowy — Kamera. 21.15 A. Roussel: Suita z baletu „Festyn pająka". 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Przewodnik koncertowy. 22.30 Radiovariete. 23.30 Wiad. 23.35 Korespondencja z zagr. 23.40 Piosenki.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.00 Wiad. 8.15 Po jednej piosence. 8.30 Przekrój muz. tyg. 9.00 Wiad. 9.05 Fala 74. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Wiadomości. 10.05 Radioferie. Dla dzieci mł. — „Przygody pani Flakonik" — słuch. 10.25 Radiowa piosenka miesiąca. 11.00 Koncert życzeń muzyki poważnej. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarod. 12.15 Wczoraj nagrane — dziś na antenie. 12.45 Śpiewa Massimo Ranieri. 13.00 Zespół Dziewiątka — Romans studenta. 13.30 „Jedziemy, jedziemy szerokim gościńcem". 14.00 Duety instrumentalne. 14.10 Tyg. przegląd prasy. 14.20 Duety wokalne. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 „Trzpiotka" — słuch. 16.45 Film i operetka. 17.15 Niedzielne spotkanie — Studia Młodych. 18.00 Wyniki gier liczb. 18.08 Radiowa Rewia Rozrywkowa. 18.53 Dobranocka. 19.00 Wiad. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Dysk. na tematy międzynarod. 20.40 Spotkanie z pisarzem (L. Kruczkowski). 21.00 Panorama rytmów. 21.30 Jarmark cudów. 22.30 Rewia piosenek. 23.00 Wiad. 23.05 Ogóln. wiad. sportowe. 23.30 Karnawałowe rytmy. 24.00 Wiad. 0.05—3.00 Tr. z Krakowa.

PROGRAM II

8.35 Radioproblemy. 8.45 Poranek literacko - muzyczny (Kr.). 10.30 Koncert życzeń (Kr.). 11.00 Tr. z Rzeszowa. 12.05 „Z orawską kolędą" (Kr.) 12.30 Wiad. 12.35 Zagadka literacka. 13.00 Poranek symfon. — solista Ryszard Bakst — fort. (Kr.). 14.00 Takty i kontakty. 15.00 Sceny chóralne z oper. 15.30 Radioferie — dla dzieci i młodz. — „To wszystko co lubię" — słuch. 16.00 Muz. rozrywk. 16.15 Z księgarskiej lady. 16.30 Konc. Chopin. z nagrań Lwa Oborina. 17.00 Wyniki Lajkonika (Kr.). 17.01 „Jak powstaje inscenizacja" — rep. (Kr.). 17.10 Muz. Kogel-Mogel (Kr.). 17.30 Melodie i piosenki. 18.00 Kolędy i pastorałki ukraińskie. 18.30 Wiad. 18.35 Fel. aktualny. 18.45 Kabarecik rekl. 19.00 Wybieramy premierę roku — Studio Współcz. — „A Jasia ucałuj" — słuch. 20.05 Sławni dyrygenci. 20.28 R. Schumann — Koncert wiolonc. 21.00 Polskie skrzydła. 21.15 Gwiazdy scen oper.: Montserrat Caballe. 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie. 21.50 Z antologii muz. chóralnej. 22.00 Powt. wyników Lajkonika (Kr.). 22.01 Krak. aktualn. sport. 22.15 Tr. z Rzeszowa. 22.30 Parnasik. 23.00 Muz. 23.30 Wiad. 23.35 Z muzyki XX w.

TELEWIZJA

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 Dla Mł. Widzów: Teleferie. 10.20 „Lekcja odwagi" — film fab. 11.50—12.25 Przerwa. 12.25 Technikum Rolnicze — Jęz. pol. lekcja 27. 13.00 Technikum Roln. — Chemia — lekcja 28. 13.30 Turniej Czterech Skoczni (kol.). 15.00—15.35 Przerwa. 15.35 Program dnia. 15.40 Kronika (Kr.). 16.00 Redakcja szkolna zapowiada. 16.15 Telereklama. 16.30 Dziennik (kol.). 16.40 III Tel. Festiwal Widowisk Lalkowych dla Dzieci: J. Wilkowski „Tymoteusz wśród ptaków". 17.40 Z kamerą wśród zwierząt. 18.10 Nie tylko dla pań. 18.35 „Godzina Orfeusza" — mag. muz. (kol.). 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Monitor (kol.). 20.22 Hiszpański progr. rozrywk. 20.55 Program sport. 22.00 „Zdradzieckie gry miłosne" (kol.) film czechosł. 23.50 Dziennik (kol.). 0.10 Pr. na niedzielę.

PROGRAM II

17.00 Program dnia. 17.05 Akademia na antenie: Zielona Akademia. 17.45 „Człowiek z Tahiti" — film USA (kol.). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kol.). 20.15 Kanał Augustowski — Z cyklu Pomniki Techniki Polskiej (kol.). 20.55 Koncert Skrzypcowy Beli Bartoka 21.35 24 godziny (kol.). 21.45 Teatr Polskiego Radia cz. I pt. „Za kulisami" (kol.). 22.10 „Transakcja" Guy de Maupassant. 22.30 Kabaret pod wesołym kapeluszem — pr. rozrywkowy TV CSRS (kol.). 23.20 Program II proponuje. 23.30 Program na niedzielę.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.30 Kurs rolniczy. 8.05 Przypominamy, radzimy. 8.15 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.35 Bieg po zdrowie. 8.55 Program dnia. 9.00 Dla mł. widzów: Teleranek. 10.20 Z cyklu: „Czas i ludzie" — film dok. „Zmierzch królestwa słoni" (kol.). 11.20 „Amazonia" — z cyklu filmów Stanisława Szwarc Bronikowskiego. 12.00 Dziennik (kol.). 12.15 „Otwiroj, otwiroj gospodarzu dźwierza" — Ogólnopolskie Spotkania Folkloryst. (kol.). 13.15 Ich dzień powszedni. 13.50 Dla dzieci: „Co to jest?". 14.30 „Piórkiem i węglem" (Kr.). 14.55 Film Polski w XXX-leciu PRL — teleturniej. 15.55 Losowanie Toto-Lotka. 16.10 „Coś podobnego" — mag. rozrywk. 17.05 „Postaw się nie zastaw się". 17.50 PKF. 18.00 Sportowy Magazyn Sprawozdawczy. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kol.). 20.20 „Czarne chmury" — film ser. TVP (kol.). 21.10 „Tania, ach Tania, czyli stare romanse i nowe piosenki radzieckie". 21.55 Inf. Magazyn Sportowy. 22.25 Dobranoc. dla dorosłych. 22.30 Program na poniedziałek.

PROGRAM II

15.40 Program dnia. 15.45 Dla Mł. widzów: Radość Europy (kol.). 16.30 Muzyka i Architektura — koncert w Auli Leopoldina. 17.05 Świat, Obyczaje, Polityka — program publicyst. 17.35 „Abel, twój brat" — film pol. (kol.). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kol.) 20.15 Romans Eskimoski. 20.55 Galeria 33 milionów — malarstwo Janusza Kaczmarskiego (kol.). 21.30 Teatr Polskiego Radia pt. „Jubileusz" (kol.). 21.55 Tańczy Olga Mojsiejewa — radz. pr. balet. 22.25 Program na wtorek.

„Gazeta Krakowska" — organ KW PZPR w Krakowie ul. Wielopole 1. Telefon: centrala 235-60. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Druk: „Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa — Książka — Ruch", Kraków ul. Wielopole 1. S—57

Wiedzą sąsiedzi

Nie wypada źle mówić o sąsiadach. Czasem jednak trzeba, zwłaszcza wtedy, gdy rzecz tyczy nie tylko nas.

Różne są źródła dziennikarskiej mądrości i operatywności. Jednym z nich są zawiadomienia wysyłane przez najrozmaitsze instytucje drogą pocztową. Jeśli pracownicy zawiadamiającej instytucji nie żyją w obłokach, dziennikarz zjawia się u nich, obsługuje imprezę. Gorzej z tymi, którzy zwlekają z wysłaniem zawiadomienia na ostatnią godzinę. Dziennikarz zazwyczaj nie przychodzi, bo o niczym nie wie. A nie wie dlatego, że żadne zawiadomienie do redakcji nie dochodzi.

Przykładów mógłbym tu przytoczyć dziesiątki. Ograniczę się do dwóch jedynie. O imprezie zawiadamia nas sąsiadujący z nami ZBoWiD. Zawiadomienie, drogą pocztową wysyła cztery dni przed terminem. Przychodzi ono do redakcji dwa dni po imprezie. Podobnie ma się rzecz z listami nadsyłanymi do nas z ulicy Dietla i Bohaterów Stalingradu. Goniec załatwiłby tę sprawę w ciągu piętnastu minut. Poczta, po sąsiedzku — w ciągu sześciu dni. Powiedziałbym nawet, że obserwujemy tu pewną prawidłowość: im bliższa odległość: nadawca — adresat, tym listy idą dłużej. A może to sąsiedzkie psoty Poczty? Ale przecież my Poczcie nie psocimy...

Skoro zaś poświęcamy Poczcie ten felietonik to jeszcze o jednej rzeczy — o informacji słownej nad okienkami. O napisach: Wpłaty na konto NBP, PKO, ZUS, PZU itp. Czy nie prościej byłoby napisać: opłata za prąd, gaz, a tu za mieszkanie, radio, telewizję. A jeśli już nawet nie prościej to na pewno bardziej zrozumiale dla zwyczajnego człowieka nieoblatanego w kontach, bankach, ZUS-ach. Ta nasza maleńka propozycja. Gdyby jeszcze udało się — po sąsiedzku — skrócić czas obiegu listów i zawiadomień do innych naszych sąsiadów, byłoby zupełnie cudownie. Czego i nam i Wam w 74 roku życzymy. (w)

Krakowskie Monte Carlo

Do niedawna pohazardować można się było jedynie we własnym domu: w pokerka, szewca, zechcyka, kości. Potem hazard uspółdzielczono i zaszumiała ulica Grodzka. Przed miesiącem przybyło naszemu miastu jeszcze jedno „Monte Carlo" — w byłej „Zakopiance", na Plantach tuż przy Dworcu Głównym.

Czegóż nie ma w tym lokalu. Za jedyne dwa złote pograć można w piłkę nożną i w kosza, za podobną opłatą — postrzelać do tarczy, główek, poobracać baletnicą. Wszystkich atrakcji, a równocześnie okazji do wyrzucenia pieniędzy — wyliczać nie będę. Trzeba to samemu zobaczyć, samemu popróbować szczęścia.

Na zakończenie dodam tylko, że obydwa salony gry, a więc zarówno ten na Grodzkiej, jak i ten przy dworcu są własnością Spółdzielni Pracy Filmotechnika.

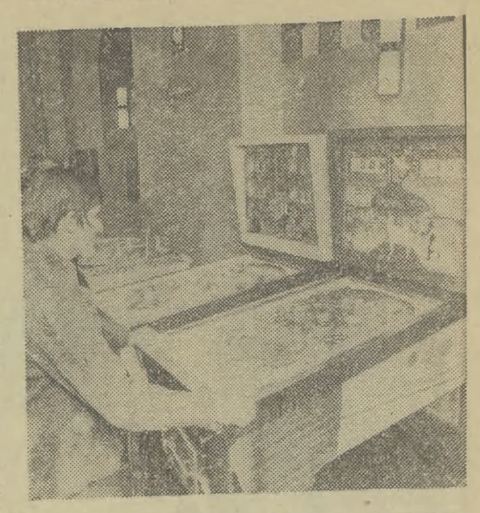

FOT. W. KLAG

Od dziś piękny i czysty

Ileż to razy słyszeliśmy z ust turystów odwiedzających nasze miasto, że jest ono bardzo piękne, ale i bardzo brudne. Specyficzna zabudowa, ciasnota na jezdniach i chodnikach oraz fakt, iż życie mieszkańców skupia się praktycznie w centrum, utrudniały utrzymanie czystości przy pomocy tradycyjnej miotły. Podwawelski gród ma jednak szansę stać się jednym z najbardziej czystych miast w Polsce. Wczoraj bowiem pojawiło się na ulicach Krakowa 21 (szesnaście dużych i pięć małych) specjalnych maszyn do sprzątania, produkcji zachodnioniemieckiej firmy „Hako-werke".

Należą one do najnowocześniejszych z tego typu sprzętu na świecie, a pięknie wyczyszczony wczoraj przy ich użyciu Rynek Główny świadczy, że są naprawdę doskonałe. Ich olbrzymia wydajność (14 tys. metrów kwadratowych na godzinę) sprawia, że pod tym względem potrzeby Krakowa będą właściwie zaspokojone. Do pełnego szczęścia potrzebna jest jeszcze taka sama ilość zmywarek produkowanych również przez firmę „Hako-werke". Urząd Miasta poczynił już odpowiednie starania w sprawie ich zakupu. Niestety wkład krakowskich instytucji i zakładów pracy, które mogłyby pomóc w przyspieszeniu tej transakcji ze względu na dysponowanie środkami dewizowymi, ogranicza się jedynie do papierkowych deklaracji. Wyjątek stanowią Huta im. Lenina oraz Zjednoczenie „Petrochemia", które przekazało na rzecz miasta sumę 100 tys. złotych dewizowych.

(J. Kwiat.).

ODWOŁANE PRZEDSTAWIENIE

Z powodu choroby aktora — w niedzielę, 6. I., zostaje odwołane przedstawienie „Cyrulika Sewilskiego" w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. Bilety zachowują ważność na najbliższy spektakl „Cyrulika" — 12. I. o godz. 19.15.

ABONAMENTY DO FILHARMONII

Filharmonia Krakowska zawiadamia wszystkich melomanów, że sprzedaż karnetów abonamentowych na I kwartał tego roku odbywać się będzie w dniach 8, 9 i 10 stycznia, w godz. 10—14, w kasie Filharmonii na II piętrze.

15 tys. holenderskich tulipanów dla naszego miasta

Za kilka miesięcy w centralnych punktach naszego miasta, m. in. przed teatrami, wokół Wawelu, przed budynkami krakowskich uczelni oraz na wszystkich większych placach i skwerach, zakwitną nowe gatunki tulipanów.

Z inicjatywy pana **HERMANA EICKHOFFA** ze Spółdzielni Ogrodniczej Hodowli Kwiatów i Nasion Kwiatowych w holenderskim mieście Aaslmer, które od dawna już utrzymuje kontakty z naszym miastem, Kraków otrzymał przed kilku dniami w darze 15 tys. cebulek nowych, nieznanych u nas jeszcze gatunków tych pięknych kwiatów. Fakt ten (podobne przesyłki otrzymały również Warszawa, Poznań i Radom) jest jeszcze jednym krokiem naprzód w stale zacieśniających się kontaktach handlowych między Polską i Holandią; Kraków odgrywa w rozwoju tych stosunków coraz większą rolę.

(J. Kwiat.)

tygodniowy program telewizji

Od 7 do 13 stycznia 1974

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.45 Telewizyjne Technikum Rolnicze: Matematyka lek. 37

13.25 Telewizyjne Technikum Rolnicze: Uprawa roślin — lek. 23

13.55—16.25 Przerwa

16.25 Program dnia

16.30 Dziennik (kol.)

16.40 Dla dzieci: ZWIERZYNIEC (kol.)

17.30 Echo stadionu

17.55 Panorama Rzeszowska

18.25 Kronika (Kr.)

18.45 EUREKA (kol.)

19.20 Dobranoc (kol.)

20.15 Teatr Telewizji: „Partita na instrument drewniany. Reż. Stefan Szlachtycz. Scenogr. Mariusz Chwedczuk

21.20 Rewia na lodzie

22.05 Dziennik (kol.)

22.20 Gra Malcolm Frager (USA)

22.40 Program na wtorek

WTOREK

PROGRAM I

9.10 Film z serii: „Strzały w Dodge City"

10.00 Dla szkół kl. 4 „Ojcowski park przyrody"

10.20 Port w Rostocku — film dok. prod. NRD (kol.)

10.40 PRZERWA

15.20 TV Technikum Rolnicze

15.55 TV Technikum Rolnicze

16.25 Program dnia

16.30 Dziennik (kol.)

16.40 Dla dzieci: „Kino Skrzat"

17.05 „Rodzina Durtolów" — film ser. prod. franc. (kol.)

17.30 Dla młodzieży „5×5"

18.00 Dla młodzieży „Koperpetycje muzyczne"

18.25 Kronika (Kr.)

18.45 „Tatrzańskie posiady" — reportaż (kol.)

19.15 Przypominamy radzimy

19.20 Dobranoc (kol.)

19.30 Dziennik (kol.)

20.15 Film z serii: „Strzały w Dodge City" — prod. USA

21.05 Świat i Polska (kol.)

21.50 Film muzyczny TVP

22.40 Dziennik (kol.)

22.55 Wiadomości sportowe

23.00 Program na środę

PROGRAM II

16.50 Program dnia

16.55 Wtajemniczenia

17.20 Świat w kamerze naszych reporterów

17.50 Konfrontacje z przyszłością

18.15 Z cyklu opowieści niezwykłe „Klub szachistów" nowela film. TVP

18.45 Slim John — j. ang. lek. 12

19.20 Dobranoc

19.30 Dziennik (kol.)

20.15 Tylko dla wędkarzy — program publicyst.

20.55 24 godz. (kol.)

21.05 Teatr Sensacji „Amerykańska guma do żucia Pinky"

22.35 Sprechen Sie Deutsch? powt. lek 10

23.00 Program na środę

ŚRODA

PROGRAM I

8.30 Filmoteka Arcydzieł: Błękitny Anioł" — film archiw. prod. niem.

10.00 Dla szkół: kl. 7: Fizyka

10.30 „Na pięknej wyspie Hinddensee" — film dok. prod. NRD (kol.)

11.05 Dla szkół: kl. 7—8 Wychowanie plastyczne (kol.)

11.35—12.00 PRZERWA

12.00 Dla szkół kl. 8: Chemia

12.30 — 12.45 PRZERWA

12.45 TV Technikum Rolnicze: Botanika lek. 29

13.25 TV Technikum Rolnicze: Mechanizacja rolnictwa lek. 18

13.55—14.40 PRZERWA

14.40 Politechnika TV — Kurs przygot. — Fizyka

15.15 Politechnika TV — Kurs przygot. — Fizyka

15.45—16.25 PRZERWA

16.25 Program dnia

16.30 Dziennik (kol.)

16.40 Dla młodych widzów — latający Holender

17.10 Informacje — Towary — Propozycje

17.25 Losowanie Małego Lotka

17.35 „O tym mieście" — film TVP (kol.)

18.05 Poezja polska — Bolesław Leśmian „Dwaj Macieje"

18.25 Kronika (Kr.)

18.45 Finał telewizyjnej Giełdy Wynalazków 1973 (kol.)

19.20 Dobranoc (kol.)

19.30 Dziennik (kol.)

20.15 Filmoteka Arcydzieł: „Błękitny Anioł" film archiw. prod. niem.

21.45 Finał TV Giełdy Wynalazków 1973 (kol.)

22.15 „Wujcio" angielski program rozrywk. (kol.)

22.35 Dziennik (kol.)

22.50 Wiadomości sportowe

22.55 Program na czwartek

PROGRAM II

16.40 Program dnia

16.45 Dla kogo się maluje — program z okazji Zjazdu Zw. Plastyków

17.20 Estrada Młodych Muzyków

17.55 „Liść klonu" film ser. prod. franc. (kol.)

18.45 Język franc. — lek. 14

19.20 Dobranoc

19.30 Dziennik (kol.)

20.15 Koncert Estradowy z Liberca

21.00 Dwa pokolenia — program pop.-naukowy

21.30 24 godziny (kol.)

21.40 Z cyklu czas dawno miniony: „Byk krainy zachodniej"

22.15 Slim John jęz. ang. pow. lek. 12

22.45 Program na czwartek

CZWARTEK

PROGRAM I

8.30 „Cierpienia młodego Bohaczka" — film fabul. prod. czechosł.

10.00 Dla szkół kl. VI Historia (Kr.)

10.30 „W pracowni artysty" film dok. prod. radziec. (kol.)

10.50—12.00 PRZERWA

12.00 Dla szkół kl. VIII język polski

12.30—13.30 PRZERWA

13.30 TV Kurs Informatyki

14.00 Matematyka w szkole (Kr.)

14.30—15.20 PRZERWA

15.20 TV Technikum Rolnicze: Botanika lek. 29

15.55 TV Technikum Rolnicze: Mechanizacja rolnictwa, lek. 18

16.25 Program dnia

16.30 Dziennik (kol.)

16.40 Dla młodych widzów Ekran z bratkiem

17.45 Polska Kronika Filmowa

17.55 Z cyklu — Chata pełna muzyki

18.25 Kronika (Kr.)

18.45 Przy wspólnym stole (Kr.)

19.10 Przypominamy, radzimy

19.20 Dobranoc (kol.)

19.30 Dziennik (kol.)

20.15 Teatr Sensacji: „Twarz pokerzysty", reż. Stanisław Wohl, scen. Marcin Stojewski (kol.)

22.25 Dziennik (kol.)

22.40 Informacje — Towary — Propozycje

22.55 Wiadomości sportowe

23.00 Program na piątek

PROGRAM II

16.50 Program dnia

16.55 „Biały spływ" program krajoznawczy

17.20 „Sceny pantomimiczne" — program rozr. TV radzieckiej (kol.)

17.50 Moje siedem cudów świata

18.15 Nic nowego „Powrót"

18.40 Język ros. lek. 13

19.20 Dobranoc

19.30 Dziennik

20.15 „Jenosejskie korowody"

21.20 24 godziny (kol.)

21.30 „Nowy lekarz", film fab. prod. NRD

22.55 Język franc., powt. lek. 14

23.25 Program na piątek

PIĄTEK

PROGRAM I

10.10 „Czarne chmury", film ser. prod. TVP (kol.)

11.05 Dla szkół: kl. I—III lic. Wychowanie techniczne

11.35 „Cerkiew Wasyla Błażennego" film dok. prod. radzieckiej (kol.)

11.45—12.00 PRZERWA

12.00 Dla szkół: kl. III Cywil — Szarik i inne

12.15—12.45 PRZERWA

12.45 TV Technikum Rolnicze: Język polski, lek. 28

13.25 TV Technikum Rolnicze: Chemia, lek. 29

13.55—14.40 PRZERWA

14.40 Politechnika TV: Kurs przygot. — Matematyka

15.15 Politechnika TV: Kurs przygot. — Matematyka

15.45—16.25 PRZERWA

16.25 Program dnia

16.30 Dziennik (kol.)

16.40 Dla dzieci: Pora na Telesfora

17.20 Wychowanie fizyczne receptą na zdrowie

17.45 Tygodnik Informacyjny Młodych

18.00 Dla młodzieży: Dwie szkoły — telekonkurs

18.25 Kronika (Kr.)

18.45 „Przeboje" — węgierski program rozr.

19.20 Dobranoc

19.30 Dziennik (kol.)

20.15 Gwiazdy Festiwalu Sopot 73

20.45 Panorama (kol.)

21.25 Teatr TV: „Henryk VI na łowach"

22.50 Dziennik (kol.)

23.05 Wiadomości sportowe

23.10 Program na sobotę

PROGRAM II

16.45 Program dnia

16.50 TV Kurs Informatyki

17.20 „Muzyka z respirium"

17.45 Magazyn lotniczy

18.20 Za kierownicą

18.50 Sprechen Sie Deutsch? j. niem., lek. 11

19.20 Dobranoc

19.30 Dziennik (kol.)

20.15 Kino Miniatur

20.45 Zmiana wachty — pr. rozr. TV NRD

21.55 24 godziny (kol.)

22.05 Twarzą w twarz

22.45 Język rosyjski, powt. lek. 13

23.20 Program na sobotę

SOBOTA

PROGRAM I

9.25 Małżonkowie roku II — film prod. franc.

11.05 Dla szkół: Geografia: Republika Peru

11.35 PRZERWA

12.00 Dla szkół: Biologia — Rozwój zarodkowy zwierząt

12.30 PRZERWA

14.20 TV Techn. Rolnicze — Język polski, l. 28

14.55 TV Technikum Rolnicze: Chemia, lek. 28

15.25 Program dnia

15.30 Kronika (Kr.)

15.50 Redakcja szkolna zapowiada

16.05 TV Informator Wydawniczy

16.30 Dziennik (kol.)

16.40 Dla dzieci: „O chłopczyku, który chciał mieć psa" film prod radzieckiej (kol.)

17.00 Teatr Młodego Widza Scena Faktu: „Marzenie"

17.30 Nie tylko dla pań

17.55 „Podb

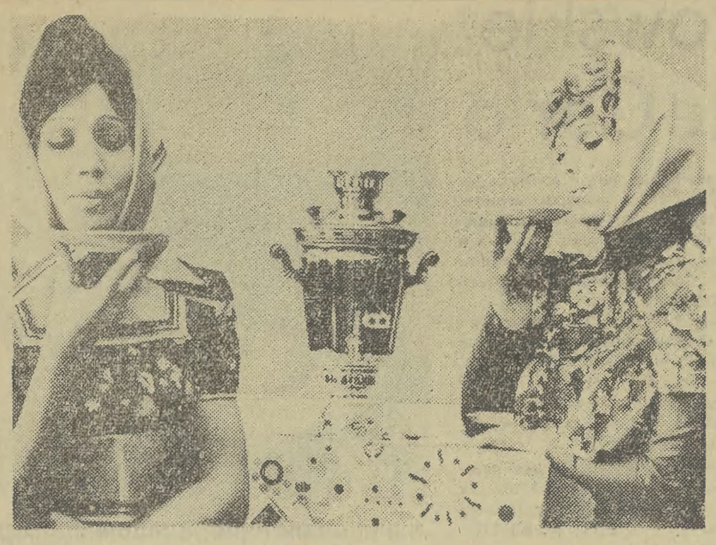

Kiedy zimno, najlepiej pić herbatę z modnego samowara!

TU I TAM

Okulary na nosie

Przez tydzień poszukiwano zbiegłego z więzienia w Sydney (Australia) Errola Kavanagha. Wielka obława nie dała skutku. Przypadkiem odkryto zbiega, który wykopał sobie norę w ziemi na terenie więzienia. Tłumaczył się, że nie znosi braku świeżego powietrza...

Trofeum z... lodówki

Pewien stary myśliwy ze Styrii (Austria) miał przysłowiowego pecha: od wielu lat nie mógł upolować żadnego zwierza, prawdopodobnie z powodu słabego wzroku. Ostatnio, gdy udał się na świąteczne polowanie, zobaczył pięknego jelenia i nie spudłował. Zdziwiony był nieco tylko tym, że jeleń jest zimny, i że nie upadł po strzale. Okazało się, że koledzy z klubu myśliwskiego, którzy chcieli mu zrobić przyjemność, wystawili na strzał zabitego jelenia z chłodni.

Ktoś jednak czuwał

David Hall, działacz londyńskiego związku kierowców karetek pogotowia, który zorganizował strajk w tej branży, złamał nogę w czasie marszu strajkujących, na moście Westminster. „Zanim zorientowałem się, co się stało — powiedział potem — już wieziono mnie ambulansem do szpitala". Co oznaczało, że gdy ktoś ma wypadek, ktoś musi być na posterunku.

Szczyt elegancji

Za najelegantszy napad roku uznano w USA skok na Bank of America w Richmond. Kobieta w zielonym spodniumie sterroryzowała kasjera, zabrała gotówkę, wsiadła do nowiutkiego cadillaca w złocistym kolorze — z kierowcą, po czym spokojnie odjechała z miejsca przestępstwa.

Kto się do kogo upodabnia?

Rys. A. STOK

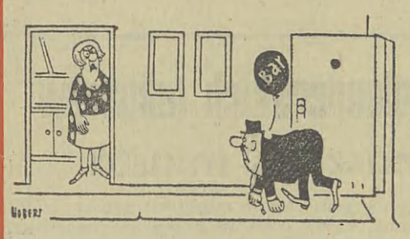

Co to znaczy „dobrego Nowego Roku"? Mamy już 5 stycznia...

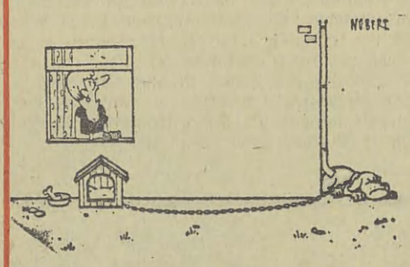

— Przestań się wreszcie odchudzać!
„STERN"

RZEKŁA Mariola
Do swego chłopca:
Warto by zrobić
Skok do Zakopca,

Kto w Zakopanem
Spędza Sylwestra
Ma śnieg i słońce
I ubaw ekstra.

Forsę da stary,
Ty weź od mamy
I jak lordowie
W góry hulamy!

Chcesz wypić kawkę
Lub pepsi colę,
Czekasz godzinkę
Przy cudzym stole,

Chcesz zjeść obiadek —
W kolejce stoisz,
Nim się nasycisz
Oraz napoisz.

Na poczcie ciżba,
W sklepach tłok srogi,
Stoisz i stoisz,
Puchną ci nogi.

Bogdan Brzeziński

W Zakopanem

Tata był hojny,
Mama nieskąpa,
Bo młodzież dzisiaj
Po różach stąpa.

A gdy dostali
Parę górali
Hej, w góry, w góry
Wnet pojechali.

A w Zakopanem,
Jak w Zakopanem,
Tłumy turystów
Wprost nieprzebrane!

Przy kasach ogon
Kilometrowy
Na Gubałówkę
I na Kasprowy.

Rzekła Mariola:
Widzę niestety,
Że tu mieć trzeba
Liczne zalety:

Żelazne nerwy
I zdrowe nogi,
Świetną kondycję,
Naturę yoga!

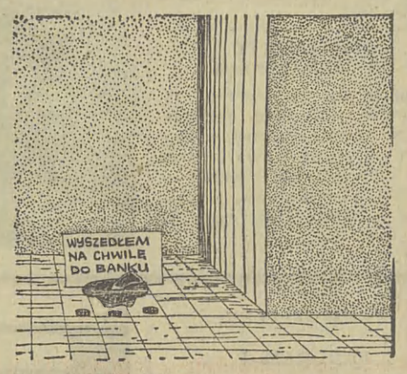

Rys. A. STOK

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

O PEWNYM PIOSENKARZU
Nie poświęciłby się piosence,
gdyby miał taktu trochę więcej.

SZCZEGÓLNA LOKALIZACJA
Pierwszorzędne miejsca nie wszędzie
znajdują się w pierwszym rzędzie.

BEZ SZKLENIA
Do kitu takie okno na świat,
przez które tylko wieje w oczy wiatr.

WIARA
W nic tak nie wierzymy —
jak w swój własny wymysł.

Kazimierz Chyła

REFLEKSJE

● **DOPIERO po śmierci odnalazł swoje miejsce na ziemi.**

✻

● **BYŁ bezbarwny. Stał się więc kameleonem.**

✻

● **CZŁOWIEK ze stali. Odkąd zardzewiał miewa frustracje.**

✻

● **PROWADZIŁ lekkie życie. Z czasem przygniotło go swoim ciężarem.**

✻

● **STAWIA na innych z myślą o sobie.**

✻

● **WYCIĘTY dekolt: Damskie okno wystawowe.**

✻

● **PRZEZ RÓŻOWE okulary też widać zmarszczki na twarzy.**

— Świetnie zaczął się ten nowy rok! Pójdziemy zatańczyć do lokalu, czy tego także pan nie umie?... „STERN"

— *No, dobrze — o piątej przed kawiarnią. Ale, właściwie kto mówi?* „EULENSPIEGEL"

ZNACZKI

„POLSKA MOTORYZACJA" to temat sześciu znaczków, które wprowadzone zostały przez Pocztę Polską do obiegu w dniu 28 grudnia. Na poszczególnych znaczkach oglądamy: 50 gr — autokar „Jelcz-Berliet", produkowany w Polsce w oparciu o licencję francuską (nakład znaczka 10 mln sztuk), 90 gr — samochód ciężarowy „Jelcz-316" (5 mln), 1 zł — samochód małolitrażowy „Polski Fiat 126p" (15 mln), 1,50 zł — samochód osobowy „Polski Fiat 125p". Na znaczku odnotowano dystanse, na których wóz ten ustanowił rekordy światowe (30 mln), 4 zł — mikrobus „Nysa M-521" (5 mln), 4,50 zł — samochód ciężarowy „STAR 660" (0,87 mln). Projektowali — Tomasz Konarski i Janusz Wysocki. Znaczki drukowano na papierze kredowanym wielobarwną techniką rotograwiurową, w formacie 43x31,25 mm,

PLAN EMISJI POCZTY POLSKIEJ na rok bieżący przewiduje uwzględnienie następujących tematów: „Rośliny" — seria obiegowa (6 znaczków), „Polskie budownictwo ludowe" (6), „100-lecie Światowego Związku Pocztowego" (1), „XXV lat RWPG" (1), „Dzień Zwycięstwa" (1), „XXX lat PRL" (8), „Polskie żaglowce na morzach świata" (5), „Finał Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej" (2), „Międzynarodowy Festiwal Szachowy im. PKWN" (2), „Międzynarodowy Kongres Ogrodniczy" (8), „Malarstwo — Dzień Znaczka" (8), „30-lecie MO" (1), „Ptaki drapieżne" (8), „Arcydzieła sztuki polskiej" (4). Ogółem zaplanowano 14 emisji, liczących 61 znaczków, o łącznym nominale 158,20 zł.

„SOLIDARNOŚĆ Z NARODEM CHILE" to temat dwóch znaczków NRD. Przedstawiają one Luisa Corvalana oraz Salvadora Allende. Dopłatę do znaczków przeznaczono na fundusz solidarności z narodem chilijskim. (zg)

KRZYŻÓWKA

wpto

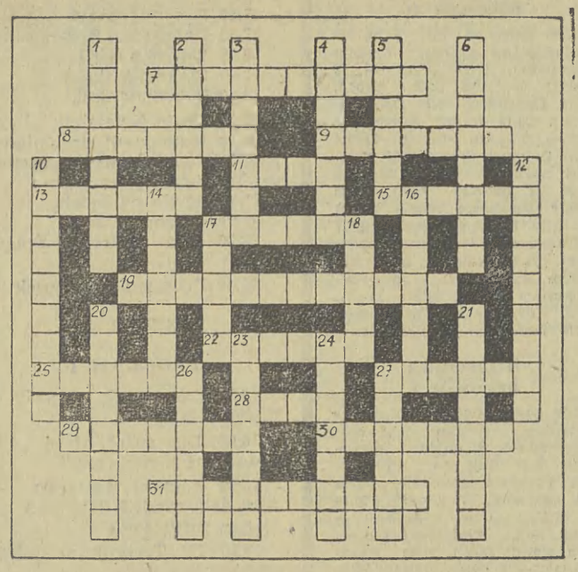

POZIOMO: 7. czołowy poeta „Młodej Polski", 8. ptak o ostrym dziobie, podobnie „pracuje" jak dzięcioł, 9. wynalazca prądnicy elektrycznej, 11. uroczyste wieczorne przyjęcie, 13. brak koloru w kartach, 15. sklep z lekarstwami, 17. kamienny lew z ludzką twarzą, 19. manifestacja, 22. jeśli na ludzi to łapanka, 25. produkty mleczne, 27. ryby wigilijne, 28. ta, która ją sieje, za mąż nie wychodzi, 29. gorące kiełbaski, 30. nowy i gorliwy wyznawca jakiejś doktryny, 31. fechtunek.

PIONOWO: 1. wyrobisko w kopalni, 2. miasto, w którym zamordowano prezydenta Kennedy'ego, 3. falsyfikat, utwór nieautentyczny 4. wysokogórski gryzoń, 5. spuścizna, 6. przykrycie ciężarówki, 10. czeski Wawel, 12. fantasta, 14. owocowa wódka, 16. grupa ludzi wybitnych, 17. dawna nazwa wioski, 18. turnia, 20. owalny koszyk, 21. kolegium duchownych, 23. sztuczna przegroda, 24. białogwardyjski generał, w czasie rewolucji działał na południu Rosji, 26. szef polowania, 27. kończy zdanie.

NA KARNAWAŁ DLA PAŃ I PANÓW UBIORY, MATERIAŁY I DODATKI GALANTERYJNE POLECAJĄ SKLEPY WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA TEKSTYLNO - ODZIEŻOWEGO!

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 15. I. 74 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 1". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 BONÓW towarowych po 100 zł każdy (do zrealizowania w sklepach WPTO) — ufundowanych przez **WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE — oraz 10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 50

POZIOMO: 4. kolanko, 7. Arno, 8. lura, 10. stora, 14. ciągota, 15. Orinoko, 16. abnegat, 18. Estonia, 20. pyton, 22. ujma, 23. owca, 24. szkuner.

PIONOWO: 1. pomost, 2. pasmo, 3. okular, 5. progresja, 6. gronkowce, 9. Niobe, 11. takty, 12. Romeo, 13. piłka (wspak), 17. Apacze, 19. snopek, 21. tabun.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 50, z dnia 22/ 23 XII 1973 r. **NAGRODY KSIĄŻKOWE** otrzymują: **B. Młodzianowska — Kraków, B. Konik — Kraków, R. Pazdro — Kraków, A. Irzyk — Kraków, M. Zając — Kraków, M. Gara — Kraków, A. Ślęczek — Kraków, B. Straszak — Kraków, J. Zięcina — Kraków, J. Pasternak — Wadowice.**

NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

GWIAZDY PATRZĄ NA NAS...

... CZASEM Z NIEBA, CZASEM Z EKRANU, WIARA W NIE, TO RZECZ GUSTU.

● *BARAN (21. 3. — 20. 4.) Nadarzy ci się rzadka okazja pełnego pogodzenia się z kimś, na kim ci zależy, ale wasze wzajemne stosunki z twojej winy uległy pogorszeniu. Musisz tylko zdobyć się na stosunkowo drobne ustępstwa, a także przyznać się do błędu. Jeśli nie chwycisz w lot tej okazji, twoja znajomość z tą osobą całkiem się zakończy.*

● *BYK (21. 4. — 21. 5.) Ktoś z rodziny lub przyjaciół zwróci się do ciebie o pomoc. Wymagać to będzie z twojej strony wielu wyrzeczeń, ale jeśli pomocy tej odmówisz, rzecz skończy się źle dla ciebie. W najbliższym czasie, gdy ty będziesz mieć kłopoty zawiodą najbliżsi.*

● *BLIŹNIĘTA (22. 5. — 21. 6.) Twoje nieco monotonne życie ulegnie gwałtownej przemianie. Spowoduje to przyjazd jakiejś osoby. Przemianę tę najpierw przyjmiesz z niechęcią, ale rychło przekonasz się, że jest ona dla ciebie więcej niż dobra. Spokojne i monotonne życie ma swoje zalety, ale nie na długo ...*

● *RAK (22. 6. — 22. 7.) Musisz zająć jednoznaczne stanowisko w stosunkach z bliską ci osobą. Na razie wzajemnie się zwodzicie i prowadzicie grę pozorów. Jeżeli ci na tej osobie zależy, wyjaw jej wprost co czujesz, inaczej poszuka sobie innego.*

● *LEW (23. 7. — 23. 8.) Jeżeli opanujesz niecierpliwość, powstrzymasz zbędne wybuchy złości, życie rodzinne i osobiste zacznie przynosić ci prawdziwą satysfakcję. Inaczej — twój trudny charakter spowoduje nieprzyjemne następstwa.*

● *PANNA (24. 8. — 23. 9.) Wszystkie osoby wolnego stanu spod tego znaku czekają jakieś intensywne stany uczuciowe. Jeśli jeszcze nie są zakochane, nowa i wielka miłość tuż, tuż.*

● *WAGA (24. 9. — 23. 10.) Nie pozwól przyjaciołom, a nawet ukochanej osobie, odwieść się od jakiegoś powziętego zamiaru, który sam uważasz za słuszny. W danym wypadku to ty masz rację i konsekwentny upór przyniesie ci pożytek. Bądź jednak dyplomatą i udawaj, że z wdzięcznością przyjmujesz rady.*

● *SKORPION (24. 10. — 22. 11.) Jakaś kłopotliwa sprawa, znów nie da ci spokoju, choć wydawało się, że masz ją z głowy. W tym wypadku musisz szukać pomocy u rodziny i przyjaciół, bo sam z tego nie wybrniesz. Kłopot nie jest nazbyt duży, ale ma delikatną naturę, a załatwianie delikatnych spraw nie jest twoją specjalnością.*

● *STRZELEC (23. 11. — 21. 12.) Nowa znajomość zawarta na samym początku nowego roku, może i powinna przynieść ci szczęście. Koniecznie musisz ją podtrzymywać. Trudność polega jednak na tym, że prawdopodobnie poznałeś więcej, niż jedną nową osobę i teraz musisz prawidłowo odgadnąć, o której mówi horoskop.*

● *KOZIOROŻEC (22. 12. — 20. 1.) Jeśli teraz uporządkujesz zaniedbane sprawy zawodowe, czeka cię znaczny sukces — którego jednak byś nie osiągnął, wlokąc za sobą stary bałagan. Jeżeli piastujesz kierownicze stanowisko, zastanów się, który z twoich podwładnych opóźnia pracę i przeprowadź z nim sensowną rozmowę.*

● *WODNIK (21. 1. — 18. 2.) Nie podejmuj na razie ważnej decyzji osobistej, przemyśl ją jeszcze raz. Prawdopodobnie, jeśli pochopnie ją podejmiesz, obróci się na niekorzyść nie tylko twoją, ale i tej drugiej osoby. Nie korzystaj jednak z porad osób postronnych.*

● *RYBY (19. 2. — 20. 3.) Nowa zmiana w twoim życiu będzie korzystna tylko pod warunkiem starannego zanalizowania wszystkich wariantów decyzji, unikania emocji, kierowania się tylko i wyłącznie własnym rozumem.*

na ZABAWY KARNAWAŁOWE

Paniom polecamy

w dużym wyborze ◆ modne SUKNIE koktajlowe i balowe, również i całodzienne ◆ SZALE ◆ APASZKI i CHUSTY ◆ POŃCZOCHY ◆ PASKI do pończoch i BIUSTONOSZE ◆ BIELIZNĘ ◆ TKANINY „bistor" ◆ KORONKI ◆ LAMY ◆ HAFTY i DZIANINY ◆ KREMPLINĘ importowaną itp.

Panom oferujemy

◆ UBRANIA ◆ MARYNARKI i SPODNIE wizytowe ◆ modne i eleganckie KOSZULE wizytowe, krajowe i importowane ◆ KRAWATY ◆ MUSZKI ◆ SPINKI do mankietów (krajowe i importowane).

Szczególnie serdecznie zapraszamy do naszych specjalistycznych sklepów w Krakowie posiadających duży wybór oferowanych towarów:

● Nr 1 — „GALLUX", RYNEK GŁÓWNY 36
● Nr 2 — RYNEK GŁÓWNY 46
● Nr 13 — ul. JANA 2
● Nr 23 — ul. FLORIAŃSKA 27
● Nr 24 — ul. FLORIAŃSKA 28
● Nr 25 — ul. FLORIAŃSKA 31
● Nr 28 — ul. FLORIAŃSKA 40
● Nr 30 — ul. FLORIAŃSKA 44

wpto WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TEKSTYLNO-ODZIEŻOWE w KRAKOWIE